Biblioteka ... CZYTELNIA ... w Opolu

11 - XI
1936

ROK VII NR 48-49

WIARUS

U WEJŚCIA DO ZAMKU: Minister spraw wojskowych generał dywizji T. Kasprzycki zdaje raport Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Profesorowi I. Mościckiemu i Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi

NA DZIEDZIŃCU ZAMKOWYM: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Profesor I. Mościcki i generalny inspektor sił zbrojnych Marszałek Śmigły - Rydz udają się na dziedziniec Zamku Królewskiego, gdzie nastąpiło wręczenie Naczelnemu Wodzowi buławy marszałkowskiej (Warszawa 10.XI 1936 r.)

WIARUS

ROK VII WARSZAWA, 5 GRUDNIA 1936 ROKU NR. 48—49

10-XI 1936

WZRUSZAJĄCY MOMENT PO WRĘCZENIU PRZEZ PANA PREZYDENTA MOŚCICKIEGO BUŁAWY MARSZAŁKOWSKIEJ NACZELNEMU WODZOWI EDWARDOWI ŚMIGŁEMU - RYDZOWI (WARSZAWA — ZAMEK 10.XI 1936 ROKU)

PRZED BUŁAWĄ WODZA

Z początku zaczął mżyć deszcz drobniutki, nieśmiały. Wkrótce jednak urwały się jego cienkie nitki i przez okna chmur strzeliło od czasu do czasu słońce. To po iglach lanc ułańskich spłynęło, to po hełmach stalowych piechoty przebiegło, to na ciemnych brązach armat rozbłysło. Po obu stronach ulic Warszawy dwa pasy stłoczonych tłumów, a środkiem płynie fala sprzętu ze stali i ludzi ze stali. Poniżej słońca, a powyżej ludzkiej masy stoi najwyższy dziś żołnierz Rzeczypospolitej. Będzie przed Nim, przed Marszałkiem Polski defilować wojsko, którego jest Wodzem Naczelnym i Marszałkiem, którą to godność nadał Mu dzień przedtem Najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.

Cisza oczekiwania, a w tej ciszy nadlatują wspomnienia. Wspomnienia ostatniej defilady najbardziej smutnej, jaka mogła być dla polskiego żołnierza, kiedy Pierwszy Marszałek Polski po ciężkim znoju życia położył się utrudzon wielce i w trumnie ostatnie od swych żołnierzy odbierał pożegnanie.

Nie zgromadził za życia ani dostatków, ani majątków, ale zostawił największe bogactwo, jakie zdobył wysiłkiem nadludzkim i męczeńskim życiem — zostawił swego ducha. I ten spadek największy zostawił swoim żołnierzom, a stróżem spadku uczynił obecnego Marszałka Polski, Naczelnego Wodza — Śmigłego - Rydza.

Odszedł Pierwszy Marszałek Polski, ale żyje w nowym wodzu i wspaniałych oddziałach, które teraz czekają, aby Mu w defiladzie spojrzeniem przysiąc posłuszeństwo żołnierskie.

Nagle zerwały się krótkie okrzyki komendy i przeleciały jak echo po oddziałach. Wyprężyły się ciała ludzkie, trzasnęła głucho broń, zerwały się do marszu szeregi i ruszyły...

Defilada.

Na czele poczty sztandarowe. Korpusami generałowie prowadzą, generałowie po bokach. Generałowie — młodzi — a jakby jeszcze odmłodnieli — idą jak porucznicy. Bo też to generałowie, co szlifów generalskich nie doczekali się przez same tylko lata służby, ale w ogniu bitewnym je przygotowali. Idzie z nimi rycerstwo krzyżami Virtuti Militari błyszczące, dowódcy pułków, młodzi oficerowie i podoficerowie, wszyscy ze świadectwami swej rycerskiej przeszłości na piersiach. Generałowie obok podoficerów — bo w męstwie sobie równi i jednakowa męstwa oznaka ich zdobi. Niosą sztandary naszych pułków.

Sztandary. Przeszłości nasza w oczach naszych tworzona, dumo nasza na sztandarach wypisana krwią, sławo z chorągwi spływająca na nasze rycerstwo, które sztandary w ręce trzyma. Nazwiska, pełne blasku i sławy żołnierskiej — dowódców i chorążych, płyną tak wysoko, że je musi zobaczyć historia.

Tłum głowy odkrywa, ale cóż, kiedy sztandary widać niewyraźnie, bo mgła wzruszenia oczy przesłania, a tu wstyd łzy ocierać. A jak je wstrzymać, kiedy niejeden w tym tłumie swój sztandar zobaczył, o którego honor i sławę bił się w czasie wojny. W piersiach coś się tłucze i krzyczeć chce: „Sztandary nasze, sztandary polskiej krwi i chwały — bądźcie pozdrowione"!

Ale z zaciśniętego gardła okrzyk wydobyć się nie może.

Popłynęły sztandary. A za nimi idą oddziały — piechoty.

Kocha naród wszystkich żołnierzy, ale nie ma rady, nie potrafi ukryć swej słabości, której na imię — piechota, piechota w marszu. A w tej słabości najwyższy afekt — podchorążowie piechoty. Już w tym słowie „podchorążowie" tkwi urok stuletni — idący od podchorążych Belwederu z 1831 roku. Godni ich następcy — dzisiejsi podchorążowie. To nie był marsz, to nie byli żołnierze, to było zjawisko.

Jeden krok, jakby w bruk ulicy walił jeden człowiek — raz — dwa — raz — dwa. A niesie ich melodia „Warszawianki": „...Oto dziś dzień krwi i chwały...". Tak, dziś dzień chwały, a gdy Wódz Naczelny każe — będzie dzień krwi. Jak oni idą! Żółte plamki na ramionach, jasne kwadraty tornistrów, klamrą białych koców u góry spięte i w takt melodii — raz — dwa — raz — dwa.

Zagraniczni posłowie i wojskowi patrzą z podziwem, a Naczelny Wódz uśmiechnięty, promienny tylko buławę co chwila podnosi i z dumą przechodzące salutuje oddziały.

A kiedy przeszli koło trybuny Naczelnego Wodza, zmieniła się muzyka. Orkiestra zaczęła grać — „Tysiąc walecznych...".

Albo niech już przejdą, albo niech zamilknie ta melodia — bo ludzie oszaleją. A melodia płynie: „Z bagnetem w ręku pójdziem w świętą sprawę...". Ci pójdą napewno. A za nimi pójdą tysiące tych, co na nich dzisiaj patrzą.

W bruk ulicy bije rytm marsza z rytmem melodii: — raz — dwa — raz — dwa. Gdyby nie ten łomot nóg, możnaby myśleć, że płyną nad ziemią, że niesie ich pieśń.

Przeszli. A za nimi wyrywają się wszystkie serca i wszystkie spojrzenia wołają ich powrotu. Nie wrócili, bo idą naprzód „wedle rozkazu". Tak idzie obowiązek.

Przechodzi kawaleria. Przechodzi wśród najtrudniejszych dla kawalerii warunków, bo po śliskim asfalcie ulic. Jedzie stępa, a więc sposobem najmniej dla widzów efektownym. Jedzie wśród ciasnego szpaleru ludzi, do czego konie nie są przyzwyczajone. A jednak to wszystko nie przeszkadza, że głęboko zakorzeniona w sercach polskich miłość dla ułana wybucha z całą siłą. Cóż o naszej kawalerii można powiedzieć? Nie ma już dla niej słów, bo najpiękniejsze ze słownika polskiego dla niej już wybrano. Wyśpiewały jej chwałę piosenki, śniły o niej najkraśniejsze dziewczęta i jak była chwałą Polski w wąwozach Samosierry, taką pozostała i pod Rokitną i pod Krechowcami. Nic już o niej lepszego powiedzieć nie można, jak to, co powiedziała historia.

Ciągnie artyleria. Jest w niej siła i powaga. Armaty ciągną konie, ale nie te rwące się do ataku wierzchowce kawalerii, lecz pracownicy o wytężonych mięśniach. Czują, że są pomocnikami najstraszliwszej broni, która toruje drogi natarcia.

Marsz artylerii, to nie ostry takt marszu piechoty w rytm melodii, ani płynna piosenka ułańskiej orkiestry, ale ciche posuwanie się żelaznego sprzętu. Głucho warczą lawety, brzękną jakieś łańcuchy i działa idą — milczące, posępne, groźne. Z podziwem patrzą ludzie na pułk najcięższej artylerii. Starym artylerzystom trochę nieswojo, bo widzą, że ze starych modeli nic już nie zostało, a w ich miejsce weszła nieznana im machina z kilku części złożona, którą ciągną „konie parowe" — motory.

Musi się radować dusza twórcy artylerii polskiej, generała Arciszewskiego, który Władysławowi IV artylerię formował. A ty, panie generale Kącki, chlubo polskiej artylerii pod Wiedniem — czy poznałbyś dzisiaj broń swoją? Ale nie poznałby jej nawet pan generał Bem, choć to dopiero dziewięćdziesiąt lat od czasu, jak wspaniałą kanonadą wolność Węgrom wywalczył.

Każdy oddział, jaki przed zdumionymi oczami się przesuwa, inne ma zadanie w obronie naszej ziemi, a całość stanowi puklerz, pod którego osłoną żyje Niepodległość Polski.

Idzie Korpus Ochrony Pogranicza.

Ci, którym sprawy wojskowe nie obce, wiedzą, że to myśl obecnego Marszałka Polski, Śmigłego-Rydza. I nic dziwnego. Marszałek Śmigły-Rydz jest tym wodzem, który sławę polskiego żołnierza poniósł na najdalsze kresy Rzeczypospolitej i po za jej granice. Na tablicy jego czynów wojennych nakreśli historia szlak napoleoński i napisze: „Tędy szedł Marszałek Śmigły-Rydz — na Wilno". A potem napisze: „Zdobycie Dyneburga" — i wspomni o podobnie zwycięskim pochodzie Batorego na Inflanty. A wreszcie ostatni etap, tam, gdzie Chrobry w złotą bramę uderzył — Kijów.

Nic więc dziwnego, że Marszałek Śmigły-Rydz najlepiej rozumiał potrzebę umocnienia granic Rzeczypospolitej i umocnił je murem silniejszym od fortec, murem piersi polskiego żołnierza, polskiego podoficera i oficera. Idą te ruchome fortece, idą ze stanic wschodnich, zbudowanych na grobach rycerzy kresowych. Bronili oni tam wiary i Ojczyzny i pokoleniami w grób się kładli, a z kości ich ciągle nowi powstawali mściciele. Święta to ziemia i o niej mówił Papież Pius IX do Polaków, którzy go o relikwie prosili: „Weźcie garść waszej ziemi krwią waszych męczenników przepojonej — a będziecie mieli relikwie".

Tej ziemi bronią ci kresowi żołnierze. Opasali naszą Ojczyznę, wzięli ją w żelazne objęcia, aby wróg nie mógł tego pierścienia rozerwać i spełniają na kresach dwie misje — wojskową i cywilizacyjną. Wdzięczność wielką zachowa naród dla Marszałka za Korpus Ochrony Pogranicza, a objawy jej były widoczne w tym, jak gorąco witano przechodzące jego oddziały.

Lecz nagle ściemniało niebo, zahuczały głuche grzmoty. Wszystkie oczy podniosły się w górę — czy to burza nadciąga? Nie — to eskadry samolotów płyną. Zwinne i kąśliwe jak osy samoloty myśliwskie i grube, nabrzmiałe jak szerszenie — samoloty bombowe.

Roztoczyły skrzydła swoje nad polską ziemią i nakryły ją jak płaszczem. W cieniu tych skrzydeł możesz chłopie orać spokojnie swój zagon ojczysty, — będą cię one bronić od napaści, a kiedy trzeba będzie, to po za granice Polski wylecą i słuchać będą gdzie brzmi polska mowa, aby i tam skrzydła swoje opiekuńcze roztoczyć. Bo tam, gdzie Polak od wieków trwa — wszędzie tam jest Polska.

W powietrzu flota skrzydlata, a u brzegów morza marynarze trzymają straż.

Idą — idą nasi marynarze, którzy na morza dalekie imię Polski niosą. Idzie to nowe wojsko morskie. Długo zawiązana była pętla na szyi Polski u ujścia Wisły, aż wreszcie nadszedł dzień, kiedy objęliśmy morze. Wody dalekie — lądy nieznane zbliżyły się do nas. Wolna nam wszędzie droga pod polską banderą, chronioną przez własnych marynarzy i własne okręty i tą drogą wypłynęliśmy na daleki świat.

Te dwa rodzaje broni, to więź, łącząca nas z całym światem. To wyprowadzenie nas po za granice Polski, to droga do Jej bogactwa i do Jej sławy. Mało jeszcze tej broni. Ale dusze wzdychają do chwili, kiedy na wąskim pasie naszego wybrzeża stanie okręt przy okręcie — wojenny — ochronny i handlowy, pod jego opieką płynący. Zawiezie on krajom dalekim wytwory pracy naszego robotnika, a przywiezie z nich to, co nam do życia potrzebne. Rośnijcie żołnierze powietrza i żołnierze morza, rośnijcie w liczbę i potęgę. Niech was, orły skrzydlate, będzie tyle, abyście byli nad ziemią naszą jak chmura groźna, z której pioruny będą bić w tych, co ziemi naszej chcieliby uszczuplić granice. Rozpłyńcie się statki nasze na wszystkie świata strony i głoście na falach oceanów potęgę i sławę Polski. Będzie was wspomagać duma Wodza z waszej rosnącej potęgi i będzie was otaczać oddanie narodu.

Przeszły czworoboki piechoty, przeszły szwadrony konnicy, przejechały wozy armatnie, przeleciały samoloty, przedefilowali marynarze i zdawało się, że defilada skończona. A wtem coś zaczyna po bruku alei dudnieć i warczeć.

To broń pancerna.

Na samochodach siedzi pułk piechoty. Siedzą nieruchomo, oczy wbite w dal, ręce na kolanach, jak u faraonów Egiptu, nie drgną. Nie wyglądają na żywych żołnierzy — lecz raczej na wykute z brązu postacie.

A potem huk, dym i suną „dziwne stroje, niewidziane bronie" — jakieś potwory, całe w żelazo zakute, straszące lufami karabinów i wylotami armat — czołgi.

Tu rozpętały się żywioły uczuć. Ludzie krzyczą, biją oklaski, których nie zgłuszy nawet warkot motorów, a rozjaśnionych twarzy nie zasłoni dym, jaki wychodzi z paszczy tych potworów.

Starszy człowiek mówi, a głos mu się rwie: — „Mówiła mi matka w roku 1896, że to wszystko kiedyś zobaczę. Nie wierzyłem. I dziś ujrzałem. Teraz już mogę umrzeć".

A tu suną bez końca za małymi czołgami czołgi olbrzymy. Tego jeszcze Warszawa nie widziała. Jakaż szkoda, że tego cały kraj nie widzi. Tej pracy i wysiłku wojska i jego Wodza. Bo ci, co widzieli, wyniosą jedną wielką rzecz — zaufanie i poniosą je w kraj.

Niech głoszą wszystkim, że ujrzeli symbol niepodległości Rzeczypospolitej — Wojsko i Wodza.

Ileż to pokoleń polskich umierało w niewoli, ile kości polskich bieleje na wszystkich pobojowiskach świata, — ileż łez i krwi przelano, ilu męczenników zginęło za wolność Polski!

Zapytaj mewy, lecącej z Sybiru, ilu w kopalniach jęczy, a ilu wyrżnięto, — zapytaj chłopa polskiego, któremu Niemiec ziemię wydzierał i nawet z Bogiem językiem praojców mówić nie pozwalał.

„Więc Tobie wielka, święta przeszłości i Tobie krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy".

A my, którzyśmy przez krew ofiarną i chwałę przeszłości wolność uzyskali — przysięgamy cieniom naszych żołnierzy, co za Ojczyznę życie wiekami składali i Tobie, Wodzu Naczelny, przysięgamy za proroczym Skargą: „Jeśli Cię zapomnę, Ojczyzno moja, niech zapomnę prawicę ręki swojej".

I przysięgę tę następnym podamy pokoleniom.

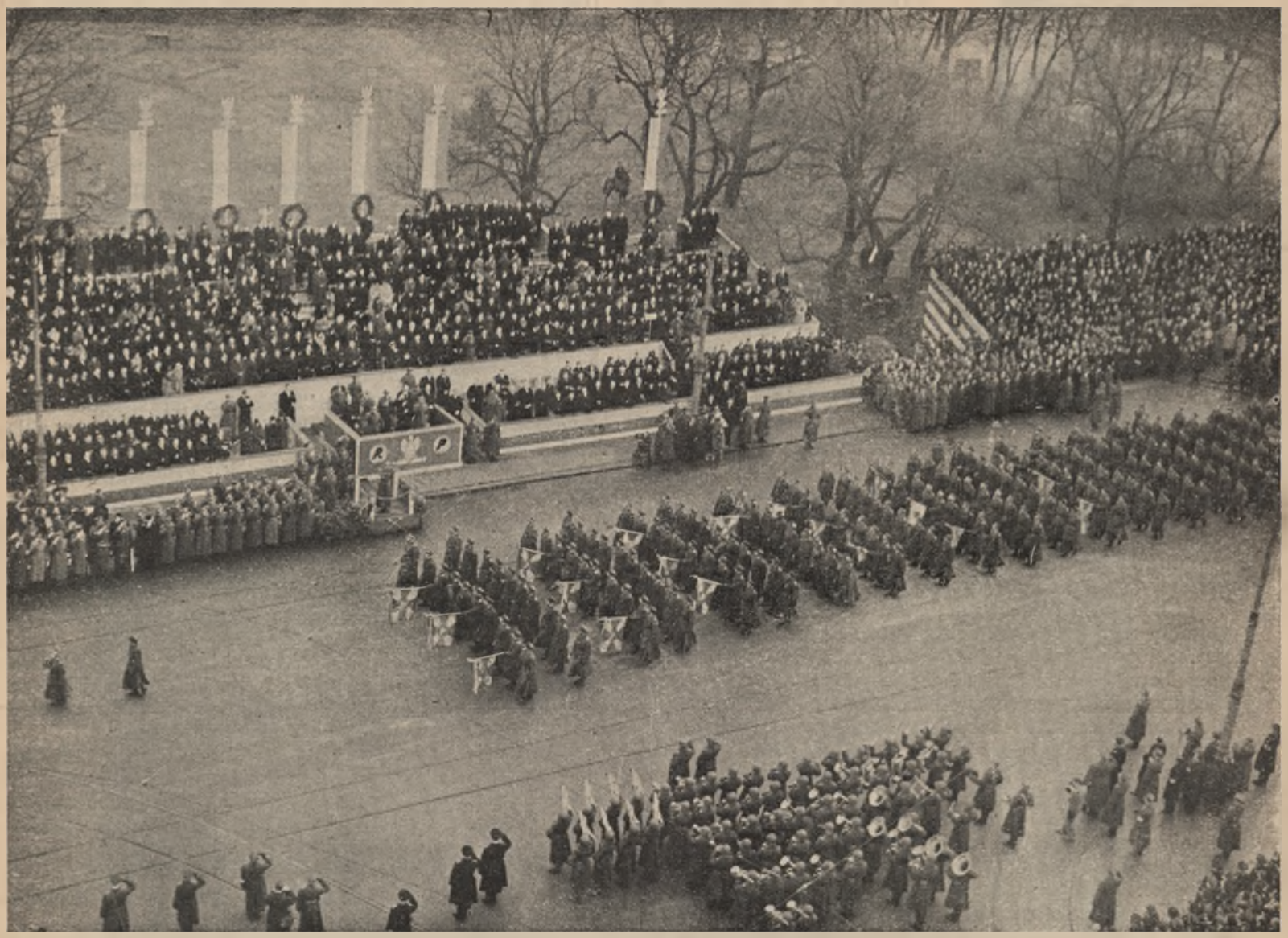

Defilada pocztów sztandarowych przed Naczelnym Wodzem

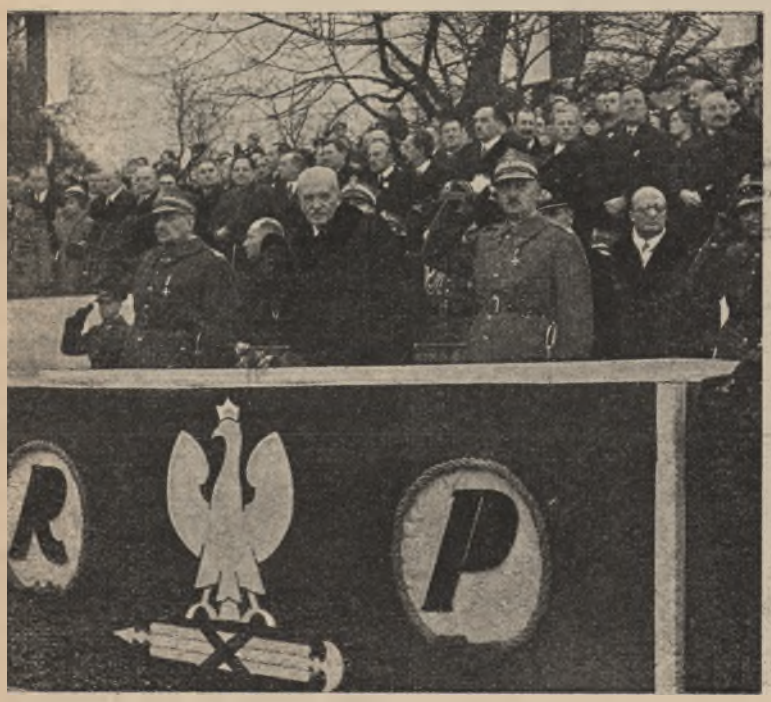

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki przygląda się defilującym oddziałom. Obok Pana Prezydenta premier generał Sławoj-Składkowski i I wiceminister spraw wjskowych gen. J. Głuchowski

Marszałek Polski Śmigły-Rydz przyjmuje defiladę. Obok minister spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzycki

ADRZAŁY w posadach mury Starego Miasta. Huk wystrzałów z brzegu Wisły bijącej baterii radosnym echem obwieszczał Warszawie i całej Polsce, że Wódz Naczelny, „następca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego", otrzymuje z rąk Pana Prezydenta buławę marszałkowską, symbol hetmaństwa i wodzowstwa armią.

Na dziedzińcu zamkowym, w murach, które „nasiąkły odgłosami kroków dawnych hetmanów polskich, idących tu z buławą w ręku", odbywał się akt wysokiej doniosłości. Akt symbolicznej promocji na najwyższe w narodzie stanowisko, na godność Tego, który ma „prowadzić Polskę ku najwyższej świetności".

Pochyliły się więc zwycięskie sztandary, zamarły w bezruchu szeregi delegacyj wszystkich pułków Rzeczypospolitej, odkryły się głowy najwyższych w państwie dostojników i przedstawicieli wszystkich warstw narodu, zagrzmiały radosną nutą dźwięki „Mazurka" Dąbrowskiego.

Choć dla ważności i godności odbywającego się ceremoniału wybrano zamknięte w krąg dostojne mury, dawnej królów siedziby, nie zamknięto do nich dostępu milionom serc Polaków, wyśpiewujących zgodnym rytmem hymn radości i zadowolenia, że oto w dzisiejszych, pełnych niepewności czasach mamy na czele narodu i wojska zahartowanego w bojach o niepodległość sternika, że mamy Wodza, który — jak to mówi Pan Prezydent — „tytuł do tej roli sam sobie wyrąbał poprzez długoletni trud".

I ta świadomość, że mamy Wodza, który niosąc na sobie wielki ciężar odpowiedzialności ślubuje przekazanie następnym pokoleniom „niepomniejszonej tej buławy i tej godności, która została otoczona najwyższym blaskiem chwały i niezmierzoną głęboką zasługą Pierwszego Marszałka Polski", pozwala nam, wszystkim, spokojniej patrzeć w przyszłość, nie lękać się pomruków, błądzących wokoło burz.

Lecz w błędzie jest ten, kto chciałby pod tymi skrzydłami spokojnie trwać w bezczynności. Cały naród musi w zgodnym wysiłku stanąć do rzetelnej współpracy, do podporządkowania się czynnego potrzebom państwa i nakazom chwili.

I dlatego też proste słowa Marszałka Śmigłego-Rydza, dającego „zapewnienie czystości intencji i zamierzeń i rzetelności wysiłków" muszą być wskaźnikiem dla wszystkich w państwie obywateli.

„Rzetelność wysiłków" — oto hasło, jakie musi przyświecać wszystkim w państwie obywatelom w ich codziennej pracy. Tym bardziej, że nie stanowi ono hasła o jakiejś zawiłej, filozoficznej treści, ani brzmi pustym, bezdźwięcznym frazesem, a jest hasłem rzeczywistości, realnym przez swoją prostotę, dostępnym dla wszystkich i wszędzie.

Ordery „virtuti militari", zdobiące piersi podoficerów zawodowych, zebranych na dziedzińcu zamkowym, w składzie pocztów sztandarowych wszystkich pułków wojska polskiego, wymownym tej pierwszej i krwawej „rzetelności wysiłków" były świadectwem.

A dalsza nasza rzetelność wysiłków, to długoletnia, codzienna praca nad tysiącami młodych chłopców, przedzierzganych rokrocznie w coraz nowe i nowe zastępy wyszkolonego i wyrobionego żołnierza - obywatela, to praca społeczna na wszystkich dostępnych podoficerowi zawodowemu odcinkach.

Rzetelność wysiłków, to hasło, które nigdy, zwłaszcza w wojsku, osłabnąć nie może. Życie bowiem wojska, podobne jest do maszyny, której raz nadana siła rozpędowa w żadnym wypadku nie może się zmniejszyć.

Rozumie to korpus podoficerski należycie i dlatego hasło rzetelności wysiłków pragnie nadal realizować bez żadnych zastrzeżeń. Zebrani więc na dziedzińcu zamkowym podoficerowie zawodowi, nie tylko jako reprezentanci pułków, ale całego korpusu podoficerskiego, słuchając słów Wodza Naczelnego a wznosząc gromkie okrzyki „Niech żyje"! z dumą jakby stwierdzali, że rzuconemu zapewnieniu hołdują i nadal hołdować będą.

Naczelny Wódz, przyjąwszy życzenia od obecnych dostojników i przedstawicieli przeszedł z buławą w ręku przed frontem zebranych sztandarów i delegacji pułkowych salutując sztandary i pozdrawiając kolegów, towarzyszy wojny.

Dostojne mury zamku królewskiego ponownie zadrżały. Gromkie okrzyki, wznoszone na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza, tysiącznym echem odbiły się od ścian okalających dziedziniec a przedostawszy się ku tłumom, zalegającym plac Zamkowy, ponownie zagrzmiały surmą radości i dumy.

A gdy zamilkły okrzyki, gdy słowa Prezydenta Rzeczypospolitej, oznajmiające dokonanie ceremonii fale eteru rozniosły hen po całej Polsce i w świat szeroki — przeszła radośnie do narodu całego wieść, że oto Naczelny Wódz otrzymał najwyższą godność i pełnić ją będzie.

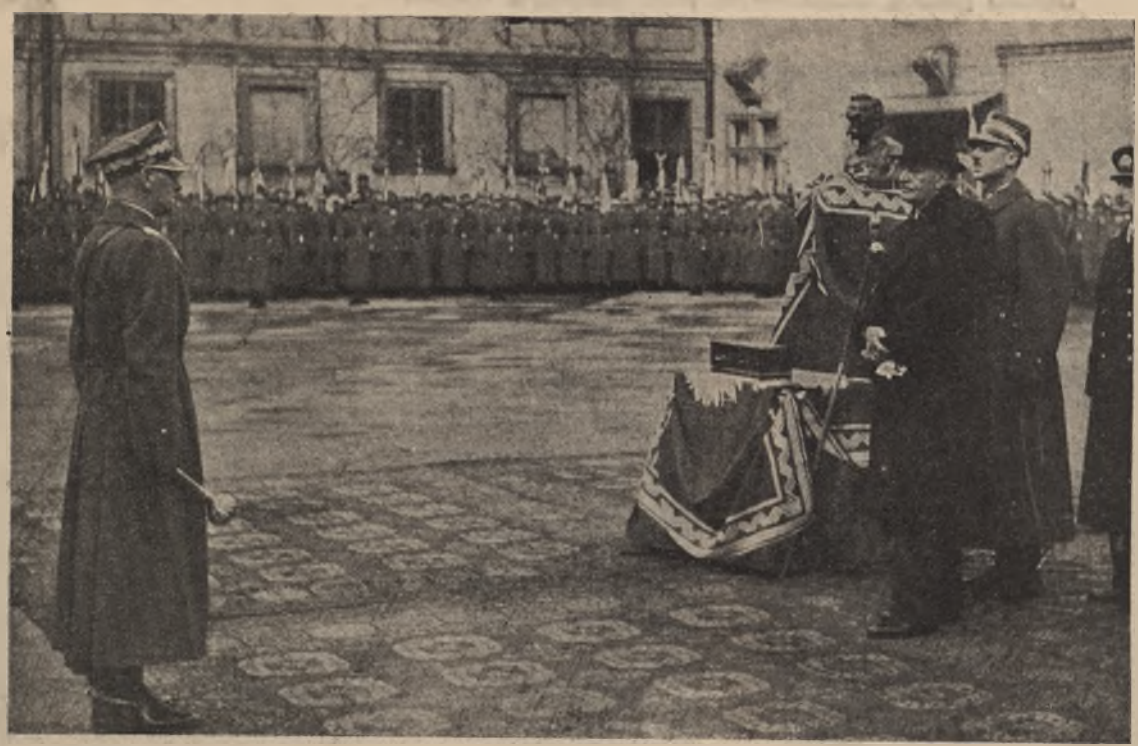

Marszałek Polski Śmigły-Rydz, po wręczeniu Mu buławy przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wygłasza przemówienie

NACZELNY WÓDZ MARSZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ ODBIERA Z RĄK PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ BUŁAWĘ MARSZAŁKOWSKĄ

Na nabożeństwie w kaplicy zamkowej podczas którego poświęcona została buława marszałkowska Naczelnego Wodza

J. E. ks. biskup polowy Gawlina poświęca buławę marszałkowską

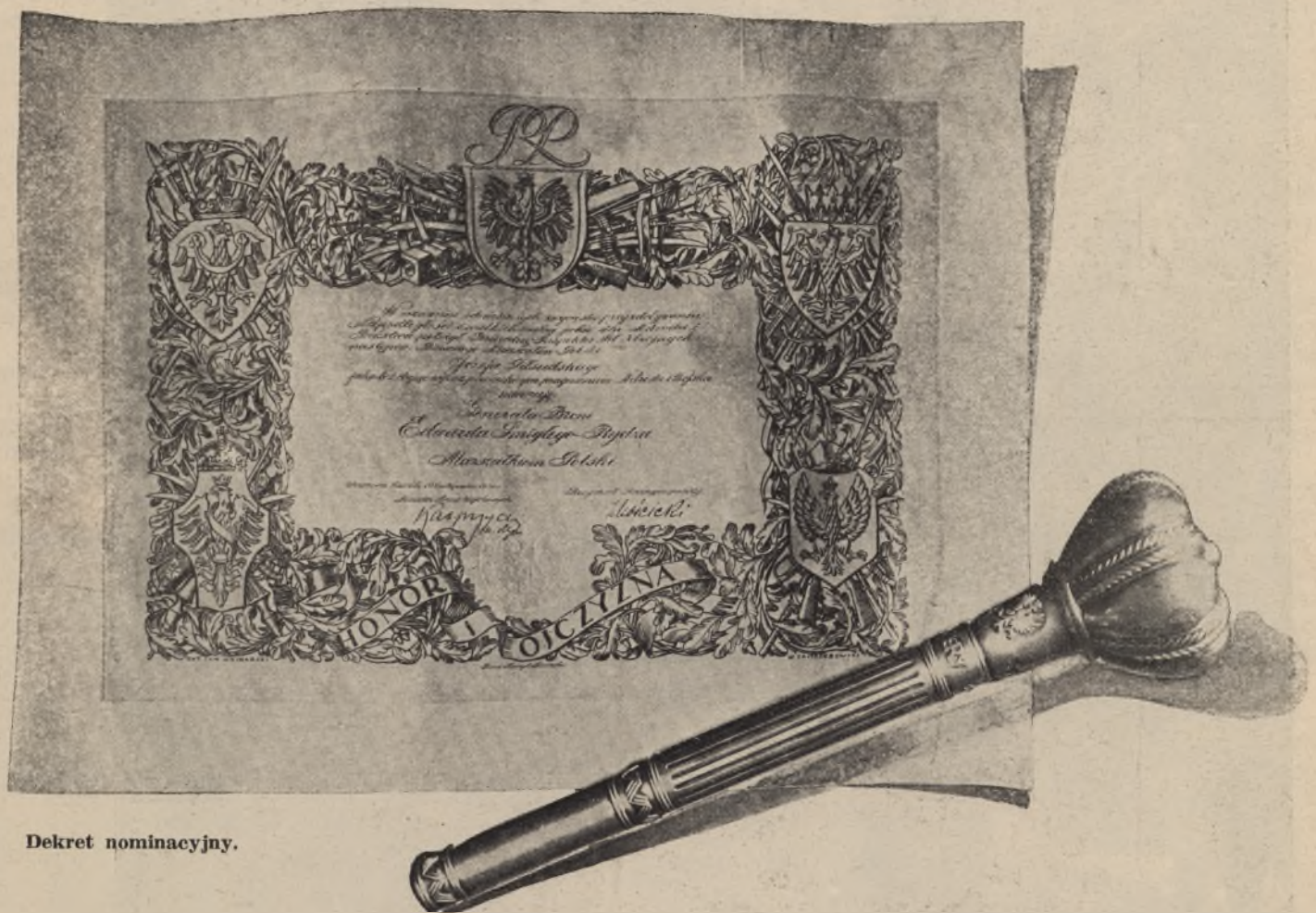

Dekret nominacyjny.

„W UZNANIU ODNIESIONYCH ZWYCIĘSTW W ZDOBYWANIU NIEPODLEGŁOŚCI I WIELKICH ZASŁUG, JAKIE DLA NARODU I PAŃSTWA POŁOŻYŁ GENERALNY INSPEKTOR SIŁ ZBROJNYCH, NASTĘPCA PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, JAKO TEŻ DAJĄC WYRAZ POWSZECHNYM PRAGNIENIOM NARODU I WOJSKA, MIANUJĘ GENERAŁA BRONI EDWARDA ŚMIGŁEGO - RYDZA MARSZAŁKIEM POLSKI".

(—) TADEUSZ KASPRZYCKI
Minister Spraw Wojskowych
Gen. dyw.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) IGNACY MOŚCICKI

Zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, mianujące generalnego inspektora sił zbrojnych generała Śmigłego-Rydza Marszałkiem Polski, napisane jest na pergaminie. Na otoku pergaminu na tle splecionych liści dębowych widnieją emblematy wojskowe, broń współczesna i dawna: działa, karabiny, lance ułańskie, miecze rycerskie, kopie husarskie, karabele, szable i sztandary wojskowe. Na tym nałożone są orły: Piastowski, Jagielloński, Zygmuntowski, Kościuszkowski i współczesny. Na wstęgach, wplecionych w ornamentację, wypisane są słowa: „Honor i Ojczyzna".

Naczelny Wodzu Sił Zbrojnych! — Dzisiejszy dzień jest dla mnie dniem wielce radosnym, a jestem pewny, że będzie on radosny w całej Polsce, zapisując się w historji naszego odrodzonego Państwa jako moment wysokiej doniosłości. — W dniu tym wręczam Ci, Naczelny Wodzu, buławę marszałkowską, jako symbol Twej doniosłej roli w Państwie. Buława hetmańska, którą za chwilę Ci podam, nie jest jedynie ozdobą najwyższego stopnia wojskowego. Współczesna rzeczywistość wymaga zrozumienia tego uroczystego aktu w znaczeniu szczególnie szerokim. Dasz razem z Prezydentem Rzeczypospolitej, stanowiąc Jego obowiązki konstytucyjne, prowadzić Polskę ku najwyższej świetności. Tytuł dobrej roli sam sobie wyrąbałeś pobrzeg długoletni trud. Tym trudem współpracując bezpośrednio z wielkim naszym Marszałkiem, przyczyniłeś się zawsze szczęśliwie do stworzenia i ugruntowania naszej niepodległości. Niech więc dzisiejsza uroczystość, zpiąwana z Twoją Osobą, i odczuta radośnie w całej Rzeczypospolitej, jeszcze więcej wzmocni Twego ducha w pracy dla dobrej nam Ojczyzny.

(Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego na Zamku w dniu 10.XI.1936 roku przed wręczeniem Naczelnemu Wodzowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi buławy marszałkowskiej)

Panie Prezydencie! — Nie byłbym żołnierzem gdybym nie był głęboko poruszony w chwili, kiedy najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych, Głowa Państwa ze słowami życzliwej zachęty i przyjaznego uznania wręcza mi buławę. Chwila ta dokonuje się wśród tych starych murów królewskich, które w przeszłości były siedzibą królewskiego Majestatu Polski, wśród tych murów, które nasiąkły odgłosami kroków dawnych hetmanów polskich, idących tu z buławą w ręku. Ta chwila dokonuje się w obecności naszych dumnych zwycięskich sztandarów wojskowych, w obecności moich kolegów, towarzyszy wojny, którzy razem ze mną dawali swój najwyższy wysiłek, aby spełnić rozkaz naszego Wielkiego Nauczyciela wojny, Twórcy Polski dzisiejszej, Marszałka Józefa Piłsudskiego. — Nie byłbym żołnierzem, gdybym nie był w tej chwili głęboko przejęty. Panie Prezydencie, składam moje głębokie żołnierskie podziękowanie, pochodzące z głębi serca, za zaszczycenie mnie tą najwyższą godnością wojskową. Dziękując obecnym tu dostojnikom kościelnym i świeckim, rządowi, przedstawicielom izb, przedstawicielom społeczeństwa, zawodów i stanów, pozwolę sobie zrobić jedno wyznanie. Gdy patrzę w tej chwili na księgę rozrachunku mego życia, to dzień dzisiejszy nie jest zapisany po tej stronie, która zawiera dorobek mego życia, ale widzę go po stronie, która zawiera dług mego życia. Dług, który mam dopiero do spłacenia. Spada na mnie trudne zadanie przekazania niepomniejszonej tej buławy i tej godności, która została otoczona najwyższym blaskiem i niezmierzoną głęboką zasługą Pierwszego Marszałka Polski, przekazania jej następnym pokoleniom, trudzącym się w służbie Ojczyzny. Jeżeli trudno jest przewidywać rezultaty swojej pracy wtedy, kiedy ona łączy się z losem Narodu, znajdującym się w ręku opatrzności, jeżeli zuchwalstwem jest dawać w tych okolicznościach jakiekolwiek zapewnienia, to sądzę, że wolno jest człowiekowi zawsze dać jedno zapewnienie: zapewnienie czystości intencyj i zamierzeń i rzetelności wysiłków.

(Odpowiedź Naczelnego Wodza Marszałka Polski Śmigłego-Rydza po otrzymaniu buławy z rąk Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych Pana Prezydenta Rzeczypospolitej) Zamek 10.XI.1936 r.

Opatrzność Boża wyposażyła ongiś Polskę na drogę dziejów w krzyż i miecz. Krzyż i miecz wiodły Polskę przez stulecia zmagań i chwały. Krzyżem i mieczem wypowiadał Naród w niewoli swe prawa do bytu. Krzyżem przeżegnała zmartwychwstała Polska swe nowe posłannictwa, mieczem podpisała swą wolność. Dalej idą przed Polską: krzyż jako stróż ducha i dobra, miecz jako gwarant niezawodny polskiego honoru i granic Rzeczypospolitej. Jako sługa Krzyża w odbudowanej Ojczyźnie gratuluję marszałkowskiej buławy Tobie, Wodzu i tym zwycięskim sztandarom, które się krzyżem znaczą i krwią bohaterską. Niech ta buława, jako władczy znak rycerskiego ducha narodu, przestrogą będzie wszystkim, że od jej gromów legnie złamany każdy najeźdźca na polską granicę.

(Przemówienie na Zamku J. E. Ks. Kardynała Prymasa Polski Augustyna Hlonda do Naczelnego Wodza Marszałka Polski Śmigłego - Rydza) Warszawa 10.XI.1936 r.

Żołnierze! Czyście dobrze się wmyślili
Jakie dziś święto głosi wielki dzwon?
Lat osiemnaście mija od tej chwili,
Gdy z magdeburskiej twierdzy wrócił On —
I cała Polska, z której łańcuch opadł,
Biegła do Wodza ukochanych stóp,
Ten jedenasty, radosny Listopad
To był wolności naszej pierwszy słup.

Wielki Komendant legł w królewskiej trumnie,
Znikł z naszych oczu za wieczystą mgłą,
Żołnierz pozostał i spogląda dumnie
Na dzieło własną wywalczone krwią.
I z biciem dzwonów serce mu uderza,
Silniej niż wszystkie serca biją dziś —
Święto wolności jest świętem żołnierza,
Do Komendanta biegnie polska myśl!

O dniu! W żołnierskich sercach tyś wyryty
Nad miarę wielu uroczystych dni,
Bo pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej,
Kość z naszej kości i krew z naszej krwi,
Wódz nasz naczelny, za czynów swych sławę
Stanął u sławy promienistych wrót,
I Marszałkowską otrzymał buławę
Jako nagrodę swych żołnierskich cnót.

A więc na baczność stają nasze serca,
Aby wyrazić wielkiej chwili cześć,
Że Komendanta wierny spadkobierca,
Będzie żołnierzy drogą sławy wieść.
Że wielki żołnierz w boju niedościgły
Znów nas powiedzie hasłem: chcieć to móc!
Sto lat niech żyje Marszałek Rydz-Śmigły
Nasz dzielny żołnierz, opiekun i Wódz!

Henryk Zbierzchowski

NA POLU Mokotowskim, otulonym szaro-błękitną mgłą jesienną, rozwinęły się, jak kwiecisty łan, poczty sztandarowe wszystkich oddziałów i szkół, z dowódcami okręgów korpusów na czele; za nimi, w rozwiniętym szyku, oddział nowomianowanych podporuczników, bataliony piechoty, zjeżone połyskliwą stalą bagnetów, szwadrony kawalerii, chwytające za oczy całą gamą barw otoków i proporczyków, artyleria przy groźnych działach, szaro-niebiescy rycerze przestworzy, wilki morskie w granatowych mundurach, oddziały zmotoryzowane i wszystkie służby, a za wojskiem oddziały policji, szeregi związków i organizacji, junacy i młodzież szkolna. Na trybunach i wokół całego prawie pola Mokotowskiego niezliczone tłumy publiczności cywilnej.

Wszystko w oczekiwaniu na przybycie Marszałka Śmigłego-Rydza, któremu wojsko wręczy dar pamiątkowy — szablę.

W historii polskiej nie raz już naród dawał w ten sposób wyraz swego zaufania i wiary w swego Wodza, gdyż szabla jest widomym godłem siły i potęgi narodu, godłem, o którym śniły całe pokolenia.

W dzień 11 listopada — w osiemnastą rocznicę zmartwychwstania wolności i zwycięskiego błysku szabli polskiej — wojsko postanowiło wręczyć swemu Wodzowi symbol rycerskich cnót, swój dar — szablę, jako dowód swego hołdu dla Niego i swej miłości.

* * *

Na polu Mokotowskim rozbrzmiewa hasło Wojska Polskiego, grane przez fanfarzystów. To znak, że Naczelny Wódz przybywa.

Przy dźwiękach hymnu narodowego raport, złożony przez ministra spraw wojskowych — następnie przegląd oddziałów, które Naczelny Wódz wita swoim serdecznym uśmiechem i wreszcie podniosła chwila wręczenia daru.

Do Marszałka Śmigłego-Rydza zbliża się generał T. Kasprzycki i wręcza Mu szablę. Jest to artystycznej roboty karabela z końca XVII wieku.

Marszałek Śmigły-Rydz przyjmuje z rąk ministra spraw wojskowych generała dywizji Kasprzyckiego dar wojska — artystycznej roboty karabelę z końca XVII wieku

Naczelny Wódz wzruszony dziękuje, mówiąc, że szabla ze względu na swoją rycerską tradycję jest symbolem cnót wojskowych i drogą sercu każdego żołnierza-Polaka.

W odpowiedzi na te słowa zrywa się i trwa długą chwilę potężne, gromkie: Niech żyje!

Buława, jako godło najwyższej władzy wojskowej i szabla, jako symbol rycerskich cnót, wręczone Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, to wiara narodu i wojska w swego Wodza.

Głownia szabli, wręczonej przez wojsko Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi w dniu 11 listopada

Pistolet Tadeusza Kościuszki, ofiarowany Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi z okazji 15-lecia Centrum Wyszkolenia Kawalerii

sztof „Piorun" Radziwiłł
(1547—1604)

Jan Zamoyski
(1542—1605)

Stanisław Żółkiewski
(1547—1620)

Jan Karol Chodkiewicz
(1560—1621)

„CHWILA TA DOKONUJE SIĘ ŚRÓD TYCH STARYCH MURÓW KRÓLEWSKICH, POLSKI, ŚRÓD TYCH MURÓW, KTÓRE NASIĄKŁY ODGŁOSAMI KROKÓW

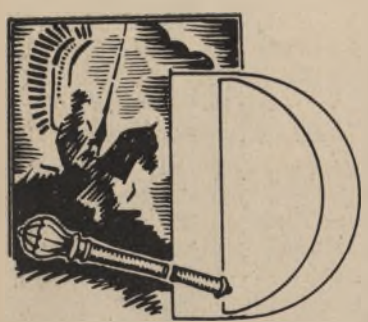

ŁUGI szereg hetmanów polskich, dzierżących w swym ręku buławę, symbol władzy wodzowskiej, szereg mężów zasłużonych, ramieniem swym dawną Polskę wspierających, chwałą swych zwycięstw opromieniających nasze dzieje, to szereg czynów orężnych, na zawsze związanych z ich imionami, to wcielenie tradycji dawnego wojska polskiego. Nie tylko wiodą oni ku zwycięstwu swe hufce, przy pustym skarbie, utrzymują je nie raz własnym swym kosztem; nie tylko chwałę na polach bitewnych zgarniają, lecz krwią własną, na tych polach przelaną, świadectwo dają miłości swej ku Ojczyźnie; nie tylko szablą czy mieczem służą Rzeczypospolitej, lecz i swą powagą polityków i statystów. Imiona ich — to karty dziejów Polski, jak imiona królewskie, ich czyny orężne — to blaski chwały żołnierskiej, to żywa tradycja wojska polskiego.

Nie próżno historycy naszych dziejów wojennych okres najświetniejszych czynów wojska naszego zwą okresem wielkich hetmanów. Każde niemal zwycięstwo, każdy blask chwały orężnej związane są z ich imionami. Imię Jana Tarnowskiego wywołuje w pamięci Obertyn; nazwisko księcia Konstantyna Ostrogskiego przypomina Łopuszną i Orszę; Krzysztof Radziwiłł - Piorun to zagon w głąb Moskwy podczas pskowskiej wyprawy Batorego, jeden z największych i najwspanialszych zagonów w dziejach kawalerii całego świata; Jan Zamoyski to Psków, Biały Kamień, Bukov i Byczyna; Żółkiewski to Kłuszyn, chorągwie polskie na Kremlu i pola Cecory, krwią hetmańską zroszone; Jana Karola Chodkiewicza imię brzmi sławą Kircholmu i bohaterskiej obrony Chocimia do tchu ostatniego starego hetmana; Stanisław Koniecpolski — to pogromca Tatarów pod Martynowem, Sasowym Rogiem i Ochmatowem, zwycięzca genialnego szwedzkiego króla-wodza Gustawa Adolfa w bitwie pod Trzcianą i jego nauczyciel surowy w sztuce użycia kawalerii na polach bitew; w okresie „Potopu" świecą imiona Stefana Czarnieckiego z Warką i wyprawą zamorską do Danii, z pogromami Moskwy nad rzeką Basią i pod Połonnem, Jerzego Lubomirskiego, zwycięzcy Kozaków i Moskwy pod Lubarem i Cudnowem, jednego z tych nieugiętych, którzy podczas szwedzkiego najazdu byli twórcami ruchu zbrojnego o wyzwolenie Ojczyzny; chwałą Podhajec, wyprawy na czambuły tatarskie, Chocima, Lesienic, Żórawna, Wiednia i Parkan lśni imię króla-hetmana Jana Sobieskiego. To ci najgłośniejsi. A iluż przy nich mniej może głośnych, a przecież dobrze zasłużonych w dziejach naszego wojska.

W dziejach polskiego narodu i w dziejach państwa naszego imiona ich są zapisane tuż obok imion królewskich. Nie raz przesłaniają one swym blaskiem królewskie imiona. Buława — symbol ich władzy nadaje ich wojskowej i politycznej działalności wpływ ogromny. Oparci o wojsko, w wielu wypadkach reprezentują realną polityczną siłę i przerastają potęgą swych charakterów i powagą rzeczywistych wpływów swe zapisane w konstytucjach sejmowych uprawnienia. W blasku powagi królewskiej potężnego charakteru Stefana Batorego w cień schodzą i jego tylko pełnią wolę; przy słabych królach, jak Michał Korybut-Wiśniowiecki, przyćmiewają ich swoim blaskiem. Toć nie ten Król-Nieborak w tych czasach jest wcieleniem honoru Rzeczypospolitej i idei walki o ten honor, lecz hetman wielki — Sobieski, któremu zwycięstwo chocimskie królewską wkłada koronę. Gdy władza hetmańska spoczywa w ręku prawych żołnierzy, obywateli całym sercem miłujących Ojczyznę, stoi ona na straży bezpieczeństwa, całości i godności państwa; kiedy, bądź przez błędny wybór, bądź przez szukanie zwolenników raczej dla własnej polityki, niż najgodniejszych sprawowania tego urzędu, w niegodne trafi ręce, źródłem się staje swawoli, jak za Paców i Sapiehów, źródłem zdrady, jak za Janusza Radziwiłła.

Ze wszystkich urzędów dawnej Rzeczypospolitej był to urząd niewątpliwie najwpływowszy, bo jeden ze wszystkich o rzeczywistą oparty siłę — wojsko. Urząd to późno uzyskujący tytuł ministerjalny, przez długie lat szeregi nie dający nawet miejsca w senacie, a jednak siłą rzeczy w tak wielką wyposażony powagę i władzę, że przerasta i władzę i powagę wszystkich ministrów.

Czym był, kiedy powstał, w jakie prawa i przywileje, w jakie uprawnienia wyposażony był ten urząd hetmański? Dopóki królowie nasi prowadzić będą wojny jedynie pospolitem ruszeniem, stają sami oni — na mocy zwyczaju i prawa — na czele sił zbrojnych państwa polskiego. Zawsze też pozostaną sami wodzami pospolitego ruszenia, nawet wtedy, powstanie i rozkwitnie urząd hetmana. Dwukrotnie tylko i to na przeciąg jednej wyprawy zostaje oddana władza nad pospolitem ruszeniem w ręce hetmańskie: w latach 1557 i w 1620. Ale w tych dwóch wypadkach po-

Stanisław Koniecpolski
(1591—1646)

Stefan Czarniecki
(1599—1665)

Jerzy Lubomirski
(1616—1667)

Jan III Sobieski
(1629—1696)

KTÓRE W PRZESZŁOŚCI BYŁY SIEDZIBĄ KRÓLEWSKIEGO MAJESTATU DAWNYCH HETMANÓW POLSKICH, IDĄCYCH TU Z BUŁAWĄ W RĘKU."

(Marszałek Śmigły-Rydz — z przemówienia na Zamku 10.XI.1936 r.)

trzebna była specjalna ustawa sejmowa w tej sprawie. Raz tylko wici na pospolite ruszenie zostały oddane na żądanie szlachty w ręce hetmańskie — hetmanem wielkim koronnym był wtedy Sobieski, a było to w przededniu abdykacji Jana Kazimierza.

Dopiero wtedy, gdy wojnę zaczęto prowadzić żołnierzem zaciężnym i gdy król sam swą osobą na wyprawę nie wyruszał, zjawiła się potrzeba mianowania dowódcy na przeciąg pewnej wyprawy, żołnierz bowiem po jej ukończeniu zwalniany był ze służby. Wtedy to po raz pierwszy spotykamy tytuł hetmana, czyli wodza, którym w roku 1450 był Przedbór Koniecpolski, wyznaczony przez króla „inductorem alias za aethmana" (za wodza, czyli za hetmana).

Do roku 1527, kiedy wyszła pierwsza ustawa, regulująca sprawę stałego wojska, był hetman wyłącznie wodzem wojska zaciężnego i to na przeciąg jednej tylko wyprawy. Odtąd staje się również jego organizatorem i administratorem w czasie pokoju. Uprawnienia i okres urzędowania hetmana nie są początkowo określone. Określa i utrwala je najprzód zwyczaj, a później dopiero ustawa. Za hetmaństwa Jana Tarnowskiego zwyczajowo właśnie utrwalają się uprawnienia władzy hetmańskiej i na te właśnie uprawnienia powoła się Stefan Batory, nadając w 1581 roku urząd hetmański dożywotnio Janowi Zamoyskiemu. Odtąd ten urząd staje się urzędem stałym i stale pełnionym dożywotnie i to tak dalece, że kiedy po klęsce korsuńskiej popadli hetmani w niewolę, mianowano chwilowych regimentarzy, nie oddając buławy hetmańskiej w inne ręce.

Wyłączna i niepodzielna władza hetmanów nad wojskiem trwała w Koronie do roku 1764. Sejm konwokacyjny po śmierci Augusta III odebrał władzę nad wojskiem hetmanowi wielkiemu koronnemu Branickiemu za nieposłuszeństwo prymasowi i całej Rzeczypospolitej, a następnie utworzył Komisję Wojskową Koronną, która przejęła władzę nad wojskiem w czasie pokoju, zachowując hetmanowi przewodnictwo na swych posiedzeniach i dowództwo w czasie wojny. Tracą odtąd hetmani swą władzę i znaczenie bezpowrotnie, chociaż konstytucja 1768 roku zalicza ich w poczet ministrów. W roku 1776 przejmuje władzę nad wojskiem w Koronie i Litwie Departament Rady Nieustającej, w którym hetmani mieli jedynie przewodnictwo. Wreszcie po reformie Sejmu 4-letniego naczelne dowództwo sił nad wojskiem przeszło w ręce króla, a urząd hetmański stracił nie tylko dawny blask, ale i całą rację bytu.

W czasach, kiedy buława hetmańska stała się urzędem stałym i faktycznie ministerjalnym, czterech ma Rzeczpospolita hetmanów: po dwóch dla Korony i Litwy— hetmana wielkiego i polnego. Podczas gdy wielki hetman stoi na czele całego wojska zaciężnego państwa, wyjąwszy wojsko nadworne króla, hetman polny jest dowódcą oddziałów tak zwanej obrony potocznej, stojącej na straży granic południowo-wschodnich i jest zastępcą wielkiego hetmana pod jego nieobecność. Z urzędem tym po raz pierwszy spotykamy się w historii w roku 1539.

Obszerna i rozległa była władza hetmana. Na jego to wniosek wystawiał król listy przypowiednie dla rotmistrzów na zaciąg chorągwi. On określał skład, liczebność i uzbrojenie każdego oddziału. W ręku hetmana spoczywała sprawa dyslokacji oddziałów w czasie pokoju i wojny. Do niego należało całkowite dowództwo. On też sprawował władzę sądową nad wojskiem, a w wielu wypadkach sam ustalając normy karne, nie raz karząc po prostu „według rozumienia hetmańskiego". Mając prawo karania na gardle (śmiercią) i nie znając apelacji od swego wyroku, był on faktycznie panem życia i śmierci swych żołnierzy. Do przywilejów władzy hetmańskiej należało wydawanie tak zwanych „artykułów hetmańskich", ustalających życie wewnętrzne wojska, i przepisów dyscyplinarnych, będących jednocześnie regulaminami służby wewnętrznej i walki. Obok tej wielkiej władzy wojskowej wielki hetman koronny od czasów Stanisława Koniecpolskiego otrzymał prawo przyjmowania posłów ze Wschodu i utrzymywania własnego wysłannika na dworze sułtańskim w Stambule. W ten sposób znaczna część spraw polityki zagranicznej przechodziła przez ręce hetmanów, którzy wywierali na nią wpływ zgoła decydujący.

Będąc jednocześnie naczelnym wodzem i ministrem wojny w czasie pokoju, rządząc całym wojskiem pieniężnym (zaciężnym) — a innego wojska Rzeczpospolita nie miała — całkiem niepodzielnie i samowładnie, ciesząc się ogromnym wpływem wśród swoich żołnierzy, którzy przeważnie stawali murem za hetmanem i gotowi byli dać się posiekać na jego skinienie, posiadając ogromny wpływ na bieg polityki zagranicznej, czując za sobą jedyną zorganizowaną siłę, jaką rozporządzało ówczesne państwo polskie, to jest wojsko, dźwigając na własnych barkach całą sprawę obrony kraju, urosnąć musieli hetmani na dostojników, mających wpływ wprost kolosalny na bieg spraw państwowych, ponoszących w wysokiej mierze odpowiedzialność za losy narodu i państwa.

Order Orła Białego

Data powstania najwyższego odznaczenia Rzeczypospolitej — orderu Orła Białego, nadanego w wigilię święta niepodległości przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi, jest osłonięta mgłą tajemniczości.

Legenda mówi wprawdzie, że order ten ustanowiony został przez króla Władysława Łokietka w roku 1325 z okazji zaślubin syna jego Kazimierza, przezwanego Wielkim z Aldoną (Anną) Gedyminówną, lecz późniejszych śladów istnienia odznaczenia tego nie znajdujemy.

Ustanowienie orderu Orła Białego nastąpiło dopiero za panowania Augusta II, króla polskiego i elektora saskiego, który miał order ten ustanowić podczas tajemnego zjazdu w pierwszych dniach listopada roku 1705, w ruinach zamku Tykocińskiego z carem moskiewskim Piotrem Aleksiejewiczem, zwanym Wielkim, lecz data ta również nie jest pewna, gdyż dokładne wiadomości, dotyczące nadania orderu, odnoszą się dopiero do roku 1721.

Order Orła Białego za panowania obu Augustów, II-go i III-go nadawany był prawie wyłącznie w dniu imienin królewskich, to jest 3-go sierpnia, obchodzonych uroczyście w Warszawie lub Dreźnie. Nadawany był raczej jako nagroda na zawodach rycerskich. Nie posiadał on ani statutu pisanego, ani nie była prowadzona kancelaria orderu. Dopiero Stanisław August Poniatowski nadawał order z zachowaniem formalności mniej więcej takich, jakie są stosowane w czasach obecnych. Nadawania orderu zaznaczane były w księgach kanclerskich lub w Sygillatach.

Order Orła Białego w ciągu wieku XVIII i w czasie krótkotrwałych istnień Księstwa Warszawskiego (1807—1813) i Królestwa Polskiego (1815—1831) uważany był za jedno z najwyższych odznaczeń Europy. Dopiero cesarz Mikołaj I-szy, po zgnieceniu rewolucji lat 1830—1831, chcąc poniżyć wszystko, co polskie, wcieliwszy order Orła Białego do odznaczeń rosyjskich, poniżył go w hierarchii i zmienił wzór odznak i barwę wstęgi.

Odznaki orderu Orła Białego do roku 1831 wyglądały mniejwięcej tak samo, jak dzisiejsze, to jest na wstędze jasno-niebieskiej, przepasanej przez lewe ramię do prawego boku, zawieszony jest krzyż ośmiorożny o rogach zakończonych kulkami złotymi, emaljowany czerwono z pozostawieniem po brzegach ramion krzyża białych pasków ze złotymi żyłkami. Na krzyżu z prawej strony nałożony jest biało emaljowany orzeł z dziobem, szponami i koroną złotymi. Pomiędzy ramionami krzyża pęki złotych promieni; z odwrotnej strony krzyża na ramionach dewiza orderu: „Za Ojczyznę i Naród". Taki napis, czyli dewiza orderu umieszczony jest na ramionach krzyża, będącego częścią składową gwiazdy orderowej, noszonej na lewej piersi. Jako najwyższe odznaczenie, order Orła Białego miał i ma jedną klasę, która zachowana była nawet w czasach, gdy order ten był odznaczeniem rosyjskim.

Dawna dewiza orderu była łacińska: „Pro Fide Rede et Lege", czyli: „Za Wiarę Króla i Prawo". Dewiza ta uwidoczniona była na ramionach z prawej strony krzyża orderowego, jak i na gwieździe orderu. Dewiza na odznace, noszonej przez króla, była odmienna; zamiast wyrazu „Rege" był wyraz „Grege", co w danym wypadku znaczy „Naród". Odznaki orderu w wieku XVIII-ym, w zależności od stopnia zamożności odznaczonego, ozdabiane były brylantami i drogimi kamieniami. Gwiazda orderowa zaś była wyszywana złotymi i kolorowymi nićmi po lewej stronie ubioru. Odznaką wielkiego mistrza orderu, którym obecnie jest każdorazowy Prezydent Rzeczypospolitej, jest łańcuch, przechowywany w oszklonej szafeczce, znajdującej się w sali tronowej Zamku Królewskiego.

Order Wschodzącego Słońca

Łańcuch ten składa się z ogniw, wyobrażających naprzemian: wizerunek NMPanny z Dzieciątkiem na ręku, orła białego i medalionów z monogramem Matki Boskiej.

Jako najwyższe odznaczenie państwowe, order Orła Białego otrzymują jedynie najwyżsi dygnitarze państwowi, zarówno cywilni, jak i wojskowi. Dotychczas order ten w Polsce otrzymali: Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny, Marszałek Polski Józef Piłsudski — jako wskrzesiciel orderu w roku 1921; I-szy Prezydent Rzeczypospolitej Gabriel Narutowicz; II-gi Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski; III-ci Prezydent Rzeczypospolitej Profesor Doktór Ignacy Mościcki oraz 16 najwybitniejszych Polaków.

Orderem Orła Białego odznaczono poza tym 76-ciu cudzoziemców, między innymi marszałków Francji: Foch'a, Joffre'a i Pétain'a; z panujących: królów Belgów: Alberta I-go i Leopolda III-go; królów: Szwecji — Gustawa V-go, Danii — Chrystiana X-go, Włoch — Wiktora Emanuela III-go, Rumunii — Ferdynanda I-go i Karola II-go, Jugosławii — Aleksandra I-go, Hiszpanii — Alfonsa XIII-go; bohaterskiego prymasa Belgii, kardynała Mercier, prezydentów Francji: Poincaré'ego, Millerand'a i Lebrun'a oraz prezesa rady ministrów Włoch: Benito Mussoliniego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, udekorowanym orderem Orła Białego, na Zamku 10.XI.1936 roku

Drugim odznaczeniem, o którego otrzymaniu Marszałek Śmigły-Rydz został zawiadomiony — jest order Wschodzącego Słońca, nadany mu przez cesarza Japonii.

Order ten, podobnie jak wszystkie ordery i odznaczenia japońskie, ustanowiony został przez wielkiego reformatora Japonii — cesarza Mutsuhito w dniu 10.IV 1875 roku. Podzielony jest on na 8 klas i nadawany w celu nagradzania zasług zarówno cywilnych jak i wojskowych. Odznakę orderu stanowi słońce, złożone z 32 promieni złotych, biało emaliowanych, o tarczy środkowej emaliowanej czerwono; nad odznaką 3 listki zielone kwiatu paulowni. Odznaka klasy I-ej noszona jest na szarfie białej z szerokimi czerwonymi brzegami, oraz gwiazda orderu na lewej piersi. Odznaką klasy II-ej jest jedynie gwiazda orderu noszona na prawej piersi. Odznaka klasy III-ej zawieszona na wstędze węższej, na szyi; odznaka klas IV, V, VI, VII i VIII-ej noszone są na wstędze na lewej piersi.

WOJSKO POLSKIE swemu Wodzowi Naczelnemu, który do zwycięstwa prowadził, Józefowi Piłsudskiemu, Pierwszemu Marszałkowi Polski, za ugruntowanie Niepodległości Ojczyzny, za odparcie wrogiego najazdu, za stworzenie wojska — w dowód głębokiej czci i żołnierskiego ukochania wręcza pierwszą w wskrzeszonej, niepodległej Polsce buławę marszałkowską jako dar wojska, co przytomni uroczystości na wieczną rzeczy pamiątkę podpisami stwierdzają.

Działo się w Warszawie pod Kolumną Zygmunta dnia 14 listopada 1920 roku pańskiego.

Tak brzmi adres, który wojsko polskie wręczyło wraz z buławą za pośrednictwem swych delegatów w dniu 14 listopada 1920 roku Józefowi Piłsudskiemu. Bezgranicznym uwielbieniem i wielką miłością starało się odwzajemnić ukochanemu Wodzowi Jego uczucie ojcowskie, z jakim spotykało się na każdym kroku.

W tym dniu uroczystym Warszawa przyozdobiła się w biało - czerwone flagi narodowe. Wzdłuż drogi, którą miał przejeżdżać Naczelny Wódz, od Belwederu do Zamku, ustawiono szpaler wojska, żołnierz od żołnierza o dwa kroki. Przy drodze tej rozmieszczono trzy orkiestry: 21 pułku piechoty, 31 pułku piechoty i Komendy Miasta, które grały hymn narodowy w chwili przejazdu Wodza.

O godzinie 11 minut 30, opuściwszy Belweder, Naczelny Wódz w otoczeniu szwadronu przybocznego udał się na plac Zamkowy.

Tutaj, pod kolumną Zygmunta, ustawiono ołtarz polowy i tutaj zgrupowali się delegaci. Od ulicy Miodowej do Podwala ustawili się w kilkakrotnym szeregu oficerowie garnizonu warszawskiego, mając na swoim czele, już u stóp samej kolumny, generalicję. Nie brakło nikogo z najwybitniejszych. Był Śmigły-Rydz, Szeptycki, Zieliński, Rozwadowski, Leśniewski, Durski, Jacyna i inni. Wśród nich wojskowe misje zagraniczne z generałem Niesselem na czele — Francuzi, Anglicy, Włosi, Japończycy, Belgowie oraz przedstawiciele najmłodszych państw wyzwolonych: Łotwy i Finlandii.

Naprzeciw nich ustawiła się grupa delegacji frontowych dowództw okręgów generalnych w sile kilkuset oficerów, podoficerów i szeregowców.

Prawą stronę przy ołtarzu zajęły przedstawicielstwa cywilne: rząd reprezentował wiceprezydent Daszyński z ministrami: Sapiehą, Pepłowskim, Narutowiczem, Ratajem, Stesłowiczem i Nowodworskim. Na czele grupy posłów sejmowych wicemarszałkowie: Bojko, Moraczewski i Ciecki. Wreszcie ciało dyplomatyczne.

Naprzeciwko ustawiono orkiestrę Komendy Miasta pod batutą kapelmistrza Sielskiego.

Dowódcą całości był generał Zawadzki, komendant miasta.

Około 12-ej w południe rozległy się gromkie okrzyki tłumów: „Niech żyje Piłsudski"! Nadjeżdża Naczelny Wódz.

— Baczność! Prezentuj broń!

Muzyka gra „Mazurka" Dąbrowskiego. Dowódca całości, generał Zawadzki, zdaje raport Naczelnemu Wodzowi, który przechodzi przed frontem wszystkich oddziałów i delegacji, wyprężonych i wpatrzonych miłującym wzrokiem w przenikliwe oczy ukochanego Wodza. Za nim postępuje minister spraw wojskowych, szef sztabu generalnego i świta.

Pan Marszałek wystąpił po raz pierwszy w odznakach generalskich, obok których widnieją dwie skrzyżowane buławy na znak godności marszałkowskiej.

Następnie biskup polowy ksiądz Gall odprawił polową mszę świętą, po której ksiądz kardynał Kakowski poświęcił buławę marszałkowską.

Wtedy to na czoło delegacji wysunął się sędziwy generał Karol Trzasko-Turski, były szef Komendy Legionów Polskich i wygłosił następujące przemówienie:

„Wodzu Naczelny! Ukochałeś nadewszystko Polskę i wiedziałeś, iż Wolność zdobywa się i broni jej tylko orężem — dlatego też ukochałeś jednocześnie wojsko. Twa miłość okazała się silniejsza, aniżeli twierdze moskiewskie, niż niemieckie fortece.

„Stworzyłeś wojsko, wyzwoliłeś Ojczyznę i ugruntowałeś jej niepodległość.

„Naczelny Wodzu! Stoją dziś przed Tobą wojska polskiego najstarszy generał i najmłodszy szeregowiec, którego pierś zdobi najzaszczytniejszy dla żołnierza znak krzyża „cnoty żołnierskiej", aby w imieniu setek tysięcy wiernych i szczerych serc żołnierskich zapewnić Cię o miłości, jaką one są dla Ciebie przepełnione, o czci, jaką imię Twe jest otaczane i aby Ci złożyć w darze widoczny znak Twej godności wojskowej — buławę!"

Gdy przebrzmiały te słowa, najmłodszy kawaler or-

Po wręczeniu buławy wojsko defiluje przed Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem Józefem Piłsudskim. Obok stoi obecny Marszałek Polski Śmigły - Rydz

deru „virtuti militari", kapral Żywek Jan z 5 pułku piechoty Legionów, wręczył Wodzowi buławę.

Generał Durski tak zakończył swoje przemówienie:

„Wodzu Naczelny! Pierwszy Marszałku Polski, skinienie Twej buławy zawsze i wszędzie znajdzie nas gotowych.

Za wyzwolenie naszej Ojczyzny,
Za odparcie wrogich najazdów —
Cześć Ci i chwała. — Żyj nam!"

Okrzyk ten podjęli entuzjastycznie zebrani pod kolumną Zygmunta. Wtórowały mu tłumy, zgromadzone poza szpalerem wojska i publiczność ze wszystkich okien, balkonów, a nawet i dachów domów, okalających plac Zamkowy. Do Marszałka cisną się delegacje z życzeniami, które On bierze, trzymając buławę w lewej ręce.

Wojsko sprezentowało broń przed Pierwszym Marszałkiem Polski, a na maszt na dachu Zamku wciągnięto flagę narodową. Był to umówiony znak dla artylerii, która oddała 21 salw honorowych, co znowu było hasłem dla komendantów poszczególnych oddziałów, rozstawionych wzdłuż szpaleru.

— Prezentuj broń! — zagrzmiała komenda, którą echo poniosło po Belweder. Orkiestry odegrały hymn narodowy.

Następnie Pierwszy Marszałek udał się przed gmach Resursy Obywatelskiej, gdzie odbyła się defilada oddziałów honorowych.

Fragmenty z poświęcenia i wręczenia buławy Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu

Po defiladzie delegacje udały się na Zamek, gdzie odbyło się zebranie towarzyskie. Miała tutaj miejsce scena, jakiej zapewne nie ma w historii. Scena, której z wielkim zdziwieniem przyglądali się goście zagraniczni.

Oto, aby dać wyraz swej miłości do Komendanta, zebrani żołnierze pochwycili Pierwszego Marszałka na swe ramiona i obnosili wśród entuzjastycznych okrzyków.

Po południu w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademia, a wieczorem galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim.

* * *

Komitet obchodu Święta Wolności Polski i wręczenia Naczelnikowi Państwa, jako Wodzowi Naczelnemu, buławy marszałkowskiej, wydał na dzień 10.XI.1920 roku następującą odezwę:

„Listopadowa rocznica — święto niepodległości Polski.

„Pod naszymi stopami ziemia wolna, ziemia najkosztowniejsza, przesiąkła krwią bohaterów — miłościwego lemiesza pracy naszej oczekująca. Samiśmy na niej gospodarze. Sami my nią rządzimy i sami rządzimy sobą. Nie ma obcych nad nami. Nie ma katów. Nie ma tyranów. Sąsiedzkim ludom u sprawiedliwie wywojowanych granic braterską rękę podajem. Wolni z wolnymi.

„Zapadły wrota grobu ponad wiekiem męczeństwa i niewoli. Rażone piorunem sprawiedliwości dziejowej ru-

nęły w proch przemoce zaborcze. Z ofiarnej krwi żołnierskiej, z gorliwego trudu ludzkiego, z niezłomnej wiary gromadzkiej rodzi się nowy dzień. Nowa Polska.

„Nie cud, nie los szczęśliwy i nie łaska możnych Ją tworzy. Budujemy Ją my.

„Los rzucił nam przed stopy słupy graniczne trzech zaborów, ale tylko wiara i krew ofiarna zcementowały te gruzy w mocną podwalinę odrodzonej Ojczyzny.

„Ten, kto na pierwszy zew wojny stanął do apelu, by życiem swoim życie Ojczyzny wskrzeszać, — kto w katorgach i więzieniach wolność swoją za wolność Ojczyzny dawał, — kto z niezmordowanym, wierzącym trudem wbrew oczywistości samej, oczywistość Ojczyzny tworzył. — Ten jest budowniczym polskiego ludu.

„Ojczyzny wyszachrować się nie da" — zapowiedział narodowi Józef Piłsudski.

„Doświadczenie dziejowe stwierdziło Jego słowa. Niedawno jeszcze leciało krajem płonącym jedynie hasło: „Do broni!"

„Trza było własną ofiarą stwierdzić prawo nasze do wolnego życia w wolnej Ojczyźnie. Obroniliśmy Ojczyznę — zadokumentowali prawo. I nie damy go sobie wydrzeć — już nigdy.

„Dziś niechaj stanie w Polsce pod czujną strażą hartownej woli narodu nowe hasło: „Do pracy!"

„W radosną listopadową rocznicę niechaj to hasło budzącym hejnałem rozebrzmi po całej Polsce. Niech znajdzie odzew we wszystkich sercach, by każdy poczuł w sobie odpowiedzialność chwili i stał się sam współbudowniczym Ojczyzny. A kiedy cały naród, jak jeden zbiorowy człowiek, podejmie odpowiedzialny trud budowania, wtedy dopiero dzień dziesiąty listopada stanie się nietylko radosną rocznicą, ale wielkim świętem Zwycięstwa i Zmartwychwstania Polski".

W osiemnastą rocznicę odzyskania Niepodległości myśl nasza ześrodkowuje się przy postaci Nieśmiertelnego Wodza Narodu — Józefa Piłsudskiego. Odszedł od nas w zaświaty ciałem, ale duch Jego będzie trwać wiecznie w naszych sercach i duszach. Jest wszędzie, bo „bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją". Bo wielkość jest niezniszczalna. Bo wszystko, co w Polsce działa i tworzy — bierze z Niego początek, z Jego duchem jest związane nieodłącznie.

Dzień święta Niepodległości — to święto naszego Marszałka Piłsudskiego.

Za życia stawał w tym dniu na wzniesieniu, otaczał go rząd, senatorowie, posłowie, przedstawiciele państw obcych i ogarniał bystrym i ojcowskim spojrzeniem Wodza defilujące wojsko. Wraz z Nim przyglądały się rewii nieprzeliczone tłumy publiczności. Oczy zapatrzone w przesuwające się miarowym krokiem, w takt granego przez orkiestrę marsza, długi sznur oddziałów, serca, bijące wdzięcznością i gorącą miłością dla genialnego Wskrzesiciela Niepodległej Polski.

I dzisiaj, gdy spojrzymy w głąb swej duszy, to ujrzymy tam, jak w zwierciadle, postać Umiłowanego Wodza. Na ołtarzu, w najświętszym miejscu duszy.

Fragmenty z wręczenia Naczelnemu Wodzowi marszałkowskiej buławy
(Zdjęcia filmowe z 1920 roku po raz pierwszy reprodukowane w prasie przez „Wiarusa")

POŚRÓD czarnych zwałów deszczowych chmur listopadowego poranka nagle przebija się słońce i zalewa złotym blaskiem pałac belwederski. Wyniosłe drzewa o bezlistnych konarach stoją wokół rozległego dziedzińca — jakby zadumane. Na pustym placu przed pałacem widać samotną armatę, całą pogrążoną w kwiatach różnokolorowych. Na lawecie tej odbył Wielki Marszałek Polski pośmiertną triumfalną podróż. Stopnie, wiodące do pałacu, zasłane kwiatami. Panuje dostojna cisza...

Armata, na której w roku 1935 przewiezione były zwłoki Marszałka Piłsudskiego. Dziś stoi ona na dziedzińcu Belwederu, a na niej mnóstwo kwiatów

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybywa na dziedziniec belwederski

Ciszę tę nagle przerywa rozlegający się opodal sygnał trąbki. To szwoleżerowie Józefa Piłsudskiego jadą, a barwne ich proporczyki powiewają dumnie na wietrze.

Za chwilę wjeżdża na dziedziniec szwadron honorowy z orkiestrą i ustawia się w karnym ordynku, jak w ubiegłych latach, kiedy jeszcze mieszkał w tym pałacu Józef Piłsudski i stąd udawał się na defilady w dniach rocznicy Wskrzeszenia Polski.

Dziś, w dniu Święta Niepodległości, Święta Józefa Piłsudskiego, najwyżsi dostojnicy Państwa złożą hołd pamięci Wskrzesiciela Ojczyzny, Temu, który z niebytu politycznego do państwowego istnienia, a potem do potęgi w świecie powołał czyn orężny.

Pierwszy przybywa minister spraw wojskowych, generał dywizji Tadeusz Kasprzycki i odbiera raport od dowódcy szwadronu szwoleżerów, po czym udaje się do pałacu.

Niedługo rozlega się sygnał trąbki — hasło Wojska Polskiego. Orkiestra na siwych koniach gra hymn narodowy, szwoleżerowie prezentują broń i na dziedziniec wjeżdża wolno samochód generalnego inspektora sił zbrojnych. Sprężystym krokiem wysiada z niego Następca Józefa Piłsudskiego, Spadkobierca Wielkiego Komendanta — Marszałek Edward Śmigły-Rydz. U boku ma przypasaną piękną szablę, którą w dniu dzisiejszym otrzymał od wojska w czasie rewii na Polu Mokotowskim, a w ręku trzyma buławę marszałkowską.

Teraz przybywają — Premier, generał Felicjan Sławoj-Składkowski, Marszałek Senatu Aleksander Prystor i Marszałek Sejmu Stanisław Car. Do przybyłych dostojników podchodzi Marszałek Śmigły-Rydz uściskiem dłoni wita się z nimi.

W chwilę później przyjeżdża Pan Prezydent Rzeczypospolitej, witany dźwiękami hymnu narodowego. Po wyjściu z samochodu następuje ceremonia powitania Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej, następnie Pan Prezydent udaje się przed główne wejście do pałacu, gdzie na stopniach składa wieniec z białych chryzantem i czerwonych goździków.

Po Panu Prezydencie Marszałek Śmigły-Rydz składa laurowy wieniec z wstęgami o barwach orderu „virtuti militari", z napisem: „Pierwszemu Marszałkowi Polski — Polskie Siły Zbrojne".

Następnie składa wieniec generał Sławoj-Składkowski od Rządu Rzeczypospolitej, a po premierze składają wieńce marszałkowie Izb Ustawodawczych — pan Aleksander Prystor od Senatu i pan Stanisław Car wieniec z liści laurowych od Sejmu.

Przez cały czas uroczystego hołdu Duchowi Wskrzesiciela i Wielkiego Budowniczego Państwa orkiestra gra hymn narodowy. A gdy barwne wieńce i wstęgi pokryły całkowicie stopnie portalu, Marszałek Śmigły-Rydz składa żołnierski hołd Duchowi Wielkiego Marszałka Polski — salutując buławą.

Na tym kończy się podniosła uroczystość złożenia hołdu przez dostojników Państwa i Marszałek Śmigły-Rydz wyjeżdża z Belwederu, witany owacyjnie przez entuzjastycznie nastrojoną publiczność, tłumnie zalegającą chodniki Alei Ujazdowskiej — udając się na plac na Rozdrożu, by za chwilę odebrać historyczną defiladę z tego miejsca, gdzie w najbliższej przyszłości stanie pomnik Józefa Piłsudskiego.

Tutaj, przed pomnikiem Wielkiego Marszałka Polski, rok rocznie w dzień Święta Niepodległości składany będzie hołd przez dostojników Państwa Polskiego i defiladę wojska polskiego.

Marszałek Śmigły-Rydz składa wieniec na stopniach pałacu belwederskiego

Minuta ciszy

O WIELU tragicznych przeżyciach i bolesnym zawodzie kampanii 1792 roku, poniżeniach i podejrzeniach w dobie insurekcji kościuszkowskiej — po zupełnym rozbiorze państwa polskiego, żył ks. Józef Poniatowski w pruskiej Warszawie — obciążony niewdzięcznym zadaniem likwidacji spuścizny spadkowej po swym stryju, królu Stanisławie Auguście. Zmuszony był z tego powodu do utrzymywania bliższych stosunków z dworami zaborczymi, od nich uzależniony i przyciągany rozmaitymi grzecznościami. Jednocześnie spotykał się z coraz silniejszą i bezwzględniejszą krytyką swego postępowania i uprzedzeniem własnego narodu. Lecz wreszcie koniec 1806 roku był przełomowym w życiu ks. Józefa.

Oto właśnie w bieżącym miesiącu mija 130 lat od chwili, gdy do Warszawy wkroczyły zwycięskie wojska francuskie. Poniatowski witał je jeszcze jako mianowany przez króla pruskiego komendant milicji warszawskiej.

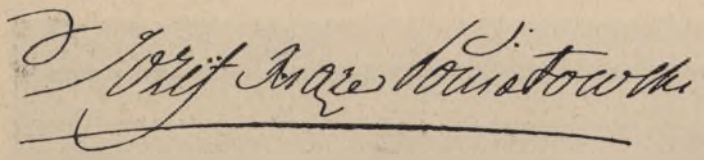

Ale już w najbliższych dniach zerwał wszelkie więzy, narzucone na niego przez dwory zaborcze i wystąpił przed Muratem z żądaniem publicznej deklaracji Napoleona o przywróceniu niepodległej Polski, a następnie zgłosił się do służby w szeregach świeżo tworzącego się pod opieką cesarza Francuzów wojska polskiego.

Przejrzawszy obłudne plany, jakie żywiły dwory zaborcze względem sprawy polskiej, odtąd bezwzględnie oddał się pod rozkazy Napoleona, do głębi wierząc, że nikt inny, tylko on mocen jest odbudować i ugruntować potęgę niezależnego państwa polskiego. Natomiast Napoleon, uprzedzony do księcia przez rozmaitych, niechętnych mu ludzi, zrazu odnosił się do niego nieufnie, ale już wkrótce — będąc wybornym znawcą duszy ludzkiej — nabrał do niego całkowitego przekonania i w dowód tego powierzył mu w marszu 1809 roku naczelne dowództwo polskich sił zbrojnych.

Z biegiem lat nadzieje Poniatowskiego poczęły się spełniać. Naprzód powstały, na mocy traktatu tylżyckiego, pierwsze zręby państwa polskiego, nazwanego Księstwem Warszawskim. Następnie, w dwa lata później, książę sam walnie zwycięstwami swymi, odniesionymi nad Austriakami, przyczynił się do rozszerzenia w dwójnasób jego granic. Wreszcie wielka wyprawa Napoleona na Moskwę zapowiadała ziszczenie najśmielszych marzeń i odbudowanie państwa polskiego w granicach dawnej, przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

Niestety, tragiczny wynik tej kampanii nie tylko nie spełnił tych wielkich planów, ale, co gorsza, spowodował zniszczenie już istniejącego państwa polskiego. W Księstwie, pod wpływem tej klęski, ogół ogarnęła panika, a niektórzy członkowie rządu zawierali już zawczasu potajemne układy ze zwycięską Rosją. Poniatowski, choć wszystko już waliło się dokoła, jeden nie ugiął się, wytrwał do końca tam, gdzie wskazywał mu honor i obowiązek żołnierski, tam, gdzie widział lepszą przyszłość swojej ojczyzny. Przede wszystkim przygotowywał się z jak największą energią do dalszej walki i w tym celu usilnie się starał o uzupełnienie mocno przerzedzonych w ostatnich bojach szeregów polskich. Następnie, gdy z początkiem lutego 1813 roku począł już nieprzyjaciel podchodzić pod Warszawę, wycofał się z rządem Księstwa i wojskiem do Krakowa. Gdy tu nalegano nań z wielu stron, by porzucił Napoleona i poddał się Rosji — on z wzgardą odrzucał wszelkie pomysły kapitulacyjne — jako niegodne honoru żołnierza polskiego i nie mogące przynieść jakiejkolwiek korzyści sprawie narodowej. Wreszcie, wobec coraz bliższego podsuwania się pod Kraków wojsk rosyjskich i mocno wątpliwej postawy stojących opodal Austriaków, ks. Józef nie widząc możliwości prowadzenia z pomyślnym wynikiem dalszej walki, a zarazem zdając sobie doskonale sprawę z dziejowej odpowiedzialności, powziął, choć z ciężkim sercem i po długich wewnętrznych wahaniach, smutną decyzję opuszczenia wraz z podległymi mu oddziałami, ziemi ojczystej. Z początkiem maja 1813 roku porzucił ostatni, wolny dotąd, jej skrawek, aby udać się do Saksonii i połączyć się znowu z Napoleonem.

W połowie czerwca Polacy stanęli w Cytawie, miasteczku saskim, położonym niedaleko granicy austriackiej. Tam to cesarz nakazał przeprowadzić reorganizację polskich oddziałów — utworzył z nich ósmy korpus, a oceniając w całej pełni rycerskie i szlachetne postępowanie Poniatowskiego, jego męstwo oraz jego wielkie zasługi, nie tylko powierzył mu dowództwo tego korpusu, ale, co ważniejsze, rozkazem z dnia 27 czerwca 1813 roku zrównał go tak co do rangi, jak i poborów z marszałkami francuskimi. Na skutek tego, już w kilka dni później rozeszła się w obozie nieprzyjacielskim — mianowicie wśród Austriaków — wiadomość, że Poniatowski został mianowany faktycznym marszałkiem francuskim. Były to jednak tylko pogłoski, ponieważ właściwa nominacja miała nastąpić dopiero w parę miesięcy później.

Poniatowski, korzystając z czasowego rozejmu, wytężył wszystkie siły, aby należycie przygotować swój korpus do walki. Zanim jednak zdołał skończyć te przygotowania, już w połowie sierpnia rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie. Przeznaczony do obrony przełęczy w Górach Czeskich, opuścił je ostatni, osłaniając odwrót korpusów francuskich. Cofając się w kierunku Drezna, jako straż tylna głównych sił Napoleona, stoczył 9 września pomyślną bitwę pod Löben z napierającymi nań wojskami rosyjskimi, poczem kontynuował odwrót, w myśl otrzymywanych rozkazów, naprzód na Drezno, a potym na Lipsk, ustawiczne tocząc utarczki. To też Napoleon, który już od dawna nauczył się cenić należycie wartości bojowe Poniatowskiego, ogłaszając 15 października 1813 roku swój biuletyn o przebiegu działań wielkiej armii w ciągu ostatniego tygodnia, umieścił w nim osobną wzmiankę o ks. Józefie, obwieszczając wszystkim, że „w bitwach tych okrył się chwałą".

Następnego dnia rozpoczęły się od rana pierwsze wiel-

kie boje sławnej trzydniowej bitwy narodów pod Lipskiem. Korpus polski, ustawiony na prawym skrzydle głównych sił francuskich, pod wsią Dölitz, przez cały dzień musiał odpierać ustawicznie ponawiane natarcia znacznie przeważających sił nieprzyjacielskich, głównie austriackich. Poniatowski w swym raporcie, napisanym nazajutrz po tej bitwie, a zarazem, niestety, ostatnim w jego życiu — stwierdził, że „nieprzyjaciel nie zdobył ani piędzi terenu. ...wojsko okazało zapał i wytrzymałość godne podziwu. ...ale straciłem trzecią część ludzi i nie mam amunicji..."

Napoleon widząc, nie po raz pierwszy zresztą, świetną postawę żołnierza polskiego, okazaną w walkach 16 października, a przede wszystkim oceniając w całej pełni ofiarne męstwo, talenty i wysokie zalety ducha ich dowódcy, ks. Józefa, w dowód uznania zamianował go, jeszcze tegoż dnia, na placu boju, marszałkiem Francji, o czym obwieścił światu, oprócz dodanych pochwał, biuletyn, wydany zaraz tego wieczora. Nominacja ta była wyjątkowym zaszczytem, gdyż prócz niego żaden cudzoziemiec nie został wyróżniony tą najwyższą godnością wojskową. Odznaczenie Poniatowskiego wywołało wśród innych marszałków żywe zadowolenie. „Podziękujmy cesarzowi, że nas takim, jak Poniatowski, zaszczycił kolegą". Natomiast sam ks. Józef, aczkolwiek z ukontentowaniem zapewne przyjął tę nominację, to jednak cenił sobie znacznie wyżej godność dotąd piastowaną, naczelnego wodza wojsk polskich. Gdy bowiem przybyli do niego jego podkomendni z życzeniami, on im odpowiedział: „Mości Panowie! Cesarz wyniósł mnie na stopień dla mnie pochlebny, jednak zaszczyt naczelnika polskiego wojska nad wszystko przenoszę".

Zresztą tytułem tym nie cieszył się długo. Już bowiem w trzy dni później, 19 października, pozostawiony przez Napoleona pod Lipskiem w celu osłony odwrotu sił głównych, bronił się do ostatka. A gdy wypełniwszy swą powinność, kilkakrotnie już ranny, usiłował wycofać się i przeprawić przez wezbraną rzekę Elsterę, jeszcze raz trafiony kulą nieprzyjacielską, tym razem śmiertelnie, utonął w tej rzece. Zginął, walcząc do ostatka. Choć ledwo trzymał się na nogach, odrzucał wszelką myśl poddania się. Wciąż powarzał: „Trzeba umrzeć wcześnie", wciąż mówił o Polsce i o honorze. Bo też Poniatowski był wcieleniem tego szczytnego hasła: „Honor i Ojczyzna", które i dziś widnieje na naszych chorągwiach.

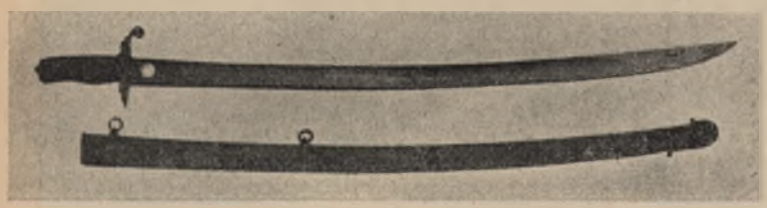

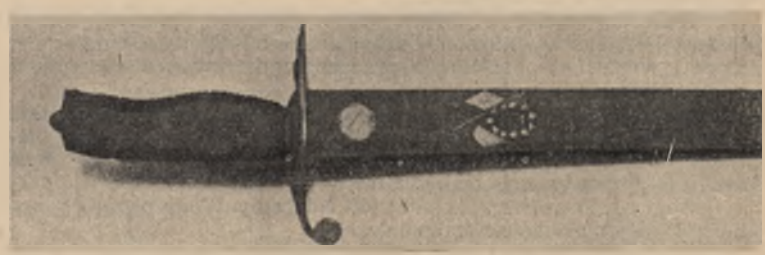

Szabla honorowa księcia Józefa Poniatowskiego, ofiarowana Mu przez wojsko polskie na imieniny w dniu 19 marca 1808 roku. Po jednej stronie klingi widnieje napis: „Woysko Polskie JOX. Józefowi, Ministrowi Woyny 1808 d. 19 Marca i dwuwiersz: „Kto poznał Twe Chęci, Męstwo y Zieleniec, — z serc czułych w koło uwija ci wieniec". Na rękojeści słowa „Błogosław Boże Józefowi y woysku Polskiemu, y kto szczerze kocha Józefa poszczęść Boże iemu"

Cesarz Napoleon i książę Józef Poniatowski Według rysunku T. Brodowskiego

WIADOMOŚĆ o przybyciu Naczelnego Wodza do Krakowa w dniu 13 listopada bieżącego roku rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. Tłumy ludności witały Marszałka ze szczerym entuzjazmem.

Na dworcu powitał Dostojnego Gościa generał Narbutt - Łuczyński w otoczeniu oficerów garnizonu.

Wprost z dworca udał się Wódz na Zamek królewski na Wawelu, gdzie na dziedzińcu oczekiwała Go kompania honorowa pułku Ziemi krakowskiej z pocztem sztandarowym i orkiestrą, witając Marszałka hymnem państwowym. Po odebraniu raportu od generała Monda i przejściu przed frontem kompanii, Marszałek Śmigły-Rydz udał się do katedry, gdzie powitał Go ksiądz metropolita Sapieha w towarzystwie duchowieństwa. Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie księdza metropolity, generała Wieniawy - Długoszowskiego i świty zeszedł do krypty św. Leonarda, gdzie salutując trumnę, kryjącą zwłoki Pierwszego Marszałka Polski, Naczelny Wódz ukląkł przy sarkofagu, pogrążając się w dłuższej modlitwie.

Z krypty św. Leonarda udał się Marszałek Śmigły - Rydz do skarbca wawelskiego i tu przejrzał plany budowy krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów i wpisał się do księgi pamiątkowej.

Żegnany przez księdza metropolitę Sapiehę odjechał Marszałek Śmigły-Rydz na Sowiniec.

Naczelny Wódz w towarzystwie generała Wieniawy-Długoszowskiego, generała Narbutt-Łuczyńskiego i świty wszedł na szczyt kopca i wysłuchał objaśnień o pracach, zmierzających do wykończenia robót.

Na Sowińcu wręczył generał Narbutt-Łuczyński Panu Marszałkowi, w imieniu komitetu budowy kopca, urnę z ziemią z Sowińca, poczem Dostojny Gość odjechał do miasta i zwiedził „1000 urn", urządzoną w gmachu ratusza.

Stąd około godziny 12 udał się Naczelny Wódz pieszo do cukierni Noworolskiego w Sukiennicach.

Tu, jak za dawnych lat, zasiadł Marszałek przy stoliku w towarzystwie generała Wieniawy-Długoszowskiego, generała Narbutt-Łuczyńskiego, pułkownika dyplomowanego Glabisza i pułkownika Strzeleckiego.

Po śniadaniu Marszałek Śmigły-Rydz zwiedził Muzeum Narodowe i kościół Mariacki.

Tłumnie zgromadzona publiczność zgotowała Marszałkowi żywiołową owację.

O godzinie 15 Marszałek Śmigły-Rydz był podejmowany obiadem przez dowódcę OK V generała Narbutt-Łuczyńskiego, o godzinie 16 złożył Pan Marszałek jedyną oficjalną wizytę ks. metropolicie Sapieże, poczym odjechał do Warszawy.

Marszałek Polski Śmigły-Rydz opuszcza katedrę na Wawelu po złożeniu hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu

Marszałek Polski Śmigły-Rydz przed frontem kompanii honorowej w Krakowie w dniu 13.XI.1936 roku. Obok dowódca OK V generał brygady Narbutt-Łuczyński

UROCZYSTE wręczenie marszałkowi Francji, Fochowi buławy i dyplomu na marszałka Polski nastąpiło niemal w chwili, gdy dotknął on swą stopą ziemi polskiej. Działo się to wczesnym rankiem w Dziedzicach, w środę dnia 2 maja 1923 roku. Przedstawiciele rządu i wojska oczekiwali przybycia Marszałka na dworcu kolejowym, tonącym w blaskach porannego słońca i przystrojonym pięknie w girlandy zieleni i chorągwie o barwach narodowych polskich i francuskich. Przedstawiciele ci przyjechali specjalnym wagonem do Dziedzic. Byli to: minister spraw wojskowych generał dywizji Kazimierz Sosnkowski, w zastępstwie Prezydenta Rzeczypospolitej rotmistrz Pusłowski, w zastępstwie szefa Sztabu Głównego, Marszałka Piłsudskiego, podpułkownik Wieniawa-Długoszowski, szef francuskiej misji wojskowej generał Dupont, oraz przedstawiciele Rady Ministrów i generalicji. Przybyły też przeróżne delegacje. Po drugiej stronie, gdzie miał się zatrzymać pociąg, wiozący marszałka Focha, ustawiona była kompania honorowa 3 pułku strzelców podhalańskich i kompania honorowa 2 pułku szwoleżerów.

O godzinie 7 generał Szeptycki dokonał przeglądu kompanii honorowej, poczym minister generał Sosnkowski przeszedł przed frontem kompanii i odebrał raport.

O godzinie 7.30 przy dźwiękach „Marsylianki" wjechał na dworzec w Dziedzicach pociąg wiedeński, wiozący marszałka Focha.

Gdy umilkła orkiestra, wśród powszechnej ciszy i skupienia wyszedł z wagonu marszałek Foch w otoczeniu adiutantów. Do marszałka podszedł generał Sosnkowski i wygłosił następujące przemówienie:

„Uważam za zaszczyt wielki, Panie Marszałku, że mogę w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu polskiego powitać Pana na swej ziemi ojczystej. Występuję tu jako członek rządu, jak też przede wszystkim jako syn wierny narodu, który ma i rozumie uczucia swych ziomków. Cała Polska kocha Pana, Panie Marszałku, czci i szanuje. Przybywa Pan do kraju, który złotymi zgłoskami wyrył Pańskie sławne imię wśród imion twórców swego zmartwychwstania.

„I armia polska ze swej strony uważa Pana nie tylko za wielkiego wodza zagranicznego, lecz jako jednego ze swych własnych wodzów narodowych, któremu w wielkiej mierze zawdzięcza swój byt. Wysyłając do nas swego bohatera narodowego, Francja dowodzi raz jeszcze swej przyjaźni tradycyjnej dla Polski, wspólności myśli, które nas ożywiają i braterstwa broni, które nas z nią łączą, tak obecnie, jak i w przeszłości.

„Te to uczucia właśnie będą charakterystyczną cechą uroczystości narodowej, w której łączymy się wszyscy, a na której Pan, Panie Marszałku, będzie obecny.

„Na znak głębokiej wdzięczności i pragnąc Pana, o ile to możliwe, zespolić ściśle z kartami swej historii, Polska ofiarowała Panu najwyższą godność, jaką rozporządza w szeregu stopni w swej armii — buławę marszałka Polski.

„Przy pierwszych krokach, które Pan, Panie Marszałku — Marszałku Francji i Marszałku Anglii, stawia na ziemi polskiej, mam zaszczyt wręczyć Panu dekret nominacyjny na Marszałka Polski, jak również i symbol tej godności — buławę Marszałka, którą polecił mi wręczyć Panu Prezydent Rzeczypospolitej w swem imieniu".

Po tym przemówieniu generał Sosnkowski wziął z rąk adiutanta, rotmistrza Kiełpsza, pięknie wykaligrafowany dekret i wręczył go Marszałkowi Fochowi, a jednocześnie biorąc z rąk adiutanta Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, rotmistrza Pusłowskiego, srebrną buławę — symbol godności marszałka — wręczył ją także.

Marszałek Foch podziękował tymi słowy:

„Wzruszony jestem i szczęśliwy, żem stąpił na ziemię polską wolną i niepodległą. Dziękuję za zaszczyt. Przez uściśnienie pańskiej dłoni, panie ministrze, dziękuję wszystkim".

Następnie podszedł do marszałka Focha podpułkownik Wieniawa-Długoszowski, który powitał Marszałka Focha w imieniu Marszałka Piłsudskiego, składając mu wyrazy najgorętszej i najprzyjaźniejszej radości z okazji przybycia, na co Marszałek Foch oświadczył swoje najserdeczniejsze słowa powitania.

Przed Marszałkiem przedefilował cały pułk, poczym dostojnicy odjechali pociągiem specjalnym do Warszawy.

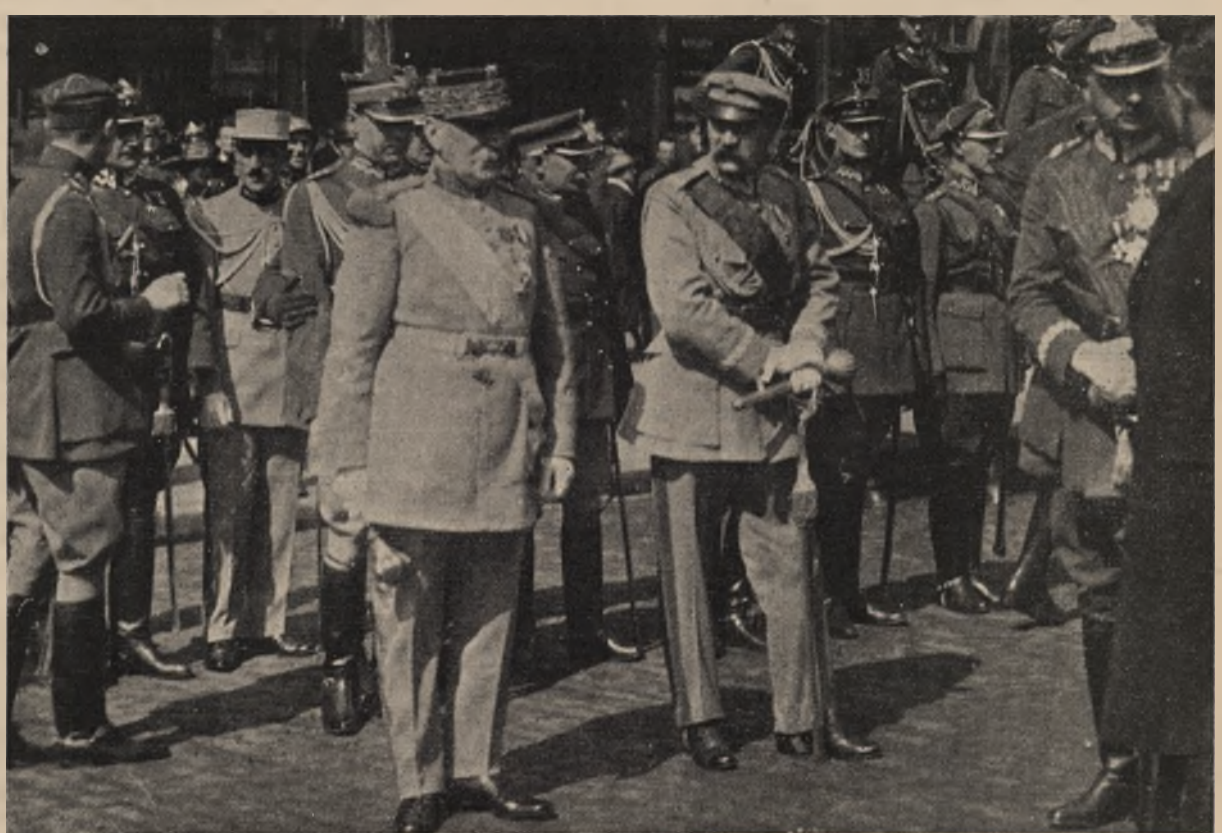

Marszałek Francji i Polski Ferdynand Foch i Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, w oczekiwaniu na defiladę w dniu uroczystości wręczenia przez Polskę buławy marszałkowskiej wielkiemu wodzowi Francji

REDAKCJA „WIARUSA", wydając specjalny numer, poświęcony Marszałkowi Polski, Śmigłemu - Rydzowi, chcąc zebrać wyczerpujące i źródłowe materiały z historycznego faktu wręczenia buławy Marszałkowskiej Józefowi Piłsudskiemu w roku 1920, wysłała na pogranicze litewskie do jednego z batalionów KOP specjalnego wysłannika w osobie sierżanta w stanie spoczynku Mackiewicza Romualda, w celu przeprowadzenia wywiadu z plutonowym Żywkiem Janem, który w roku 1920, będąc w stopniu kaprala, w imieniu wojska wręczył buławę Marszałkowi Piłsudskiemu.

Wywiad powyższy jest pierwszym wywiadem prasowym, przeprowadzonym na powyższy temat z podoficerem, uczestnikiem tej tak doniosłej uroczystości.

Redakcja.

— „Wiarus" musi mieć zawsze ciekawe, aktualne i możliwie „z pierwszej ręki" wiadomości dla swoich czytelników — powiedział swojego czasu redaktor naczelny naszego pisma. — Zgodnie z tą dewizą, w nocy z dnia 17 na 18 listopada bieżącego roku, ruszyłem pociągiem z Warszawy w kierunku Suwałk, aby przeprowadzić wywiad dla „Wiarusa" z podoficerem, który w roku 1920 wręczył w imieniu wojska buławę marszałkowską Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu.

Po przybyciu do Suwałk, wsiadam do autobusu, który z fantazją, godną warszawskiej taksówki, wiezie mnie do Sejn, niewielkiego miasteczka, mieszczącego garnizon KOP, gdzie pełni służbę stary wiarus i „sitwes" legionowy, plutonowy Żywek Jan, pierwszy z podoficerów odrodzonego wojska polskiego, odznaczony orderem „Virtuti Militari", a później czterokrotnie Krzyżem Walecznych, nie licząc pomniejszych odznaczeń polskich i zagranicznych. Jest on mi dobrze znany z pierwszych lat istnienia KOP, kiedy to pełniliśmy służbę w jednym batalionie na wschodnim pograniczu.

Po godzinie kawalerskiej jazdy zabłoconą szosą, autobus mija słynne jezioro Wigry i zbliża się do Sejn. Położone na wzgórzu piękne, nowoczesne koszary KOP, dominują nad miasteczkiem. Autobus staje. Maszeruję do koszar i za chwilę przedstawiam sprawę, z jaką przybyłem, oficerowi inspekcyjnemu, który po obejrzeniu mojej legitymacji, wysyła żołnierza, aby zawezwał do pokoju dyżurnego plutonowego Żywka.

Nie widzieliśmy się co najmniej lat dziesięć, a ubranie cywilne widocznie tak mnie zmieniło, że gdybym nie wymienił nazwiska, zapewne nie poznał by mnie stary kolega.

Ja zaś poznałem go od pierwszego wejrzenia. Ta sama prosta, wysoka postać, wyzywające spojrzenie i jakiś specjalny, właściwy starym wiarusom legionowym zuchowaty wyraz twarzy, na której od czasu naszego ostatniego widzenia się przybyło już sporo zmarszczek.

Po krótkim, żołnierskim przywitaniu się, wyjawiam cel mego przybycia i nadzieję, że kolega nasz zechce podzielić się z „Wiarusem" wspomnieniami z przebiegu uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu, jak również opowiedzieć kilka słów o sobie i jak właśnie przyszło do tego, że to on, a nie kto inny, dostąpił tego zaszczytu wręczenia buławy Wielkiemu Marszałkowi.

Plutonowy Żywek oznajmił, że jest mile zaskoczony pamięcią „Wiarusa" o jego skromnej osobie i że chętnie podzieli się z kolegami swoimi najpiękniejszymi wspomnieniami, tylko musi najpierw pozałatwiać pilne sprawy służbowe i uzyskać od swego dowódcy na kilka godzin zwolnienie.

Udajemy się przeto do dowódcy kompanii, który, dowiedziawszy się skąd przybywam i w jakim celu, zwalnia natychmiast plutonowego Żywka od zajęć aż do wieczora. Idziemy więc do kasyna, gdzie Jasio wchodzi w rolę gospodarza i podejmuje mnie obiadem. Przy herbatce rozpoczynam wywiad.

A więc najpierw kilka słów o samej osobie plutonowego Żywka Jana.

Urodzony w Bronisławiu w Kieleckim, ma obecnie lat 41. Wstąpił do Legionów w roku 1915, a historia jego służby, to historia 5-go pułku Legionów, w którym służył od początku aż do zakończenia wojny. Brał udział we wszystkich walkach tego pułku w czasie wojny światowej, siedział w Szczypiornie, skąd uciekł wozem od kartofli, następnie brał udział w rozbrajaniu austriaków w Krakowie, a później w obronie Lwowa, w zdobyciu Wilna, w ofensywie generała Śmigłego-Rydza na Dyneburg, w ofensywie kijowskiej i innych.

— Znam od dawna twoją skromność, Jasiu — zadaję pierwsze pytanie. — Lecz możebyś zrobił wyjątek i opowiedział, w jaki sposób zdobyłeś „virtuti militari"? O ile się nie mylę, to przed tobą orderem tym byli odznaczeni tylko oficerowie?

— Zgadza się — odpowiada z humorem plutonowy Żywek. — Jestem pierwszym podoficerem odznaczonym tym orderem. Zdobyłem go za czyn, który właściwie wcale nie wymagał nadzwyczajnego męstwa lub odwagi. Był on jednak bardzo doniosły w skutkach.

Tu Jasio zamyślił się trochę, jakby wywołując w pamięci wypadki dawno minione i po chwili ciągnął dalej.

— W swoim batalionie (III batalion 5 pułku piechoty Legionów) miałem opinię „speca" od niebezpiecznych patroli. Jako dowódca jednego z takich patroli (byłem wówczas kapralem) w składzie jeden — trzech, zlikwidowałem placówkę bolszewicką przy moście pod Korosteniem, zdobywając przy tym karabin maszynowy. Ot, i po całej paradzie. Jednak skutkiem zlikwidowania tej placówki i zajęcia mostu, został odcięty odwrót dla brygady kawalerii bolszewickiej, która została otoczona ze wszystkich stron przez naszą dywizję i wzięta do niewoli. Zdobyte konie tej brygady posłużyły później naszemu Wodzowi Śmigłemu-Rydzowi do sformowania dwóch pułków kawalerii. Za ten to właśnie czyn zostałem odznaczony orderem „Virtuti Militari" V klasy. Order ten, z czego jestem dumny, wręczył mi i kilku oficerom i szeregowcom w Janowie Łomżyńskim sam pan generał (a obecnie Marszałek) Śmigły-Rydz. Pamiętam, jak po przypięciu krzyża Pan Generał każdego z nas uścisnął i ucałował. Następnie przedefilowała przed nami cała dywizja. Piękna ta i podniosła uroczystość, jak przeze mnie, tak i przez kolegów, była godnie i po żołniersku „oblana". Zaraz po tym wyruszyliśmy na wypad pod Grodno (Nowy Dwór).

— A czy z Panem Marszałkiem Piłsudskim zetknąłeś się kiedy i czy rozmawiał z tobą?

— Pan Marszałek miał nadzwyczajny dar poznawania od pierwszego wejrzenia tych żołnierzy, z którymi kiedykolwiek chociażby przez chwilę rozmawiał — odpowiedział z ożywieniem plutonowy Żywek. — Pierwszy raz rozmawiał ze mną Pan Marszałek w okopach, w okresie walk legionowych, nie pamiętam już przy jakiej okazji (zdaje się, że przy „opłatku"), a drugi raz — w następujących okolicznościach: Przy odwrocie z pod Kijowa „ciuknęło"

mnie w głowę odłamkiem szrapnela i „sanitety" zaciągnęli mnie do pociągu sanitarnego. (Tu plutonowy Żywek pokazuje mi dużą, zygzakowatą bliznę tuż nad czołem). Akurat zwiedzał pociąg Pan Marszałek. Gdy tylko spojrzał na mnie, zaraz mnie poznał i zatrzymawszy się powiedział: „No i co Jasiuk, pojedziesz do szpitala?" „Ktoby tam do szpitala jechał, obywatelu Komendancie! — zameldowałem. — Niech mi tylko porządnie opatrunek zrobią, to zaraz wracam do pułku". Pan Marszałek uśmiechnął się, odsalutował mi i poszedł dalej.

— Ile razy byłeś ranny?

— Trzy. Jeden raz w głowę, drugi — w nogę, a trzeci w palec. Ta trzecia rana to się właściwie nie liczy, bo sam przewiązałem sobie palec i po całej paradzie.

Tu plutonowy Żywek pokazał mi bliznę na ręce.

— To od szabli. Szedłem na czele niewielkiego patrolu, kiedy nagle zza lasku wyskoczyło kilkunastu kozaków i dalej na nas z szablami w garści. Chciał mnie kozak przejechać szablą przez łeb, ale ja zastawiłem się karabinem. Zwinęła się szabla na lufie karabinu i cięła mnie w palec. W jednej sekundzie odwróciłem karabin i strzeliłem w kozaka. Fajtnął z konia, a ja mam do dziś jego szablę. (Po skończonym wywiadzie oglądałem tę piękną szablę kozacką w skórzanej pochwie, stanowiącą zdobycz wojenną plutonowego Żywka).

Plutonowy Jan Żywek

— A jak to było z wręczeniem buławy Panu Marszałkowi Piłsudskiemu?

— Jesienią 1920 roku mój pułk stał w Lebiediewie pod Mołodecznem. Dowództwo dywizji mieściło się w Mołodecznie. Pewnego dnia dowiaduję się, że z rozkazu Pana generała Śmigłego - Rydza mam jechać do Warszawy. Nie wiedziałem po co. W Mołodecznie dopiero dowiedziałem się, że jadę do Warszawy razem z panami generałami Śmigłym-Rydzem, Dąb-Biernackim i innymi oficerami sztabu. Całą drogę zastanawiałem się nad tym, po co ja w tak dostojnym gronie jadę do stolicy. W końcu pomyślałem, że na pewno jedziemy składać jakieś życzenia „Dziadkowi". Po przybyciu do Warszawy poszliśmy zaraz na Zamek i tam dopiero dowiedziałem się, że mam być tym, który kochanemu „Dziadkowi" ma wręczyć na poduszce buławę marszałkowską. Jeden z oficerów otworzył kluczykiem ozdobne pudło, wydobył z niego buławę i położył na poduszce. Następnie objaśnił mnie, jak mam trzymać poduszkę z buławą i jakie będą moje obowiązki podczas uroczystości.

Na drugi dzień rano znów zameldowałem się na Zamku. Tam położono mi na ręce poduszkę z buławą a dwóch oficerów stanęło po obu stronach z obnażonymi szablami. Następnie udaliśmy się na plac Zamkowy, gdzie miała się odbyć uroczystość.

Ołtarz ustawiono u podstawy kolumny Zygmunta. Stanęliśmy na stopniach kolumny po prawej stronie frontem do ołtarza. Dookoła stanęły oddziały wojskowe, dalej nieprzeliczone tłumy ludności. Ksiądz biskup czekał przy ołtarzu. Tymczasem od strony Krakowskiego Przedmieścia nadjechał Marszałek Piłsudski, witany okrzykami wojska i ludności. Pan Marszałek przyjął raport, a następnie usiadł na wprost ołtarza. Po nabożeństwie ksiądz biskup poświęcił buławę, a jakiś sędziwy generał (w owym czasie najstarszy wiekiem generał), wygłosił do Marszałka krótkie przemówienie, kończące się słowami: „...Kochany Wodzu, wręczamy Ci tę buławę..." Na te słowa wystąpiłem i stanąłem przed Marszałkiem. Na twarzy Pana Marszałka widać było zadowolenie. Wziął buławę z poduszki, a następnie podał rękę mnie i towarzyszącym oficerom. Potym panowie generałowie i ministrowie składali Panu Marszałkowi życzenia.

Po skończonej uroczystości na Zamku odbył się bankiet. Tu znowu dostąpiłem zaszczytu. Posadzono mnie bowiem naprzeciw Pana Marszałka, a obok mnie usiedli panowie generałowie. Pan Marszałek, który rozmawiał z siedzącymi obok Niego generałami, gdy mnie zobaczył, wskazał oczami na zastawione stoły i bogato udekorowaną salę zamkową, poczym powiedział do mnie: „A co, Jasiuk, lepiej tu, niż w okopach?". „Tak jest, Obywatelu Komendancie! — odpowiedziałem radośnie.

Po bankiecie, gdy Pan Marszałek opuścić miał salę, wszyscy obecni, przejęci miłością i entuzjazmem, z okrzykiem „Niech żyje!" unieśli Pana Marszałka w górę.

— Tak — mówi plutonowy Żywek — to było najpiękniejsze i niezapomniane dla mnie przeżycie.

— A czy później widziałeś jeszcze kiedy Pana Marszałka Piłsudskiego?

— Nie tylko widziałem, ale przez kilka miesięcy byłem bardzo blisko Niego. W roku 1922 (o ile się nie mylę co do roku) odkomenderowano mnie wraz z kilku kolegami do Sulejówka. Stanowiliśmy tam straż ochronną Pana Marszałka. Pamiętam, w wolnych chwilach brała mnie tam pod swoje rozkazy mała Jagódka, córeczka Pana Marszałka. Często budowaliśmy wspólnie domki z piasku. Przypominam sobie, jak pewnego razu, budując kuchenkę, w żaden sposób nie mogliśmy zrobić trwałej płyty na piec. Zrobiłem wówczas tę płytę z deseczki. Trzeba było widzieć rozpacz i gniew małej Jagódki, kiedy płyta zapaliła się i w przeciągu minuty z całej kuchenki pozostała tylko kupka piasku i popiołu. Musiałem uspakajać dopiero obiecankami wybudowania prawdziwej kuchenki z cegieł.

Będę też całe życie pamiętał, że kiedy miałem wracać do pułku, mała Jagódka przyszła się ze mną pożegnać. Pan Marszałek często przypatrywał się tej naszej najmilszej pomocy, jaką okazywaliśmy w zabawach Jego ukochanym córkom, często uśmiechem towarzyszył zabawom.

— No, a jak tobie teraz służba leci? — pytam plutonowego Żywka, gdy zamilkł na chwilę, zatopiony we wspomnieniach.

— Dobrze! Dobry żołnierz nigdy nie narzeka, a zwłaszcza taki, co wiele widział i wiele przeżył.

KAŻDY PODOFICER, JAKO BEZPOŚREDNI PRZEŁOŻONY ŻOŁNIERZA, POWINIEN TROSZCZYĆ SIĘ, ABY JEGO PODWŁADNY POSIADAŁ SPECJALNIE DLA NIEGO WYDANY „KALENDARZYK ŻOŁNIERZA" NA ROK 1937

Pieśń ku czci Marszałka Śmigłego-Rydza, po raz pierwszy wykonana na uroczystej audycji żołnierskiej w dniu 9.XI.1936 roku

„SREBRNA BUŁAWA"

Słowa: Wiktor Budzyński — Muz.: Zbigniew Lipczyński

Signale (alla marcia)

mf

1. Pło-nie dziś
2. Pamię - tasz

f — mf

Verse:

du - mą bi - twy Che-cińskiej po - - - - le, To był ma-jo - ra le-gio-nów pierwszy bój — Pod A - nie-
krwawe wal - ki pod Tar - to - - - - wem, I przez U - li - nę ten z Ko-mendan-tem marsz — Chrobre-mu

Verse:

mf

parlando

-li - nem w twardej u - czo-ny szko - - - - le, Sam Dziadek mó - wił Rydz Śmigły u - czeń mój — ! Z pod
rów - ny sła-łeś pod Ki - jo - - - - wem, Zdo-by - ła sza - blą jest każ-dą z Twoich szarż — ! Ra -

p

Refrain

Li - dy z nad Ni - dy i - dą e - cha — I szu - mi Ko-zie-ni-cki las — Srebrna bu-
-do - śnie las szu - mi w Krwawym Bo - rze — Z nad Wi - lii le-ci dumny głos —

(marcato)

f

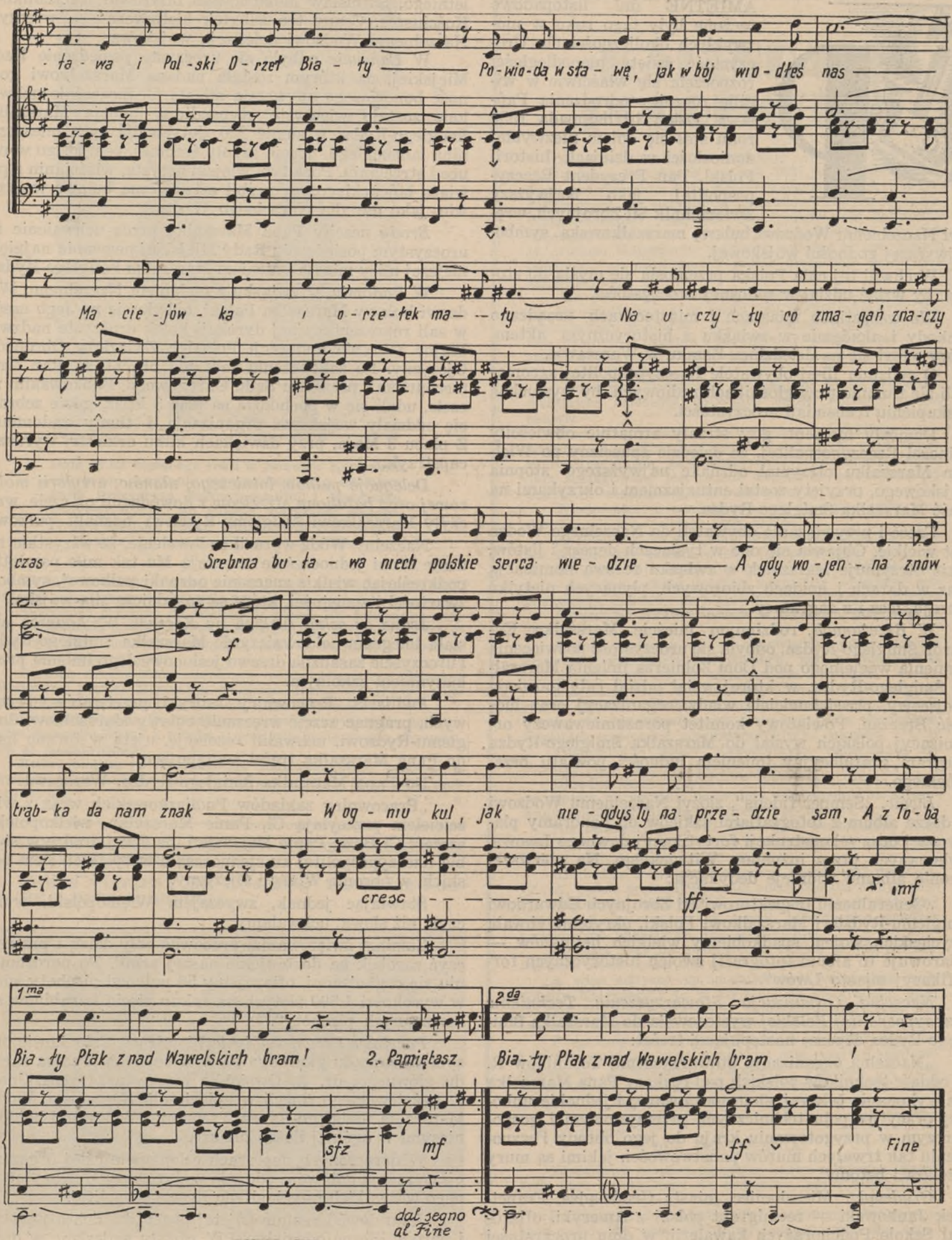
-ta-wa i Pol-ski O-rzeł Bia-ły — Po-wio-dą w sła-wę, jak w bój wio-dłeś nas —
Ma-cie-jów-ka i o-rze-łek ma-ły — Na-u-czy-ły co zma-gań zna-czy
czas — Srebrna bu-ła-wa niech polskie serca wie-dzie — A gdy wo-jen-na znów
trąb-ka da nam znak — W og-niu kul, jak nie-gdyś Ty na prze-dzie sam, A z To-bą
cresc
f
ff
mf
1ma
2da
Bia-ły Ptak z nad Wawelskich bram! 2. Pamiętasz. Bia-ły Ptak z nad Wawelskich bram —!
sfz
mf
ff
Fine
dal segno al Fine

AMIĘTNE dni listopadowe czczone były tego roku w niezwykłych okolicznościach. Uroczystość święta niepodległości rozpoczęła się właściwie w wigilię rocznicy odrodzenia Państwa. Dzień 10 listopada 1936 roku stał się dniem niezwykłej doniosłości w dziejach historii Polski. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, jako Najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych, wręczył Naczelnemu Wodzowi buławę marszałkowską, symbol najwyższej godności wojskowej.

W chwili tej cała Polska przeniosła się myślą do stolicy, by wziąć udział w radosnej uroczystości.

We wszystkich miastach i miasteczkach urządzano obchody i akademie w związku z historycznym aktem, który odbył się na dziedzińcu Zamku w Warszawie.

O godzinie 15-ej obywatele Rzeczypospolitej zgromadzili się tłumnie przy głośnikach radiowych, by wysłuchać w skupieniu transmisji uroczystości.

Doniosły moment, gdy strzały armatnie obwieściły ludności Rzeczypospolitej, że dziedzic spuścizny po Wielkim Marszałku otrzymał odznakę najwyższego stopnia wojskowego, przyjęty został entuzjazmem i okrzykami na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza.

Cześć i przywiązanie obywateli do Naczelnego Wodza jest wielkie. Objawia się ono w tysiącach depesz i listów, jakie otrzymuje Marszałek w związku ze swą nominacją oraz w darach i hołdach zbiorowych, płynących nietylko z kraju, lecz i z zagranicy.

W Brzeżanach, rodzinnym mieście Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod Dom Żołnierza imienia Marszałka Śmigłego-Rydza, w której wziął udział cały garnizon miejscowy, przedstawiciele władz, organizacyj oraz ludność Brzeżan. Powiatowy komitet porozumiewawczy organizacyj polskich wysłał do Marszałka Śmigłego-Rydza telegram gratulacyjny imieniem ludności powiatu brzeżańskiego.

Lwów, „Semper fidelis", złożył Naczelnemu Wodzowi w darze album z fotografiami szkiców do panoramy plastycznej oraz rekonstrukcji fortyfikacyj dawnego Lwowa, wykonanych przez inżyniera Witwickiego. Na pierwszej stronie albumu widnieje dedykacja:

„Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi Marszałkowi Polski, okrytemu chwałą zwycięskich wojen, spadkobiercy wielkich hetmanów — ofiarowuje to album fotografij swoich historycznych fortyfikacyj miasto Lwów".

Naczelna Organizacja Stowarzyszenia Techników Rzeczypospolitej Polskiej wystosowała do Marszałka Śmigłego-Rydza depeszę następującej treści:

„Naczelna organizacja Stowarzyszenia Techników R. P. oddaje techników polskich pod rozkazy Pana Marszałka dla wykonania celowej, sharmonizowanej i jednokierunkowej pracy na polu technicznym, przemysłowym i gospodarczym w przygotowaniu kraju do jego obrony i wznoszeniu tak trwałych murów państwowości, jakimi są mury z żelaza i betonu".

Grudziądz. Mieszkaniec miasta Grudziądza, Franciszek Jankowski — reemigrant polski z Ameryki, ofiarował Szkole Podchorążych kawalerii, w dniu uroczystości 15-lecia szkoły, historyczny pistolet w celu wręczenia Panu Marszałkowi.

Pistolet ten swego czasu marszałek Sejmu Czteroletniego, Stanisław Małachowski ofiarował Naczelnikowi Kościuszce. Cenny ten zabytek historyczny — wręczyła Naczelnemu Wodzowi delegacja wojskowa.

W Łańcucie odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, na którym została nadana Marszałkowi godność honorowego obywatela miasta. Jednocześnie uchwalone zostało wieczyste stypendium imienia Marszałka Śmigłego-Rydza w sumie 220 złotych dla syna mieszczanina łańcuckiego, ucznia szkoły średniej, celującego w nauce i strzelaniu. Poza tym wiejski artysta, włościanin z powiatu łańcuckiego, wyrzeźbił artystyczną buławę w drzewie, jako dar dla Naczelnego Wodza.

Brody uczciły Pana Marszałka przez uchwalenie na uroczystym posiedzeniu Rady Miejskiej nazwania najpiękniejszej ulicy miasta imieniem Marszałka Śmigłego-Rydza.

W Radomiu, w związku z nadaniem Naczelnemu Wodzowi buławy Marszałka Polski, odbyło się na Jego cześć, w sali reprezentacyjnej dyrekcji kolei, uroczyste nadzwyczajne zebranie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Po zakończeniu zebrania obecni ze star. Tramecourtem i prezesem Sądu Okręgowego, Bobkowskim na czele, udali się w pochodzie na plac 3 Maja, gdzie zebrały się oddziały wojskowe, organizacje i tłumy radomian. Z placu 3 Maja, przy dźwiękach kilku orkiestr, wyruszył capstrzyk.

Delegacje pułków lotniczego, ułanów, artylerii motorowej oraz batalionu strzelców z dowódcami na czele wręczyły Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi odznaki pułkowe.

Naczelny Wódz wyraził zadowolenie, że wszystkie rodzaje broni jednocześnie wręczają Mu tak miłe pamiątki, podkreślając wielkie znaczenie odznaki pułkowej, symbolu zwartości i spoistości, które są zasadniczą siłą wojska.

Jedna ze szkół ruskich na Kresach Wschodnich wysłała telegram hołdowniczy do Marszałka Śmigłego-Rydza i uroczyście zasadziła drzewo jesionowe Jego imienia przed budynkiem szkolnym.

Pudliszki. Pracownicy fabryki przetworów owocowych, pragnąc uczcić wręczenie buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, uchwalili rezolucję, ujętą w formie listu do Pana Marszałka treści następującej:

Do Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, Warszawa.

„Pracownicy zakładów Pudliszkowskich wraz z właścicielem przesyłają Ci, Panie Marszałku, wielkopolskie szczęść Ci Boże, Panie Marszałku, na Twej drodze w służbie Rzeczypospolitej ku zjednoczeniu wszystkich ziem polskich, w obronie Wiary i Ojczyzny.

Stawiając jednak, zwyczajem Wielkopolski, wyżej czyn, niż słowa, uchwalamy:

Zamiast świętowania, pracować cały dzień i przeznaczyć zarobek na dozbrojenie naszej armii. Po porozumieniu się organizacyj, ofiarujemy 56 pułkowi piechoty sumę w wysokości 1.500 złotych na zakup pięciu karabinów samoczynnych piechoty".

Pocztowe Przysposobienie Wojskowe. Członkowie prezydium zarządu głównego PPW w osobach prezesa zarządu głównego, dr. A. Owsionko i sekretarza generalnego J. Leśniewskiego złożyli w hołdzie dla Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza 2 albumy z depeszami hołdowniczymi w ogólnej ilości 292 sztuk.

W doręczonych depeszach członkowie całej organizacji wyrażają gotowość oddania pod rozkazy Wodza Naczelnego wszystkich swych sił dla Rzeczypospolitej.

Jako dowód realnie pojętej pracy dla dobra państwa i narodu, liczne oddziały PPW złożyły nadesłane w depeszach meldunki o doraźnie wpłaconych kwotach, wynoszących w ogólnej sumie 7.390 złotych na Fundusz Obrony Narodowej.

Dnia 19.XI bieżącego roku w Runowie Krajińskim odbyło się polowanie reprezentacyjne z udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza. Na zdjęciu Marszałek Śmigły-Rydz i minister spraw wojskowych generał Kasprzycki przed zajęciem stanowiska

W Suchodole koło Krosna w Małopolsce, odbyło się dnia 22.XI bieżącego roku uroczyste otwarcie nowego Uniwersytetu Ludowego. Na uroczystość przybyło do Suchodołu ponad 700 młodzieży wiejskiej z sąsiednich powiatów oraz przedstawicieli miejscowych władz rządowych oraz samorządowych, jak również organizacyj społecznych i zaproszonych gości.

Podczas uroczystości, miejscowa młodzież wręczyła delegacji z Warszawy portret Marszałka Śmigłego-Rydza, wykonany całkowicie z ziaren zbóż, celem wręczenia Panu Marszałkowi.

Rada miejska m. Radziwiłłowa uchwaliła zwrócić się do Marszałka Śmigłego-Rydza z prośbą o przyjęcie honorowego obywatelstwa m. Radziwiłłowa.

Rada miejska w Brodach na nadzwyczajnym posiedzeniu uchwaliła przemianować ulicę Jurydyka na ulicę Marszałka Śmigłego-Rydza.

LEKCJA SIÓDMA NAUKI OBYWATELSKIEJ UKAŻE SIĘ W NASTĘPNYM NUMERZE.

NUMER NASTĘPNY (50) „WIARUSA" UKAŻE SIĘ NORMALNIE Z DATĄ 12 GRUDNIA.

Dnia 22.XI 1936 roku Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi wręczono honorową odznakę jeździecką. Na zdjęciu Marszałek Śmigły-Rydz w otoczeniu przedstawicieli związków jeździeckich

„KALENDARZ PODOFICERA"

Zapowiedziane przez redakcję „Wiarusa" wydanie „Kalendarza Podoficera" na rok 1937, wzbudziło w korpusie podoficerskim duże zainteresowanie. Świadczą o tym nadchodzące ze wszystkich oddziałów zapotrzebowania. Chcąc umożliwić wszystkim p.p. podoficerom posiadanie własnego kalendarza, przyjmujemy zamówienia do dnia 18 grudnia. Kalendarze będziemy wysyłać w specjalnych kopertach, gwarantujących pewne doręczenie kalendarza zamawiającym.

Jak już wspominaliśmy, „Kalendarz Podoficera" nie ma nic wspólnego ani w treści, ani w ilustracjach z „Kalendarzykiem Żołnierza", który w formie popularnej wyjdzie również w grudniu i niewątpliwie znajdzie się w posiadaniu wszystkich żołnierzy jako bardzo pożyteczny informator i doradca.

„Kalendarz Podoficera" obejmować będzie wszystkie ważniejsze dziedziny, dotyczące spraw Polski i obcych państw.

Poza wiadomościami, potrzebnymi stale każdemu obywatelowi, a dotyczącymi spraw kolejowych, pocztowych, administracyjnych, gospodarczych i kulturalnych, kalendarz zredagowany jest przede wszystkim pod kątem potrzebnych wiadomości dla podoficera.

Wiadomości te odnoszą się tak do jego służby wojskowej, jak też i okresu poza służbą.

Zwróciliśmy też specjalną uwagę na wiadomości o Polsce dlatego, aby kalendarz mógł być pomocnym przy przerabianiu materiału do egzaminów z tej nauki. Dla przykładu — mówiąc o ilości Polaków zagranicą — dajemy rozmieszczenie ilościowe na mapie Europy, Ameryki i Afryki.

Poruszając sprawy lotnicze w wykresie, podajemy linie lotnicze i t. p.

Słowem staramy się w odpowiednio opracowanych mapkach, wykresach i rysunkach jak najplastyczniej przedstawić dużo spraw zasadniczego znaczenia.

Nie braknie też w Kalendarzyku szeregu ważnych porad, a więc w zakresie budowy domków, korzystania z uzdrowisk, mieszkaniowych, umundurowania, uposażenia, wszelkich przepisów administracyjnych, zakazów i t. p.

Poszczególne działy Kalendarzyka opracowują fachowcy. Nad całością czuwa redakcja „Wiarusa".

Okładka będzie dwubarwna, kartonowa. Wiele wolnego miejsca na notatki, skorowidz, kalendarium do zapisywania bieżącego na każdy dzień tygodnia i t. p.

Nie będziemy podawać tylko tych wiadomości, które każdy podoficer zna lub które zmieniają się w ciągu roku i w ten sposób tracą na aktualności.

Kto będzie szanował „Kalendarz Podoficera" przez cały rok, będzie posiadał na stałe potrzebne dla swojej pracy wiadomości, które też w następnych latach będziemy uzupełniać, tworząc w ten sposób bibioteczkę ważnych i ciekawych wiadomości dla podoficerów.

Również żony pp. podoficerów znajdą w naszym Kalendarzu wiele spraw ich obchodzących.

A więc wszyscy pp. podoficerowie zamawiają swój własny Kalendarz i to w terminie do 18 grudnia, gdyż po tym terminie nie możemy zapewnić dostarczenia Kalendarza. Musimy bowiem ustalić jego nakład.

Pragniemy przy tym zaznaczyć, iż wiele już związków i stowarzyszeń a przede wszystkim cała rezerwa zainteresowała się „Kalendarzem Podoficera", wpłynęło już wiele zamówień, co świadczy o dużym zaufaniu, jakie mają związki do „Wiarusa", jako firmy wydawniczej.

Cena za kalendarzyk wynosi 1 zł, z opakowaniem 1 zł 30 groszy.

DLA UŁATWIENIA!

Wydaliśmy również specjalne karty zamówień. Część tych kart rozesłaliśmy do oddziałów, część włączyliśmy do nakładu niniejszego numeru.

Prosimy pp. podoficerów, aby na jednych blankietach kart zamówień wpisywali kilku kolegów tak, aby starczyło dla wszystkich.

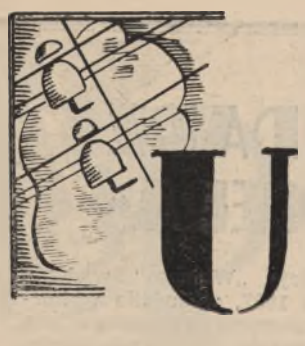

UROCZYSTOŚĆ nadania buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi odbiła się szerokim echem w prasie zagranicznej. Oto odgłosy prasy poszczególnych państw:

FRANCJA

Prasa francuska komentuje obszernie uroczystości warszawskie, związane z nadaniem generalnemu inspektorowi sił zbrojnych godności Marszałka Polski.

„Le Petit Parisien" donosi, że 18 rocznica odzyskania niepodległości była w Polsce obchodzona z wyjątkową świetnością. Przeszło 400-tysięczny tłum złożył hołd nowemu Marszałkowi Polski i armii. Wrażenie, jakie wywołała defilada, przekroczyło oczekiwania.

„Le Jour" zamieścił artykuł, w którym uwypukla najważniejsze momenty działalności Marszałka Śmigłego-Rydza, w szczególności współpracę z Józefem Piłsudskim, walki w Legionach, organizowanie POW i wojnę 1920 roku. Artykuł podkreśla, iż Marszałek Śmigły-Rydz jest wodzem Polski i odgrywa decydującą rolę w życiu politycznym kraju.

Korespondenci podkreślają podniosły i uroczysty charakter ceremonii na Zamku królewskim. Prasa ogłasza również podziękowanie Marszałka Śmigłego-Rydza dla premiera Bluma za depeszę gratulacyjną, jaką wystosował premier francuski z okazji nominacji na marszałka.

„République", przypominając podróż Marszałka Śmigłego-Rydza do Francji, podkreśla, iż docenia on znaczenie sojuszu polsko-francuskiego.

„Victoire" zamieszcza artykuł Bienaimé, w którym autor opisuje wspomnienia z uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej Piłsudskiemu i zetknięcia się wówczas z „generałem Śmigłym-Rydzem, zwycięzcą z pod Lidy i Wilna".

„Peuple" podkreśla, że uroczystości warszawskie mają doniosłe znaczenie i są równoznaczne z oficjalnym uznaniem Marszałka Śmigłego-Rydza, jako następcy Marszałka Piłsudskiego.

„Le Petit Parisien" zamieszcza obszerny opis uroczystości wraz z fotografią nowego Marszałka Polski, podnosząc w komentarzu, że uroczystość mianowania nowego Marszałka Polski posiada doniosłe znaczenie dla życia wewnętrznego Polski.

WŁOCHY

Cała prasa włoska zamieszcza obszerne opisy przebiegu uroczystości nadania buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

„Corriere della Serra" pisze, że nominacja generała Śmigłego-Rydza na marszałka posiada doniosłe znaczenie dla całego narodu. Nowy Marszałek jest następcą Józefa Piłsudskiego, stając się w ten sposób czołową postacią Polski współczesnej. Ostatnia wola Marszałka Piłsudskiego jest obecnie wypełniona, miejsce żołnierza odziedziczył żołnierz, nowy Marszałek Polski, który chlubi się świetną przeszłością w okrytej chwałą pierwszej brygadzie Legionów i który później oswobodził Łotwę oraz zwyciężył pod Wilnem i Lidą, wniesie do życia Polski jeden program, któremu na imię wielkość ojczyzny. Osobistość nowego Marszałka przewyższa, dzięki przymiotom umysłu i charakteru, inne osobistości Polski, a poczucie umiaru i równowagi, towarzyszące wszystkim jego poczynaniom, pozwalają sądzić, że w dziejach Polski otwiera się dziś nowy okres.

„Giornale d'Italia" pisze, że wola wielkiego budowniczego Polski, Józefa Piłsudskiego, została ostatecznie spełniona. Marszałek Śmigły-Rydz jest nie tylko duchowym spadkobiercą Piłsudskiego, lecz również dziedzicem i kontynuatorem politycznego ustroju, który Polska sobie wybrała. Marszałek Śmigły-Rydz jest godnym tego wielkiego zaszczytu i wyjątkowej odpowiedzialności, jaka na nim spoczęła. Zawsze zwycięski i zawsze ożywiony płomiennym patriotyzmem, nowy Marszałek Polski jest człowiekiem żelaznej woli, znakomicie panującym nad sobą, a w następstwie nad innymi.

NIEMCY

Prasa niemiecka poświęca wiele miejsca uroczystości wręczenia buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" podkreśla, że uroczystość 10 listopada wykracza po za ramy uroczystości wojskowej. Marszałek Śmigły-Rydz od dawna wyszedł po za rolę żołnierza i zajmuje w Polsce wyjątkowe stanowisko. Zaznaczając, że Marszałek Śmigły-Rydz cieszy się w całym kraju wielkim autorytetem, pismo stwierdza, że Wódz naczelny, jako strażnik armii, najwyższego dobra narodowego, jest czynnikiem, który uznaje cały naród, niezależnie od różnic politycznych, gospodarczych lub społecznych.

„Angriff" podnosi, że autorytet nowego Marszałka w narodzie polskim jest niesporny.

Wszystkie komentarze prasowe stwierdzają wielkie znaczenie wczorajszego aktu dla życia wewnętrznego Polski, zaznaczając, że rola Śmigłego-Rydza, jako spadkobiercy Józefa Piłsudskiego, nieustannie wzrastała w ciągu ostatnich miesięcy, a po ostatnich uroczystościach znalazła ostateczne potwierdzenie.

„Veolkischer Beobachter" przynosi krótką biografię Marszałka Śmigłego-Rydza i zaopatruje ją w fotografię Marszałka. Pismo stwierdza, że wręczenie generalnemu inspektorowi buławy marszałkowskiej potwierdza uznanie powszechnego w Polsce faktu, że jest on spadkobiercą Marszałka Józefa Piłsudskiego i drugim mężem w Polsce. Znaczenie tej nominacji jest raczej wewnętrzno-polityczne, niż wojskowe.

„Frankfurter Zeitung" zamieszcza obszerny artykuł, który wspomina czyny bojowe Śmigłego-Rydza i zaznacza, że cieszył się on poparciem Marszałka Piłsudskiego, a dziś lubiany jest i popularny w szerokich masach narodu. Nowy Marszałek stoi u progu swej pracy politycznej. Znane są jego zalety: prawość jego myśli i bezkompromisowość działania. Polska może ufać w przyszłość, za którą taki człowiek ponosi odpowiedzialność.

„Berliner Tageblatt" w artykule wstępnym naczelnego publicysty Schaeffera omawia znaczenie aktu warszawskiego. Autor pisze, że do grona marszałków politycznych wszedł od wtorku Śmigły-Rydz. Na akt uroczystego wręczenia buławy skierowana była już od tygodnia uwaga nie tylko samej Polski. Autor opisuje dalej pracę Marszałka Piłsudskiego nad reformą życia państwowego i stwierdza, że Śmigły-Rydz działać ma w ramach, stworzonych przez jego poprzednika. Jądro rzeczy pozostać ma takie, jak za rządów Piłsudskiego. Nie dyktatura, lecz autorytet, skupiony w rękach jednego człowieka. Podkreślając ogromną powagę zadania państwowego nowego Marszałka, autor zaznacza w końcu, że jest on człowiekiem o wspaniałych nerwach i sile woli. Nową drogę życiową rozpoczyna on w sile wieku.

„Westfalische Landeszeitung" z okazji uroczystości warszawskich zamieszcza artykuł, kończący się konkluzją: cała Polska, jak i cała Europa, wie dziś, że w osobie Śmigłego-Rydza stał się wodzem narodu polskiego człowiek, godny swego poprzednika. Nadanie buławy marszałkowskiej jest tylko publiczną formalnością uznania tego faktu.

„Koelnische Zeitung" w długim sprawozdaniu z Warszawy zaznacza, że stolica Polski stała niepodzielnie pod znakiem uroczystości, związanych z wręczeniem buławy marszałkowskiej Śmigłemu-Rydzowi.

„Berliner Boersen Zeitung" pisze, że Marszałek Piłsudski wyznaczył swemu następcy Śmigłemu-Rydzowi drogę w przyszłość.

„Hamburger Fremdenblatt" podkreśla, że pół Warszawy zgromadziło się na drodze od Belwederu do Zamku Królewskiego, aby wziąć udział w święcie wręczenia buławy marszałkowskiej. Samochód generalnego inspektora posuwał się powoli wśród przepełnionego entuzjazmem tłumu. Wielka ta uroczystość pozostawiła głębokie, pełne dostojeństwa wrażenie.

„Diplomatisch Politische Korrespondenz" zamieszcza artykuł pod tytułem „Rola Polski". We wstępie artykułu czytamy:

Losy polityczne Polski złożono w sposób widoczny w ręce męża, uchodzącego za rzecznika spuścizny Piłsudskiego, człowieka, którego założyciel nowej Polski osobiście upatrzył na swego następcę.

Cała Polska widzi w nadaniu generałowi Śmigłemu-Rydzowi godności marszałka symbol zewnętrzny i rękojmię, że i w przyszłości młode mocarstwo polskie będzie dążyć drogą, którą szło za życia Marszałka Piłsudskiego do celów, którym Piłsudski z tak wielkim powodzeniem poświęcił pracę swego życia, dając Rzeczypospolitej nową potęgę.

Posuwający się naprzód rozwój Polski i rosnące jej znaczenie w gronie mocarstw europejskich uwidoczniły się wyraźnie w tych dniach, w związku z londyńską wizytą urzędową polskiego ministra spraw zagranicznych. Skoro pułkownik Beck powitany został w Londynie, jako przedstawiciel wielkiego mocarstwa, stanowiącego dziś poważny czynnik w polityce europejskiej, odpowiada to roszczeniom Polski, która po zakończeniu dzieła konsolidacji wewnętrznej, stanowi w polityce czynnik samodzielny. W miarę postępowania tej ewolucji, nastąpiło siłą rzeczy przesunięcie zakresu jej zadań. Wolność działania umożliwiła Polsce zapewnienie skuteczności żywionego przez nią pragnienia pokoju, oraz stworzenia stałych i trwałych stosunków w zakresie swych interesów życiowych, doniosłych również dla otaczającego ją świata.

ANGLIA

Londyński „Times" zamieszcza obszerny artykuł o Marszałku Polski Śmigłym-Rydzu, dając barwną charakterystykę Naczelnego Wodza armii polskiej.

„Times" z uznaniem podkreśla, że Polska nie poszła na drogę totalizmu. Polska posiada silny rząd, ale rząd, który nie jest despotyczny, przy którym utrzymał się sejm, stronnictwa polityczne i wolność prasy. Generał Śmigły-Rydz przejął dziedzictwo polityczne po to, aby służyć interesom swego narodu — kończy „Times" swój artykuł.

ŁOTWA

Cała prasa łotewska donosi o dzisiejszych uroczystościach wręczenia buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

„Jaunakas Zinas" w artykule dłuższym pod tytułem „W historii Polski otwiera się nowa karta" pisze: „Święto uroczystego podniesienia wodza armii polskiej do najwyższej godności wojskowej — do Marszałka Polski — skupia cały naród w podniosłym uczuciu hołdu dla Marszałka Śmigłego-Rydza. Nowy Marszałek był tym, który stał najbliżej Józefa Piłsudskiego i najbardziej współpracował z Pierwszym Marszałkiem Polski w tworzeniu armii polskiej.

Organ wojskowy **„Latwijas Karejwis"** pod tytułem „Nowy Marszałek Polski — wódz odnowionej Polski", umieszcza podobiznę i życiorys Marszałka Śmigłego-Rydza, oraz depeszę gratulacyjną łotewskiego ministra wojny i dowódcy armii.

RUMUNIA

Prasa rumuńska okazuje duże zainteresowanie nominacją Marszałka Śmigłego-Rydza tak w artykułach własnych, jak również w korespondencjach telefonicznych korespondentów, przebywających w Warszawie z okazji sesji polsko-rumuńskiego porozumienia prasowego. Dzienniki podkreślają doniosłość faktu nominacji Marszałka Śmigłego-Rydza, zamieszczając jego życiorys oraz opisując pracę jego w walkach o niepodległość i w odbudowie państwa. Korespondencje podkreślając entuzjazm całego narodu polskiego z powodu uroczystości na cześć następcy Pierwszego Marszałka Polski. W licznych artykułach prasa podkreśla konieczność współpracy Polski i Rumunii dla dobra oraz bezpieczeństwa obu narodów i ważność sojuszu polsko-rumuńskiego.

Dziennik **„Tara Noastra"** podkreśla w artykule wstępnym, że sojusz polsko-rumuński jest jedyną gwarancją polityczną i wojskową dla granicy nad Dniestrem. Artykuł zaopatrzony jest tytułem „Polska, nasza sojuszniczka — Marszałek Śmigły-Rydz niech żyje".

„Lupta" podkreśla doniosłe znaczenie nominacji Marszałka Śmigłego-Rydza i wyraża przekonanie, że stosunki polsko-rumuńskie będą się stale pogłębiać, ponieważ Polska i Rumunia mają do spełnienia wielką misję, a mianowicie zapewnienie pokoju na wschodzie Europy.

„Adeverul" nazywa Marszałka Śmigłego-Rydza następcą duchowym Marszałka Piłsudskiego i zaznacza, że dzień radości, który obchodzi Polska, jest również radosnym dla Rumunii.

„Curentul" podkreśla również znaczenie sojuszu polsko-rumuńskiego i w słowach wielkiego uznania charakteryzuje postać Marszałka Śmigłego-Rydza.

Również **„Independance Roumaine"** w obszernym artykule omawia koleje życia generała Śmigłego-Rydza i zaznacza, iż przez ofiarowanie mu buławy marszałkowskiej naród polski chciał wykazać wdzięczność za wierność dla sprawy narodowej oraz wobec zmarłego Wodza. W zakończeniu dziennik pisze: „Podzielamy w całości radość tych, którzy biorą udział w uczczeniu bohaterskiego żołnierza. Marszałek Polski Śmigły-Rydz znajdzie w sercach wszystkich Rumunów ten sam podziw i tę samą sympatię, jak Marszałek Piłsudski, wielki przyjaciel Rumunii".

AUSTRIA

„Neues Wienes Jurnal", stwierdziwszy, iż Marszałek Piłsudski wskazał na generała Śmigłego-Rydza jako na swego następcę, omawia następnie rolę generała Śmigłego-Rydza w walkach o wyzwolenie Wilna i podczas wojny 1920 roku.

„Neues Wiener Tageblatt" zamieścił artykuł pod tytułem „Nowy Marszałek Polski", w którym podaje życiorys Marszałka Śmigłego-Rydza, podkreślając znaczenie jego czynów wojennych oraz omawiając jego rolę polityczną po śmierci Marszałka Piłsudskiego.

CZECHOSŁOWACJA

Organ zjednoczenia narodowego „Narodni Listy" podkreśla, że Marszałek Śmigły-Rydz jest godnym następcą swego wielkiego poprzednika i nauczyciela, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Marszałek Śmigły-Rydz po wręczeniu Mu buławy marszałkowskiej przechodzi przed szpalerem attachés wojskowych obcych państw akredytowanych przy Rządzie Polskim

Organ agrariuszy **„Venkow"** pisze, że społeczeństwo polskie zdecydowane jest zorganizować wszystkie siły narodu celem zapewnienia mu niepodległości. Naczelne czynniki Polski dążą z całą świadomością do wzmocnienia siły mocarstwowego stanowiska Polski. Poparcie społeczeństwa dla Marszałka Śmigłego-Rydza nie ulega wątpliwości. Czechosłowacja jest bezpośrednio zainteresowana we wzroście mocarstwowego stanowiska swego sąsiada, którego siły są rzeczywistą gwarancją dla wschodu Europy. Autorytet Śmigłego-Rydza oceniany jest również w Czechosłowacji.

WĘGRY

Budapeszteński **„Pester Lloyd"** z okazji wręczenia buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, ogłasza obszerny artykuł, w którym podkreśla jego zasługi w pracy niepodległościowej i w odrodzonej Polsce. Dziennik wyraża przekonanie, że Marszałek Śmigły-Rydz, ulubiony żołnierz Wielkiego Marszałka Piłsudskiego i wybitny wódz i mąż stanu, który całe życie oddał na usługi ojczyźnie, potrafi ją prowadzić w wielką mocarstwową przyszłość.

GDAŃSK

Prasa gdańska zamieszcza w związku z wręczeniem buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi artykuły, podając życiorys i charakterystykę Wodza Naczelnego armii polskiej.

„Danziger Vorposten" stwierdza, że Marszałek Śmigły-Rydz cieszy się wielkim poparciem we wszystkich warstwach ludności i autorytetem we wszystkich grupach politycznych.

„Danziger Neueste Nachrichten" podkreśla, że nowy Marszałek odgrywa doniosłą rolę nie tylko w armii, ale także w życiu państwa.

NORWEGIA

Wychodzący w Oslo dziennik **„Nationen"** ogłasza długi artykuł o Marszałku Śmigłym-Rydzu, charakteryzując Naczelnego Wodza armii polskiej jako męża stanu, który cieszy się nieograniczonym zaufaniem w narodzie. Marszałek Śmigły-Rydz — pisze dziennik — jest osobistością odgrywającą wielką rolę nie tylko w Polsce, ale i na terenie międzynarodowym.

HOLANDIA

Dziennik amsterdamski **„De Telegraaf"** ogłasza obszerny artykuł pod tytułem „Nowy Marszałek Polski", w którym przedstawia życiorys i zasługi Marszałka Śmigłego-Rydza, oraz zamieszcza program uroczystości wręczenia buławy. Artykuł zaopatrzony jest w fotografię nowego Marszałka.

Dziennik podkreśla, że sytuacja Polski wymaga tego, aby wszystkie sprawy podporządkowane zostały obronie kraju. Z tego też względu osoba Wodza Naczelnego posiada w Polsce wyjątkowe znaczenie, gdyż spoczywa na nim wielka odpowiedzialność. Nowy Marszałek, na którego spada ta odpowiedzialność — pisze dziennik — przeszedł twardą szkołę, a jego ofiarność dla ojczyzny i cnoty żołnierskie, oraz czyny wojenne, posiadają znaczenie historyczne. Marszałek Śmigły-Rydz stoi ponad walką partyj i kierunków politycznych, ale w ścisłym kontakcie z narodem.

PRASA POLSKA powitała wręczenie buławy Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi entuzjastycznymi artykułami. Dzień 10 listopada rozpoczął w księdze naszej historii nowy rozdział. Buława marszałkowska jest nie tylko zaszczytnym odznaczeniem żołnierza. Jak wynika z przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jest ona symbolem doniosłej roli Marszałka Śmigłego - Rydza w państwie.

„Dziennik Poznański" tak się wypowiada na ten temat:

„Gdy dziś na placu Zamkowym w Warszawie Prezydent Rzeczypospolitej wręcza buławę marszałkowską nowemu Marszałkowi Polski, chylimy przed tym, który uosabia najśmielsze marzenia narodu, nasze głowy w prawdziwym hołdzie. Mówimy mu o naszej gotowości walki do upadłego za wolność ojczyzny, ślubujemy mu żołnierską wierność i oddanie serc. Wiemy jednak równocześnie, że w dzisiejszej uroczystości i powadze chwili tkwi nie tylko symbolika gotowości bojowej narodu. Tradycjonalizm, wyciągający wnioski z przeszłych zdarzeń, przypomina nam, że z barwą i blaskiem polskiego munduru łączyła się zawsze realizacja szczytnych idei państwowych. Lśniący miecz Chrobrego, bojowe zastępy Jagiełły, Batory, Władysław IV czy Sobieski — to nie tylko sukcesy militarne, to przede wszystkim wielkie wzloty polskiej myśli politycznej. I nawet siermięga Kościuszki stała się w tej historycznej konsekwencji synonimem przeobrażeń socjalnych. Tak! Marszałek Śmigły-Rydz jest i tej spuścizny dziedzicem. Nie ma sprzeczności między ideą a zasadą wodza. Widzieć więc musimy i ogromne znaczenie polityczne dzisiejszego dnia, znaczenie tym większe, im bardziej i serdeczniej pragniemy, by polska tradycja narodowa odżyła w nowym zakonie współczesnych Polaków."

„Państwo Pracy" stwierdza, że buławie marszałkowskiej zostało w Polsce wyznaczone pierwsze miejsce w hierarchii rządzenia.

Nie co innego przecież znaczy ta ranga, jak obdarzenie przez ludzi — jednego człowieka prawem dysponowania krwią. Kto posiada takie prawo, musi mieć jeszcze i inne. Musi mieć możność działania, aby krew, o której trwaniu albo utracie będzie decydował, zapewnioną miała swobodę krążenia. Musi nie tylko wiedzieć, jaki jest jej kolor, nie tylko znać musi jej tętno i zwartość, ale ponadto posiadać musi prawo dokonywania zmian tam wszędzie, gdzie barwa krwi traci swą konieczną żywość, albo krążenie jej staje się nazbyt powolne.

Takie musi być prawo Tego, którego naród obdarza — symbolem dowodzenia.

W dalszym ciągu artykułu pismo przypomina, że Józef Piłsudski ujął buławę na wiele lat przed formalnym wręczeniem Mu jej. Przyjął buławę jako symbol wodzowania powierzonego, a nie narzuconego.

W tej bowiem różnicy zawarta jest największa prawda dowodzenia.

Dziś, w kolejnym etapie polskiej historii, który zmieścić musi w sobie nowy poryw polskiej myśli i polskiego działania, znaleźć się musiał znowu na czele — Wybraniec, wyposażony w prawo decydowania o losach krwi polskiej.

Całej krwi.

Nie tej tylko, która obleczona w mundur jest świadectwem siły, gotowej w każdej chwili do zbrojnego działania, ale i tej, która, pulsując w skroniach, dyktuje rozwój myśli, albo mięśniom nadaje siłę pokonania przeszkody.

„Depesza" widzi we wręczeniu buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi konieczność dla prestiżu Polski.

„Wódz armii polskiej winien być równy w dostojeństwie wojskowym najwyższym — godnością żołnierską — wodzom armii innych krajów, tym bardziej, że i czynami wojennymi i znakomitym prowadzeniem spraw obrony państwa na godność taką generalny inspektor polskich sił zbrojnych, generał Śmigły-Rydz zasłużył".

Dzisiejsza epoka niezwykle wysoko podniosła stanowisko szefa obrony krajowej.

„Gdy przed wojną tym szefem podczas pokoju był zawsze minister spraw wojskowych, równy innym ministrom, dziś życie samo wskazało to, co rozum potwierdza, że szef obronnych sił narodu, szef polityki zagranicznej i szef wszelkich spraw krajowych — premier — stanowią trójcę, równorzędną z pryzmatem konstytucyjnym premiera inter pares, i że ta trójca jest właściwym rządem, który rządzi. Inni członkowie gabinetu są władzą wykonawczą".

„Express Poranny" tak charakteryzuje rolę polityczną Marszałka Śmigłego-Rydza:

Wobec własnego narodu, jak i w obliczu całego świata jest wolny od obarczeń, płynących z doktrynerstwa politycznego. W atmosferze, przypominającej epokę wojen religijnych, gdy etykiety doktrynalne służą jako klucz do demaskowania polityki rządów i zaszeregowania państw do takich, że polityka polska podlega innym przesłankom i liczy się z innymi dyspozycjami, musi posiadać niemałe znaczenie.

Chwila, w której nowy Marszałek Polski otrzymał z rąk Głowy Państwa hetmańską buławę, oznacza więcej, niż uczczenie wyjątkowych zasług znakomitej postaci. Był to zarazem symboliczny akt wyniesienia ośrodka dyspozycji obronnej na najwyższy szczebel w hierarchii zadań państwa, pragnącego rozwijać się i żyć.

„Kurier Polski" nawiązuje do orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanego po śmierci Marszałka Piłsudskiego, w którym było powiedziane, że ciężar odpowiedzialności spada na cały naród, który ma dźwigać „dziedzictwo myśli o honor i potęgę państwa dbałej".

Wskrzeszona wczoraj marszałkowska buława jest symbolem tego dziedzictwa. Jest ona również symbolem pierwszeństwa w wypełnianiu tego wielkiego zadania, jakim jest kultywowanie psychiki narodowej, aby mogła ona coraz szerzej podejmować i coraz owocniej pomnażać „dziedzictwo myśli o honor i potęgę państwa dbałej".

„Gazeta Polska" zamieściła fragmenty książki, którą wydał Marszałek Śmigły-Rydz. Są to rozkazy, artykuły i mowy z lat 1904—1936.

Marszałek Śmigły-Rydz tak opisuje położenie Polski w 1919 roku:

„Ależ może społeczeństwo było pełne entuzjazmu wolności, może w narodzie wrzały potężne siły twórcze, rwące się do dalekich szlaków polskiego posłannictwa dziejowego?...

Mówmy prawdę. Entuzjazmu nie było. Były ambicje władzy i walka o nią pewnych grup, było poszukiwanie posad, poza tym był niedostatek, zmęczenie długą wojną, bierność.

A Piłsudski chciał wejść z Polską na tę drogę, o której mówi historyk, że wskazywała ją nie tylko tradycja historyczna, ale i żywotny interes Polski. Polska nie mogła nadążyć!

I znowu mówmy prawdę. Patrzyłem z bliska na powstającą Polskę, byłem wśród tych, którzy mieli zaszczyt walczyć od początku w jej obronie. Pytałem się nie raz sam siebie, czy Polska bez Piłsudskiego wybrnęłaby z tych straszliwych trudności? Na Boga — nie!"

Książka Marszałka Śmigłego-Rydza jest niewątpliwie dokumentem historycznym wielkiej miary.

Krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny" zamieścił sporządzony przez siebie krótki bilans dorobku, jaki osiągnięto w ciągu 18 lat własnej państwowości:

Porównajmy krainę zgliszcz i ruin z roku 1918 z dzisiejszym stanem Polski, która od sześciu lat opiera się zwycięsko potężnej fali kryzysu, przypomnijmy sobie ówczesną naszą bezbronność i porównajmy ją z potęgą militarną Polski z roku 1936, zestawmy naszą ówczesną sytuację międzynarodową ze stanowiskiem, jakie odgrywa dziś Polska — a powiemy sobie, że mimo wszystko istnieje powód do dumy i do radości z dokonanej pracy.

Jeśli zaś ten bilans ogólny wypada korzystnie, to trzeba równocześnie stwierdzić, że nie mamy naprawdę powodu wstydzić się bilansu prac, dokonanych w ubiegłych 12 miesiącach".

Wokół osoby Naczelnego Wodza skupiają się dzisiaj milionowe rzesze, pragnące „podciągnąć Polskę wzwyż". W stronę Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, któremu wczoraj Prezydent Rzeczypospolitej wręczył buławę marszałkowską, spogląda dziś cały Naród w najgłębszym przekonaniu, że wskazówki, jakie stamtąd wyjdą, czy to w zakresie dozbrojenia, czy w zakresie organizowania wewnętrznego siły i tężyzny narodu, będą zadatkiem lepszej przyszłości, opartej o granitowy fundament wzajemnego zaufania i wspólnej miłości Ojczyzny.

Rok, którego bilansu dokonujemy, zamknął się wczoraj na dziedzińcu zamkowym wspomnianą już uroczystością przekazania buławy marszałkowskiej. Aktem tym Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Zwierzchnik Sił Zbrojnych dał wyraz zewnętrzny prawdzie, iż jest najczulszym wyrazicielem myśli, uczuć i nastrojów społeczeństwa, które w Głowie Państwa, profesorze Ignacym Mościckim, widzi nietylko ucieleśnienie Majestatu Rzeczypospolitej, ale i czujnego sternika nawy państwowej, myślącego wielkimi, historycznymi, na daleką metę obliczonymi kategoriami. Niechaj nam będzie wolno ten krótki przegląd roku zakończyć stwierdzeniem, że rok 1936, będący zarazem 10-letnim jubileuszem rządów Pana Prezydenta Mościckiego, był rokiem, w którym Polska, przechodząca szczególniej niebezpieczny okres po zgonie Józefa Piłsudskiego, widziała w Dostojnym Mieszkańcu Zamku Królewskiego w Warszawie gwa-

rancję szczęśliwego rozwoju wypadków i trwałości spuścizny, pozostawionej Polsce przez zgasłego Wodza Narodu.

„Gazeta Polska" obarcza Marszałka Śmigłego-Rydza odpowiedzialnością za państwo, pisząc:

„Ciężkie brzemię na barki tego męża włożył dzisiaj naród, rozkazując mu być odpowiedzialnym za los szczęśliwy i byt Rzeczypospolitej. Wszystkie też oczy zwracają się dzisiaj ku niemu, bo on, który po Komendancie wziął nie tylko władzę materialną, ale i rząd dusz, pragnących Polsce służyć, mocen jest wyzwolić ukryte w podziemiach nurty dobrej woli i siły narodowej. Ogół wierzy, że za jego sprawą mogą one wytrysnąć.

Wyszedł już dzisiaj Wódz Naczelny z kolumny żołnierskiej i stanął ponad wszelkimi obozami. Za towarzyszy swej pracy uznaje tylko tych, „którzy potrafią karnie, bez zastrzeżeń, z wyrzeczeniem się osobistych fantazji, a tym bardziej osobistych perspektyw, pracować„ — pracować dla sprawy narodu".

Podobnie do tych słów brzmi tytuł w „Polsce Zbrojnej": „Wodzowstwo Armii i Narodu przejął wraz z buławą Marszałek Polski".

„Polska Zbrojna" nazywa Marszałka Śmigłego-Rydza Wodzem Polski zbrojnej w miecz i ducha.

Nie ulega wątpliwości, że świadomość narodowa, oczywiście nie ta, co walczy frazesem bez decyzji pokrycia go prawdziwym i przed niczym się nie cofającym czynem, wzrosła w Polsce ostatnio i wciąż wzrasta. Następca Marszałka Józefa Piłsudskiego, Marszałek Edward Śmigły-Rydz, obejmuje Polskę już jaśniej zdającą sobie sprawę z tego, czym jest życie w kategoriach państwo nowoczesnego, niż to miało miejsce w ów „listopadowy ranek szary" 1918 roku, gdy Komendant Piłsudski znalazł się na dworcu warszawskim, po powrocie z twierdzy Magdeburga — by ująć w swe ręce cały skomplikowany splot zagadnień, który zwiemy: „Niepodległość".

Nakazy dziejów wskazują, a nakaz obecnej dziejowej epoki w szczególności, że Polska musi być narodem zbrojnym, w znaczeniu dosłownym, militarnym tego słowa i w znaczeniu również ogólniejszym — narodem duchowo zbrojnym. Pojęcie Wojska Polskiego obejmować dziś musi nie tylko armię czynną, stanowiącą podstawę bezpieczeństwa i ekspansji cywilizacyjnej państwa polskiego, lecz również owe miliony obywateli, którzy pracując w Rzeczypospolitej i dla Rzeczypospolitej, w każdej chwili, na wezwanie Naczelnego Wodza, nie tylko życiem swoim, lecz i śmiercią swoją podkreślić będą umieli największy zaszczyt i najgłębsze szczęście należenia do czynnej historii swej ojczyzny. Wodzem Narodu Polskiego, Narodu zbrojnego, jest Ten, kto w dniu dzisiejszym, wraz z buławą wojskową Marszałka Polski, obejmuje największy spadek, jaki Polska Odrodzona posiada — spiż tytułu Pierwszego Marszałka i cały kompleks decyzyj dziejowych, biorących źródło z wielkiej Epoki Piłsudskiego. Marszałek Edward Śmigły-Rydz — Wódz Polski, zbrojnej w miecz i w ducha.

Jesteśmy wszyscy pod przepotężnym wrażeniem wielkiej rewii wojskowej, która się odbyła przed Naczelnym Wodzem w święto Niepodległości, w stolicy Rzeczypospolitej. Niechaj niektóre wyjątki, które zamieszczamy, odzwierciedlą ustosunkowanie się prasy, a przez nią opinii publicznej, do tej prawdziwej rewii mocy i siły.

„Kurier Polski" tak się o niej wypowiada:

„Takiej defilady w Polsce niepodległej jeszcze nie było.

Jej moment szczytowy: marsz motorów — był dla społeczeństwa poglądową lekcją postępu motorycznego. Jeśli społeczeństwo dorówna w tym względzie awangardzie wojska, stanie na najwyższej wysokości zadania, skąd bez cienia obawy można spoglądać w przyszłość. I fakt, że ta pierwsza w naszych dziejach rewia tężyzny motorycznej odbyła się pod batutą buławy marszałkowskiej spadkobiercy Józefa Piłsudskiego, napełnia nas nadzieją i pewnością, że ta wysokość będzie, musi być wkrótce osiągnięta".

„Kurier Poranny" pisze:

Oddziały zmotoryzowane i broń pancerna defilowała bez orkiestr, bez muzyki. Jedynie przy warkocie motorów i w chrzęście groźnym swych stalowych zbroi. A jednak ten groźny, monotonny werbel podbił swą melodią publiczność.

To jakby robotnik narodowej obrony, stający do walki, zbrojny w zdobycze najnowszej techniki, panujący nad tymi nowoczesnymi machinami dziwnych i groźnych kształtów. Ten żołnierz ukazał się na ulicy warszawskiej nie przy akompaniamencie skocznego marsza, lecz w huku niemal fabrycznym. Ale ukazał się jako element miażdżącej siły, skupionej, groźnej, nieugiętej. I, skoro tak odrazu, wstępnym bojem, podbił sobie serca patrzącej publiczności, jeśli pod tym względem zdystansował nawet budzącą zapał i fantazję kawalerię — to kryje się w tym nie byle jaka pochwała dla naszej publiczności. Bo dowodzi to poważnego i głębokiego stosunku obywatela do armii i do zagadnień obrony narodowej, bo dowodzi to rzetelnego zrozumienia konieczności oparcia obrony narodowej o zdobycze nowoczesnej techniki wojennej. To znaczy, że nie ma u nas czczej militarystycznej fanfaronady, ale jest troska o skuteczność siły tego puklerza naszego życia i naszego rozwoju, puklerza, którym jest armia narodowa".

„Robotnik" opisuje rewię w następujących słowach:

„Rewia bowiem 11 listopada 1936 roku przewyższała nie tylko ilościowo, ale też jakościowo wszystko, co widzano w poprzednich latach. Imponujące wrażenie wywarł zwłaszcza liczny korpus lotniczy w nowych, niedawno wprowadzonych mundurach oraz liczny oddział marynarki wojennej, wreszcie przelatujące nad miastem eskadry samolotów.

Najbardziej jednak bije w oczy postęp w armii, gdy się widzi piechotę zmotoryzowaną, służbę łączności na motocykletkach, artylerię zmotoryzowaną, pancerki, tankietki, czołgi, artylerię przeciwlotniczą, służbę radiotelegraficzną, wreszcie olbrzymie reflektory, a wszystko poruszane przez motory bez użycia jednego choćby konia. Defilujące oddziały wszędzie były żywo oklaskiwane i gorąco witane przez publiczność".

„Warszawski Dziennik Narodowy" pisze, że sensacją tegorocznej defilady był liczny w niej udział broni zmotoryzowanych:

„Nigdy jeszcze stolica nie oglądała tyle jednocześnie zgromadzonych oddziałów zmotoryzowanych armii. Wszyscy z podziwem oglądają dudniące głucho po bruku zmotoryzowane baterie artylerii, grupy broni pancernych, wspaniałe, pomalowane na kolor ochronny duże czołgi, z których wyglądają szybkostrzelne, małokalibrowe działa, małe tankietki, olbrzymie samochody pancerne z wysokimi wieżyczkami, z których wyglądają lufy dział, karabinów maszynowych, samochody z działami przeciwlotniczymi, oddziały saperów w zamkniętych samochodach oraz zmotoryzowane oddziały łączności. Na końcu grupy zamykają defiladę zmotoryzowane oddziały policji państwowej".

„Mały Dziennik" stwierdza, że wojsko bratało się z ludnością cywilną:

„Obchód święta niepodległości w całym kraju nacechowany był ogromną powagą i niezwykle tłumnym udziałem obywateli w licznych uroczystościach, które odbyły się tego dnia we wszystkich miejscowościach Rzeczypospolitej. Uroczystość wręczenia buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi odbiła się głośnym echem w całej Polsce, czego wyrazem były liczne uchwały i telegramy, wyrażające hołd dla nowego Marszałka. Wzorem poprzednich lat święto niepodległości było dniem bratania ludności cywilnej z wojskiem".

„Express Poranny" zastanawia się nad dysproporcją między tym, czego dokonało wojsko, a w tym samym czasie społeczeństwo cywilne. Odpowiedź treściwa mieści się — zdaniem pisma — w tym jednym zdaniu Marszałka Śmigłego:

„Gdy strzelec konny czyści konia, to powinien to robić tak dobrze, jak gdyby od tej czynności dobro Polski zależało".

Na defiladzie konie strzelców lśniły czystością tak, jakby od ich wyglądu naprawdę zależało dobro Polski.

Trzeba, skoro tkwi w nas i gruntuje się z dniem każdym coraz mocniej niezłomne postanowienie „Polskę podciągnąć wyżej", aby każdy z nas w swej pracy codziennej wykonywał ją na swym najskromniejszym nawet odcinku również tak, jakby od tego dobro Polski zależało.

Wówczas znikną rażące dziś dysproporcje i dorównamy kroku nietylko naszej wspaniałej armii, lecz i obcym, którzy nas wyprzedzili".

„Tygodnik Przemyski" takie snuje refleksje:

Głęboka jest w całym narodzie, w nas wszystkich świadomość, że wojsko stanowi opokę, na której opieramy nasz byt państwowy, że jest podstawą naszej siły mocarstwowej. To też wszyscy w Polsce przeżywaliśmy moment wspólnoty duchowej, gdy wręczając buławę Wodzowi — Prezydent Rzeczypospolitej mówił o obowiązku „prowadzenia Polski ku najwyższej świetności" i gdy Marszałek Śmigły-Rydz mówił o „długu", który ma do spłacenia: „przekazania niepomniejszonej tej buławy i tej godności, która została otoczona najwyższym blaskiem i niezmierzoną głęboką zasługą Pierwszego Marszałka Polski".

W te też dwa niezapomniane dni ostatnie, gdy buława hetmańska spoczęła w ręku Wodza i gdy przed nim w blasku słonecznym, wobec bijących ze wzruszenia i szczęścia serc ludzkich, przeciągały wspaniałe hufce wojskowe — wszyscy byliśmy duchem przy Komendancie, śpiącym snem wiecznym w grobach królów i wieszczów, wszyscy myślą skupiliśmy się przy Odnowicielu, przy Tym, bez którego nie byłoby w Warszawie tej wspaniałej rewii polskich żołnierzy, wpatrzonych w oblicze polskiego Wodza, dzierżącego buławę w mocnym ręku"...

KOMUNIKATY

Przyjazny węzeł, zadzierzgniety między korpusem podoficerskim a podoficerami armii estońskiej, znalazł piękny wyraz w depeszy gratulacyjnej z okazji Święta Niepodległości.

Oto korpus podoficerski w Modlinie otrzymał z okazji 18 rocznicy odzyskania niepodległości depeszę z Tallina od zarządu korpusu podoficerskiego estońskiego pułku pancernego następującej treści:

„Najserdeczniejsze pozdrowienia z okazji rocznicy"

Zarząd koła podoficerskiego estońskiego pułku pancernego

LISTY NADESŁANE DO REDAKCJI

Koło Szybowcowe w Suwałkach nadesłało następujące podziękowanie: „Zarząd Koła Szybowcowego w Suwałkach czuje się w obowiązku złożyć Panu Redaktorowi najserdeczniejsze podziękowanie za obywatelską pomoc przy organizowaniu szybownictwa na Suwalszczyźnie, a w szczególności za cenne wskazówki przy organizacji Podoficerskiej Sekcji Szybowcowej".

Plutonowy Marian Gaweł — Lwów pisze: „Pragnę złożyć Szanownej Redakcji serdeczne podziękowanie za prowadzenie działu fotograficznego w „Wiarusie", gdyż sprawa ta bardzo mnie interesuje, a z artykułów „Wiarusa" wiele skorzystałem, będąc początkującym fotografem - amatorem".

Pani Maria Matysiakowa z Kutna pisze w ten sposób: „Czem jest dla nas „Wiarus" napewno sobie Redakcja nie wyobraża.

W małym miasteczku prowincjonalnym, gdzie radio jest luksusem, „Wiarus" staje się nieodzownym łącznikiem ze światem, odrywa nas na kilka wieczorów od jednostajności dnia, podaje nowe myśli.

Na tematy, poruszane w tygodniku, prowadzimy żywą dyskusję, a często bawimy się kosztem ciekawych rozwiązań z działu „Rozrywek umysłowych", lub śmiejemy się z dowcipów w dziale humoru".

Kapral Bryłka Władysław — Siedlce, przesyłając Redakcji podziękowanie za owocną pracę dla korpusu podoficerskiego pisze m. in.: „Wyrażam moje wielkie uznanie dla Redakcji „Wiarusa" za bogatą treść pisma i drukowanie kursu nauki obywatelskiej, dzięki któremu poznajemy swój ojczysty kraj i obyczaje".

Żona plutonowego Hrynkiewicza Ludwika przesyła podziękowanie za punktualne dostarczanie „Wiarusa", który jest dla niej najmilszą lekturą w wolnych chwilach.

INFORMATOR

Mł. m. wojsk. Witkowski, Grodno. — Za szkołę równorzędną ze szkołą powszechną III stopnia, ustanowioną w ustawie z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa, uważane są m. in. także dotychczasowe polskie szkoły powszechne 5, 6, i 7-klasowe. Nauka w każdym z wymienionych typów szkół powszechnych trwała 7 lat. Kto jednak ukończył taką 5, czy 6-klasową szkołę powszechną, nie może żądać umieszczenia w ewidencji wojskowej wpisu o ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej. Wpis o wykształceniu cywilnym musi zawierać wykształcenie faktyczne. Porównanie poszczególnych typów szkół z nową szkołą powszechną III stopnia jest podane w załączniku Nr. 1 do warunków przyjęć do szkoły podchorążych dla podoficerów z roku 1934 (rozk. MSWojsk. Biuro Ogólno-Organizacyjne Nr. 2110—27 Wyszk. z dnia 10 marca 1934 r.).

„Zainteresowany z Sokółki". — Służba podoficera zawodowego w kancelarii oddziału kończy się o godzinie, ustalonej w rozkazie przez dowódcę formacji. Przełożonego, nie przestrzegającego przy tytułowaniu podoficerów poza służbą rozkazu, ogłoszonego w Dzienniku Rozkazów Nr. 15 z roku 1928, poz. 184, należałoby w formie służbowej poprosić o przestrzeganie tego rozkazu. Można też złożyć zameldowanie przy raporcie.

„Sokolik", Bochnia. — Czy i kiedy nadawane będą odznaczenia niepodległościowe za pracę i działalność w POW — nie wiadomo. Komisje kontynuują swe prace, jednak nie udzielają żadnych informacji.

„Z. G. Suwałki". — Młodszym podoficerom zawodowym przysługuje prawo noszenia długich, ciemnych spodni z lampasami. Mogą one być noszone do kurtek sukiennych nowego typu.

Wachmistrz Suśnia, Bydgoszcz. — Tytułowanie podoficerów w służbie i poza służbą jest szczegółowo wyjaśnione w Dzienniku Rozkazów Nr. 15 z roku 1928, poz. 184. Rozkaz ten obowiązuje dotąd bez żadnych zmian. Za najwłaściwszą formę interwencji uważamy służbowe zwrócenie się do danej osoby z prośbą o zastosowanie się do wyżej podanego rozkazu.

Kapr. Pudło i Karpik, Suwałki. — Ze względu na nabyte wyszkolenie specjalne wolno prosić o przeniesienie. Podanie (każde osobno) należy przedstawić w drodze służbowej do dowódcy OK. Do podania dołączyć świadectwo szkolne oraz świadectwo z ukończenia kursu. Decyzja zapadnie w zależności od możliwości służbowych i wolnych miejsc, jak również od oceny posiadanych kwalifikacji.

„Stały prenumerator", Zamość. — Podoficerom nadterminowym i szeregowcom służby czynnej nie wolno poza służbą chodzić w długich spodniach. Jest to zasada, wynikająca z przepisów ubiorczych W. P., dotąd niezmienionych, wobec czego nie mogą istnieć oddzielne rozkazy w tej sprawie. Natomiast istnieją rozkazy, zezwalające na noszenie długich spodni poza służbą, na przykład podoficerom zawodowym (Dz. Rozk. Nr. 13—23), uczniom i absolwentom szkół podchorążych rezerwy (Dz. Rozk. Nr. 2—27), i t. p. W stosunku do podoficerów i szeregowców służby czynnej oraz nadterminowych zezwolenie takie nie było nigdy wydane. Jedynie orkiestrantom i uczniom orkiestr wojskowych wolno nosić z rozkazu kapelmistrza długie spodnie przy występach pozasłużbowych orkiestry.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Plutonowy Paszkiewicz A. — Radom. Encyklopedię „Świat i życie" może Pan nabyć za pośrednictwem redakcji „Wiarusa". Cena ulgowa 5-ciu tomów w oprawie, złotych 200.—, zamiast katalogowej ceny złotych 300.—. Szczegóły w Nr. 30—36 roku „Wiarusa". Portret Marszałka Piłsudskiego wysłaliśmy odwrotnie.

Ogniomistrz Pikoń Władysław — Przemyśl. Sprawozdanie, o zamieszczenie którego Pan prosi, drukowaliśmy w numerze 36 z bieżącego roku. Czytając powyższy numer, musiał Pan artykuł przeoczyć.

Pocztowa Kasa Oszczędności podaje do wiadomości, że rozstrzygnięcie II konkursu podoficerskiego PKO, zgodnie z warunkami, nastąpi w miesiącu listopadzie bieżącego roku, wyniki zaś podane zostaną do wiadomości w miesiącu grudniu bieżącego roku.

Przekazywanie nagród ze względów technicznych nastąpi w pierwszych dniach miesiąca stycznia 1937 roku.

OD ADMINISTRACJI

Na liczne reklamacje naszych abonentów odnośnie niedoręczania „Wiarusa" przez pocztę pod prywatnymi adresami Podoficerów, Redakcja „Wiarusa" zwróciła się do Ministerstwa Poczt i Telegrafów z prośbą o wydanie zarządzenia, aby tygodniki były doręczane ściśle według podanych adresów prywatnych czy służbowych. Na pismo Redakcji Ministerstwo Poczt i Telegrafów odpowiedziało listem, który podajemy poniżej w odpisie.

Jak wynika z treści listu, egzemplarze powinny być doręczane przez listonoszów dokładnie według adresów, wypisanych na opasce. W wypadkach niewłaściwego doręczania „Wiarusa" prosimy reklamować w miejscowych urzędach pocztowych lub zawiadamiać o tym Administrację.

Warszawa, dn. 25 sierpnia 1936 r.

Odpis

MINISTERSTWO POCZT I TELEGRAFÓW

No. P. W. 133-181

Wadliwe doręczanie tygodnika „Wiarus"

Do Redakcji Tygodnika „WIARUS"
przy
Ministerstwie Spraw Wojskowych
w miejscu

W odpowiedzi na pismo z dnia 24 czerwca 1936 r. w sprawie wadliwego doręczania tygodnika „Wiarus" podoficerom ...p.p. w ..... oraz ...p.p. w ..... — powiadamiam P.T. Redakcję o wyniku dochodzeń, przeprowadzonych przez właściwe Dyrekcje Okr. Poczt i Telegrafów:

1) Stwierdzono istotnie, że Urząd Pocztowo- Telekomunikacyjny w ..... egzemplarze „Wiarusa", na których były wypisane adresy prywatne podoficerów, wydawał niewłaściwie pełnomocnikowi pułku..... Dyrekcja Okr. Poczt i Telegrafów w ..... wydała przeto polecenie, by **egzemplarze te były doręczane przez listonoszów ściśle według podanych adresów.**

2) Nie stwierdzono natomiast winy urzędów pocztowych przy doręczaniu „Wiarusa" podoficerom pułków w ..... Egzemplarze były doręczane do prywatnych mieszkań lub wydawane pełnomocnikom pułkowym, zależnie od adresów, uwidocznionych na czasopiśmie. Urząd Pocztowo - Telekomunikacyjny w ....., obsługujący pułk..... twierdzi, że nawet egzemplarze adresowane do koszar doręczane są pod prywatnym adresem, jeżeli tylko jest mu znane prywatne mieszkanie podoficera. Urząd ten nie wyklucza jednak możliwych opóźnień lub nieprawidłowości przy doręczaniu egzemplarzy z prywatnymi adresami w przypadku **zmiany zamieszkania przez podoficerów, którzy częstokroć nie zawiadamiają urzędu, ani P.T. Redakcji o nowym adresie.** Zaniechania te powodują opóźnianie w doręczaniu lub zmuszają częstokroć urząd do wydawania egzemplarzy z nieaktualnymi adresami pełnomocnikowi pułku...

DYREKTOR DEPARTAMENTU
(—) podpis nieczytelny

Panie: Michałowską Zofię i Staśkiewiczową Marię, którym przyznane zostały nagrody w ósmym konkursie oświatowym, administracja prosi o nadesłanie dokładnych adresów celem przesłania nagród.

•

Prosimy o podanie dokładnego adresu dzieci Kędzierskich, zamieszczonych w fotografii konkursowej Nr. 9.

BIEGŁE DNI, 10 i 11 listopada, pozostaną na zawsze w pamięci i sercach naszych. Otworzyła się jeszcze jedna karta historii, wzniosła i piękna, jak wiele innych kart naszych dziejów, od chwili zarania Niepodległości. Nie mówię tu o pracy, poprzedzającej ten okres, o pracy niepodległościowej i o otwartych walkach. Te dzieje mają specjalną wymowę i specjalnie są opromienione aureolą słonecznej chwały.

W okresie istnienia Wolnej i Niepodległej Polski nie brak w dorobku naszym kart pięknych i bohaterskich. Nie brak chwil historycznych o znaczeniu dziejowym, sięgającym swymi wpływami daleko po za granice Polski. Były w tej księdze karty radosne, zwycięskie, lecz były i pełne żałoby i bólu, choć biła z nich nieśmiertelna jasność wiecznej, potężnej Chwały, której nic zatrzeć i nic osłabić nie zdoła.

Dni historyczne, a wielkie dla Państwa, dni 10 i 11 listopada, były to dni radosne. Sylwetka w srebrze kutej buławy urosła w sercach naszych do rozmiarów symbolu potęgi i dobra, tych gigantycznych wartości, promieniejących nad dziejami współczesnej Polski. W dniach tych nie było serca na ziemi polskiej, któreby nie zabiło goręcej i żywiej. Nie było umysłu, którego nie rozjaśniłaby wiara w promienne i jasne jutro. Nie było człowieka, któryby nie doceniał wagi bieżącej chwili i nie pojmował jej dziejowego znaczenia.

Imponujący przebieg uroczystości, spontaniczny hołd społeczeństwa — były to objawy zewnętrzne. Kto mógł, ten biegł na trasę przejazdu Marszałka i nazajutrz — na defiladę. Liczne pociągi zwoziły z najdalszych krańców rzesze obywateli, pragnących dać wyraz czci swej i przywiązania do Naczelnego Wodza. Szpalty pism stały się wyrazicielami tych uczuć, rejestrując przebieg uroczystości i jednolity, radosny nastrój mas, zjednoczonych jedną myślą i jednym uczuciem. To było piękne, to było wielkie i to świadczyło o dojrzałości duchowej obywateli.

Dziś my, kobiety polskie, żony podoficerów, a więc tych, którym przypadł w udziale zaszczyt należenia do składu Armii polskiej, pragniemy na łamach naszego pisma dopuścić do głosu i nasze proste serca. Hołd nasz jest skromny, słowa nasze niewyszukane, a treść nie odmaluje może tak dokładnie tych pojęć, które im towarzyszą. Kobieta polska przemawia sercem i czynem, pragniemy, aby te dwie wartości mogły się przeobrazić w dowód realny i żywy.

Rola nasza obecna w Polsce, wywalczonej orężem Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, — jest cicha i niepozorna. Nie mamy okazyj do wielkich czynów, do bohaterstwa i historycznych ofiar. Pojmujemy jednak, jakie znaczenie dla dobra Państwa ma praca milionów kobiet, w rękach których leży wychowanie synów na karnych i dzielnych przyszłych żołnierzy.

Ślubujemy więc w tym dniu obowiązki, jakie są nam przeznaczone, wykonywać całym sercem, ze zrozumieniem powagi i skutków naszej pracy. Ślubujemy stać zawsze na straży naszych domowych ognisk, aby duch, panujący w domach naszych, stał się wcieleniem naszych ideałów najświętszych. Ślubujemy w tym duchu wychować nasze dzieci i same w razie potrzeby oddać ostatnią kroplę krwi za Ojczyznę. To jest nasz hołd, wyrazy naszej najgłębszej czci i oddania, jakie my, skromne kobiety polskie, składamy Ci, Wodzu Naczelny, Panie Marszałku Polski.

Dnia 12.XI bieżącego roku w kościele P.P. Wizytek w Warszawie odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Na nabożeństwie byli obecni: pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z rodziną, pani Prezydentowa Maria Mościcka, Marszałek Śmigły-Rydz, Szef Sztabu Głównego generał Stachiewicz, delegacje P. W. kobiet, przedstawicielki organizacyj kobiecych, młodzież z pocztami sztandarowymi i inni

KSIĄŻKA Marszałka Śmigłego zawiera rozkazy, artykuły i przemówienia z lat od 1914 roku do roku bieżącego. Poprzedza je artykuł „o starym, postrzępionym sztandarze", napisany przez autora jeszcze na ławie szkolnej, w roku 1904.

Ponieważ przeczytanie książki Naczelnego Wodza każdy podoficer będzie niewątpliwie uważał sobie za obowiązek, to zanim ona dotrze do rąk wszystkich kolegów, chcemy pokrótce powiedzieć, co w sobie zawiera. Jest ona właściwie zbiorem dokumentów pierwszorzędnego znaczenia dla dziejów odrodzenia państwa polskiego, dokumentów, z których wynika co w tych dniach gorących wojny o niepodległość myślał i czynił człowiek, któremu Twórca Rzeczypospolitej powierzył w dzidzictwie wojsko.

Na pierwszych stronicach książki Marszałka Śmigłego widzimy Jego artykuły ze „Strzelca" z roku 1914, artykuły o strzelectwie, walce na bagnety i dyscyplinie wewnętrznej, takiego samego pokroju, jakie dzisiaj znajdujemy w „Przeglądzie Piechoty". Są te artykuły dowodem, że obywatel Śmigły, występując do walki w roku 1914 i obejmując batalion w zaczątku, był do tej walki technicznie należycie przygotowany. Ma to swoją wymowę, o ile zważymy, że wówczas ogół polski o wyszkoleniu wojskowym właściwie nie miał „zielonego pojęcia".

Następnie idą rozkazy z czasów wojny. Jest ich niewiele, lecz niemal każdy z nich jest związany z jakąś wielką datą w naszej historii — zdobyciem Wilna, wyprawą letgalską, odwrotem z Ukrainy albo też bitwą nadniemeńską, kończącą dzieło rozbicia ostatecznego Rosjan w roku 1920.

Dzieje wojny są przedstawione przez autora w szeregu artykułów i przemówień, napisanych bądź wygłoszonych przy różnych okazjach, przeważnie w rocznice wielkich czynów, dokonanych przez oręż polski. Jest więc w książce opowieść o Legionach, o ich pracy i boju, przeznaczona dla młodzieży. Opowiedziane są te wielkie działania wojenne, w których autor brał udział na różnych stanowiskach, poczynając od dowódcy batalionu, a kończąc na dowództwie frontu, gdzie miał pod sobą cztery armie. Czytamy więc o tym, co myślał, dążąc na wyzwolenie Wilna, jakim dreszczem przejęła Go chwila, gdy stojąc na Askoldowej mogile nad Dnieprem w Kijowie słuchał głosów boju, ponieważ zdawał sobie sprawę, że oto Polska weszła na drogę stania się wielkim państwem. Czytamy, jak z rozpaczą niemal w sercu, odchodził z Kijowa i jak nigdy ani na chwilę nie zagasła w Nim wiara w ostateczne nasze zwycięstwo.

W licznych przemówieniach znajdujemy sprawozdanie z czynów, dokonanych dla sprawy wolności, a przede wszystkim z tej niewygasającej wiary w słuszność sprawy polskiej.

W przemówieniach i artykułach powojennych wiele jest też wypowiedzi o znaczeniu armii w życiu narodu, o jej zadaniach i obowiązkach, o surowości i wyrzeczeniu, w jakim ma żyć, aby była naprawdę godna honoru, który dziedziczy i którego ma strzec.

Wódz Naczelny ma zwyczaj mówić krótko, ale w tych krótkich zdaniach wypowiada wiele myśli, stąd też każda stronica Jego pism daje wiele do rozmyślań, uczy i przekonywuje, zachęca i prowadzi czytelnika na tor służby prawdziwej narodowi i ojczyźnie.

* * *

„OPOWIEŚCI żołnierskie o generale Śmigłym" dają zarys pracy i czynów Naczelnego Wodza. W słowach prostych, niemal skąpych mówią, jak służył sprawie wielkości, jak bez wahania szedł z bitwy do bitwy, z jednej służby na drugą.

Zaletą tej książki jest, że podaje fakty bezsporne, mówi prawdę, nic nie ubarwia. Opowiada nie jaki jest Marszałek Śmigły, ale czego dokonał, gdzie i z kim toczył walki, jaki był przebieg i wynik bojów.

Przed wojną, w szkole Józefa Piłsudskiego, przygotował się dzisiejszy Wódz Naczelny do swych przyszłych czynności — Zawada mówi, jak wyglądało to przygotowanie i praca bitewna w ciągu lat siedmiu, jak dowodził Śmigły batalionem i pułkiem, następnie brygadą i dywizją, a później armiami. W czasie siedmiu lat wojny jak wyszedł na czoło kolumny żołnierskiej, stąpając tuż o krok za jej Wodzem, aby Go w przyszłości zastąpić.

Książkę Zawady może czytać każdy i każdy ją zrozumie, ponieważ mówi o wielkości słowami pełnymi prostoty. O jej powodzeniu świadczy fakt, że pierwsze wydanie, które się ukazało w 8.000 egzemplarzy przed kilku miesiącami, jest już obecnie na wyczerpaniu.

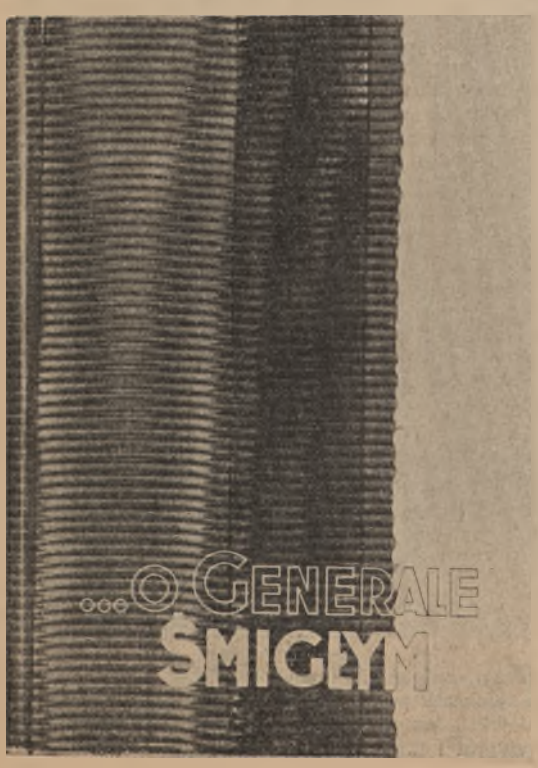

«Kalendarz Podoficera»

ZAWIERA WSZELKIE WIADOMOŚCI O POLSCE I OBCYCH PAŃSTWACH Z DZIEDZINY: GEOGRAFII, HISTORII, USTROJU, ŻYCIA GOSPODARCZEGO I KULTURALNEGO.

CENA KALENDARZA ZŁ 1.— Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ 1.30 WPŁATY W DWÓCH RATACH W MIESIĄCACH STYCZNIU I LUTYM 1937 ROKU

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACJA „WIARUSA"

(Patrz zalecenie w komunikacie W. I. N. O. Nr. 11).

„Kalendarz Podoficera" przez „Wiarusa" wydany będzie najlepszym przyjacielem, doradcą i nauczycielem dla podoficera

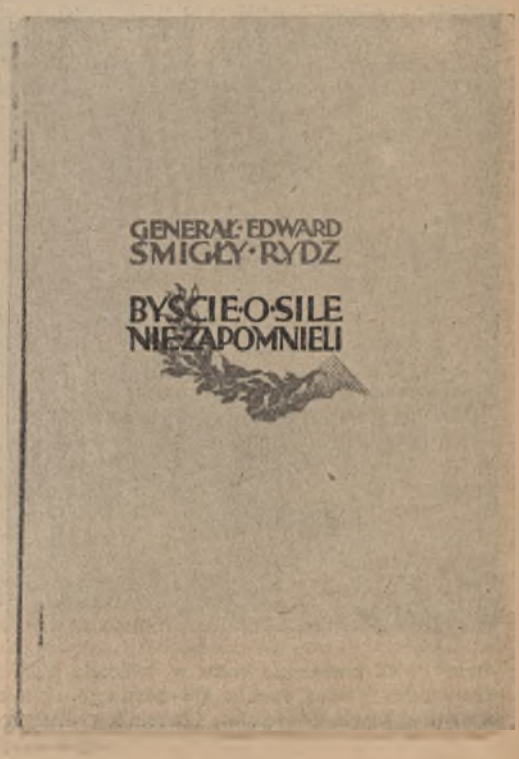

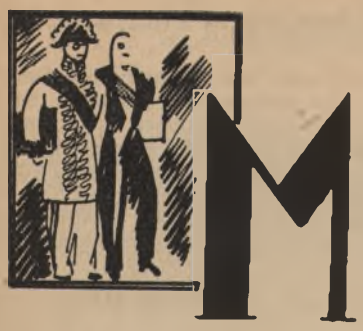

MINISTER spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Eden wygłosił w swoim okręgu wyborczym przemówienie, wyrażając się o wynikach podróży ministra Becka do Londynu w słowach pełnych uznania dla polityki zagranicznej Polski oraz dających do zrozumienia o osiągniętym porozumieniu polsko-angielskim. Minister Eden stwierdził, że Anglia musi specjalnie czuwać nad rozwojem swojej siły zbrojnej, gdyż sytuacja w Europie jest niebezpieczna ze względu na możliwość starcia dwóch ideologii. Minister spraw zagranicznych Anglii oświadczył, że Wielka Brytania nigdy nie użyje broni w wojnie napastniczej. Natomiast zawsze wystąpi zbrojnie w obronie napadniętego państwa. „Broń ta zawsze może być użyta i wtedy, gdy zajdzie potrzeba będzie użyta w obronie Francji i Belgii przed niesprowokowaną napaścią w myśl istniejących zobowiązań. Broń ta może być użyta w obronie Niemiec, gdyby Niemcy stały się ofiarą niesprowokowanej napaści przez któregokolwiek z pozostałych sygnatariuszów paktu Ligi Narodów lub paryskiego paktu Kelloga".

Nowa nota brytyjska w sprawie paktu zachodniego zawiera 4 zasadnicze punkty: 1) Wielka Brytania odegra w pakcie zachodnim rolę nietylko strony gwarantującej, ale również i gwarantowanej; 2) nowe Locarno uwzględni postanowienia zawarte w dawnym traktacie lokarneńskim, a dotyczące wyjątków, w których wojna jest legalnie dopuszczalna; 3) definicje napastnika; 4) stworzenie formalnego pomostu między Europą zachodnią a wschodnią przez wymienienie w pakcie zachodnim tych wszystkich zobowiązań sojuszniczych, jakie wiążą państwa zachodnie z państwami wschodniej Europy.

W myśl tego sojusz polsko-francuski byłby w pakcie zachodnim wyraźnie wymieniony jako zobowiązanie, przyjęte do wiadomości przez sygnatariuszów paktu zachodniego.

•

W środę 18.XI przybył do Polski z wizytą oficjalną minister spraw zagranicznych Rumunii p. Victor Antonescu, jedna z czołowych postaci rumuńskiego życia politycznego, b. wieloletni minister skarbu, b. poseł Rumunii w Paryżu, b. delegat Rumunii na paryską konferencję pokojową, oficer-lotnik, dyplomata, ekonomista, parlamentarzysta.

Minister Antonescu okazał piękne wyczucie sentymentów polskich, rozpoczynając swą wizytę w Polsce od Krakowa — od złożenia hołdu prochom Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Hołd ten był jednak nie tylko okazaniem delikatności uczuć i wyrazem przywiązania Rumunii do pamięci Niejwiększego Polaka — był on równocześnie dla stosunków polsko-rumuńskich aktem symbolicznym. Współpracę Polski i Rumunii nawiązał bowiem Marszałek Józef Piłsudski. Sojusz polsko-rumuński zawarł Marszałek Józef Piłsudski, On jeździł do Rumunii, przyjmował zmarłego króla Ferdynanda, odwiedzał króla Karola, przyjmował brata królewskiego, księcia Mikołaja, zgodził się na objęcie szefostwa jednego z pułków armii rumuńskiej — sprawy Rumunii i stosunku Polski do niej są przez to samo postawione w hierarchii zainteresowań politycznych Rzeczypospolitej bardzo wysoko.

Oprócz tego uczuciowego patronatu Wielkiego Marszałka nad stosunkami sojuszniczymi polsko-rumuńskimi, istnieje rzeczywiste odczucie potrzeby utrzymywania i rozwoju przyjaźni polsko-rumuńskiej w całym społeczeństwie polskim. Wyłącznie obronny i przeciwnikomu nie skierowany sojusz polsko-rumuński jest wyrazem istotnych pragnień społeczeństwa polskiego i rzeczywistych interesów obu państw.

Istnieje poza tym obustronna sympatia, wzajemne żywe zainteresowanie sąsiedzkie i logiczna konieczność współpracy gospodarczej dwóch państw. Konieczność, wyznaczona przez... geografię. Odwieczny handlowo-komunikacyjny szlak bałtycko-czarnomorski wiedzie przecież przez Polskę i Rumunię. Istnienie wzorowej, ożywionej komunikacji kolejowej i lotniczej z Gdyni i Gdańska przez Warszawę, Lwów i Czerniowce do Bukaresztu i Konstancy, współpraca portu gdyńskiego z portem Konstancy, który stał się drugą bazą polskiej marynarki handlowej, rozwijającej stamtąd swą ekspansję ku brzegom Grecji, Palestyny i Egiptu, żywy ruch turystyczny polski w kierunku wybrzeży morza Czarnego i użytkowanie przez eksporterów rumuńskich portu gdyńskiego dla handlu z Północą — to nie są zjawiska przypadkowe. Od wieków na tym samym szlaku posuwały się ładowane towarami wozy z Wołoszczyzny i Mołdawii, szły przez Polskę towary na północ, a z Polski wędrowali kupcy na południo-wschód, ku tureckim niegdyś portom.

Ta sama wschodnia potęga groziła nizinom nadwiślańskim, co i stepom czarnomorskim — wspólnie prowadzona była obrona. Historia i geografia wyznaczyły drogi stosunków polsko-rumuńskich i na drogach tych trzeba pozostawać, mimo, iż czasem, na czas raczej krótki, wyznaczony przez dzieje i rzeczywistość kierunek rozwojowy polityki obu krajów wobec siebie i innych ulega zwichnięciu.

Świadkami takiego właśnie zwichnięcia byliśmy niedawno, w trzech latach ostatnich. Minister Titulescu, wieloletni kierownik rumuńskiej polityki zagranicznej, odcisnął swe piętno na linii łamanej, jaką polityka ta przebiegała ostatnio. Niezrozumiałe z punktu widzenia realnych interesów rumuńskich wplątanie się w „paktomanię" i faworyzowanie przenikania Sowietów na Bałkany i w kierunku Europy środkowej, nieostrożne wstępowanie w ślady coraz bliżej łączącej się z Sowietami — Czechosłowacji — zostało jednak zgodną wolą króla Karola i społeczeństwa rumuńskiego pohamowane. Zgubne przywarcie na chwilę do tworzonego przez Sowiety bloku — trwało rzeczywiście tylko chwilę i Rumunia pod światłym kierownictwem swego monarchy odnalazła swą właściwą drogę dziejową, wspólną z Polską. Okazało się wkrótce, że nie wolno w położeniu geograficznym Rumunii — podobnie, jak Polski — naruszać równowagi pomiędzy Wschodem i Zachodem, nie wolno przyłączać się do jednego z nieprzyjaznych bloków, trzeba na czoło zagadnień państwowych postawić rozbudowę własnej siły wewnętrznej i siły zbrojnej, utrzymując jednocześnie pełną niezależność od potężnych sąsiadów.

Wytrawny polityk i dyplomata, minister Victor Antonescu odważnie kroczy po tej drodze, zapewniając istnienie w Europie środkowej potężnej bariery, przegradzającej od siebie wrogie bloki i gwarantującej przez swe istnienie i przez swą siłę — pokój w Europie.

Niedawno gościli dziennikarze polscy liczną delegację najpoważniejszych dziennikarzy i publicystów rumuńskich, którzy mogli przekonać się zarówno o stałości uczuć polskich wobec Rumunii, jak i o wzroście potęgi Polski, okazanej w dniu 11 listopada roku bieżącego na rewii przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem. O tym samym przekonał się minister Antonescu: — Polska przyjęła go jak najbardziej serdecznie.

•

Przed kilkunastu dniami obradowała we Włoszech Wielka Rada Faszystowska — najwyższe ciało zbiorowe, doradcze Włoch — na której powzięto szereg niezmiernie ciekawych uchwał.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż Rada prawie zupełnie nie zajmowała się przeszłością, sankcjami gospodarczymi i t. p., a całkowicie poświęciła się sprawom przyszłości narodu i państwa włoskiego.

W wielkim przemówieniu politycznym Mussolini na wstępie wyraził gorącą pochwałę i podziękę marszałkowi Grazianiemu, wicekrólowi Etjopii, oraz wszystkim wyższym dowódcom — co dowodzi, iż rząd włoski kładzie wielki nacisk na uregulowanie i spacyfikowanie sytuacji w Abisynii.

Następnie dyktator Włoch mówił wiele o znaczeniu siły militarnej i dowodził konieczności stałego jej zwiększania, przyczem orzekł: „że przygotowanie to powinno być przyśpieszone przede wszystkim w dziedzinie powietrznej i morskiej". Wskazuje to, iż Włochy po naprawieniu swych stosunków z Niemcami, czują się bardziej wyraźnie z morza (i powietrza), niż z lądu.

Stoi to bezsprzecznie w bliskim i bezpośrednim związku z ostatnimi oficjalnymi publikacjami Anglii odnośnie wielkiego i szybkiego zwiększenia zbrojeń wogóle — a w szczególe zwiększenia zbrojeń morskich i powietrznych. Tym enuncjacjom towarzyszyły twierdzenia angielskich mężów stanu, że morze Śródziemne to najważniejsza droga komunikacyjna Imperium, na zabezpieczenie militarne której Wielka Brytania wytęży wszystkie swe siły.

Toczące się w tych sprawach rokowania angielsko - włoskie zostały poważnie zakłócone przez zawarte ostatnio antikomunistyczne porozumienie japońsko - niemieckie. Ponieważ Włochy są państwem zdecydowanie antikomunistycznym, Anglicy żywią obawę, że przystąpią one do tego układu. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że jak wiemy, Niemcy i Włochy uznały jednocześnie powstańczy rząd hiszpański gen. Franco i działają w wielu wypadkach wspólnie na forum międzynarodowym. Tymczasem rosnące znacznie i ekspansja Japonii na Dalekim Wschodzie nie leży w interesie Anglii, mającej tam swoje b. poważne interesy.

Wielka Rada Faszystowska stwierdziła dalej, iż stworzono „podstawy do efektywnej współpracy pomiędzy faszystowską Italią, a narodami niemieckim, austriackim i węgierskim".

Pomimo, iż stosunki pomiędzy Włochami i Jugosławią polepszają się stale, nie było o nich mowy w komunikacie, wydanym przez Radę Faszystowską.

Podkreślić należy stałe zacieśnianie się i tak już bliskich stosunków włosko - węgierskich, i postępujące z nimi równolegle polepszenie stosunków między Jugosławią i Węgrami.

Widzimy więc, że zdecydowana i ruchliwa polityka Włoch potrafiła rozwiązać pomyślnie szereg trudnych dotychczas zagadnień. Najważniejszym do rozwiązania jest dziś bezwątpienia, stojące pod znakiem zapytania, zagadnienie stosunków włosko - angielskich.

AUDYCJA żołnierska uczciła dzień nadania generalnemu inspektorowi sił zbrojnych godności Marszałka Polski specjalnym słuchowiskiem radiowym.

Podniosłej treści teksty znakomitych piór, jak Henryka Zbierzchowskiego, Artura Oppmana oraz Trzywdar - Rakowskiego, w układzie Jerzego Ciepielowskiego zilustrowały w sposób ciekawy dzieje walk naszego oręża od chwili utraty Niepodległości Państwa Polskiego aż po dzień Jego wyzwolenia.

Z dużą też siłą w wyrazie przedstawiony został żołnierz, walczący pod rozkazami Józefa Piłsudskiego, który w okresie zdobywania Niepodległości pierwsze w narodzie zajął miejsce. Jemu to w przepięknych słowach i rzewnej piosence „Taki siwy Pan z wąsami" oddano hołd w przeddzień święta Niepodległości, które jest Jego świętem, gdyż nierozerwalnie łączy się ono z Jego życiem, pracą i czynami.

Osiemnasta rocznica odzyskania niepodległości w tym roku łączyła się z aktem o wielkiej doniosłości państwowej, a to wręczeniem Naczelnemu Wodzowi buławy marszałkowskiej. Tej okoliczności dała również swój wyraz audycja żołnierska w podniosłych słowach współczesnych poetów i brawurowych pieśniach żołnierskich o Marszałku Śmigłym-Rydzu.

Słowa pełnej żołnierskiej czci wypowiadali najwybitniejsi artyści scen polskich, aby jak najwierniej odtworzone zostało piękno myśli i uczuć żołnierskich dla Naczelnego Wodza.

W audycji wystąpiły panie: Stanisława Wysocka, Nina Świerczewska, oraz panowie: Karol Adwentowicz, Wojciech Brydziński, Henryk Barwiński i Franciszek Dominiak.

...„Kochany Wodzu, — pisze pod wpływem tej audycji legionista Jasina Bolesław z Zamościa — jak dumnie nasz garnizon defilował na myśl, że za Twoją mozolną pracę zostaniesz mianowany Marszałkiem Polski i twarze nasze uśmiechnięte spoglądały na Twój portret, ale z większą dumą i radością defilowalibyśmy, gdybyśmy Twoją postać widzieli. Kochany Wodzu! Życzę, aby za Twoją godną i zaszczytną pracę Polska rozkwitła do wielkiej potęgi. Prowadź nas, Drogi Wodzu, a dobrym duchem natchnieni, nigdy Cię nie zawiedziemy".

Cóż piękniejszego być może nad te szczere słowa żołnierza?

A szeregowiec Franciszek Marasiewicz tak pisze:

...Do nowego Marszałka Polski czuję ogromne zaufanie od pierwszych chwil, gdy objął stanowisko Naczelnego Wodza w swe ręce, gdy odezwał się do ludu swym silnym i stanowczym słowem, że czyjego nie chcemy, ale i swego nie damy i bronić będziemy, jak zwykle, do ostatniego tchu. A my, żołnierze Rzeczypospolitej, zawsze poddamy się pod rozkazy swego Wodza, bo wiemy, że nas nie zawiedzie i zawsze poprowadzi do zwycięstwa... Ja składam swoje skromne życzenia „Szczęść Boże" nowomianowanemu Marszałkowi".

— Tak skromne życzenia, ale wymowne w swej skromności.

Wrażenia strzelca Popickiego Stanisława z Zamościa:

„Z audycji tej odniosłem bardzo duże wrażenie i korzyści moralne, które pozostaną w mej duszy na zawsze trwałe, jak mury granitowe, a świetlane postacie dwóch Marszałków naszych będą nam przykładem do dalszej pracy w służbie dla Ojczyzny".

Rekrut Golisz Władysław:

„Jak to pamiętne będzie dla mnie na przyszłe stare lata, że mogłem w polskim mundurze obchodzić w wojsku tak ważny dla nas dzień i że mogłem oddać naszemu Wodzowi cześć".

Tak moglibyśmy długo cytować wyjątki z setek listów żołnierskich, w których wypowiadają nasi żołnierze myśli swoje i uczucia jako refleksje, nasuwające się im w czasie słuchania audycji Wodzowi poświęconej.

Stanisława Wysocka

Nina Świerczewska

Karol Adwentowicz

Wojciech Brydziński

Franciszek Dominiak

Wybitni artyści scen polskich, którzy wzięli udział w uroczystej audycji żołnierskiej, zorganizowanej przez W.I.N.O. w dniu 9.XI.1936 r.

DLA ŻOŁNIERZY UKAŻE SIĘ W GRUDNIU

«Kalendarzyk żołnierza»

CENA 50 GROSZY

(PŁATNYCH W DWÓCH RATACH — W STYCZNIU I LUTYM)

ZAMÓWIENIA ZBIOROWE PRZESYŁAJĄ ODDZIAŁY DOWÓDCOM O. K. (KIER. SAM. REF. OŚW.).

KALENDARZYK ZAWIERAĆ BĘDZIE NAJCIEKAWSZE WIADOMOŚCI Z RÓŻNYCH DZIEDZIN, WYKRESY ORAZ PORADY PRAKTYCZNE

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan — Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży — Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Macklewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23-25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto P.K.O. 22.144

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza", Warszawa, Tel. 520-37.

Defilada wojska w dniu 11 listopada

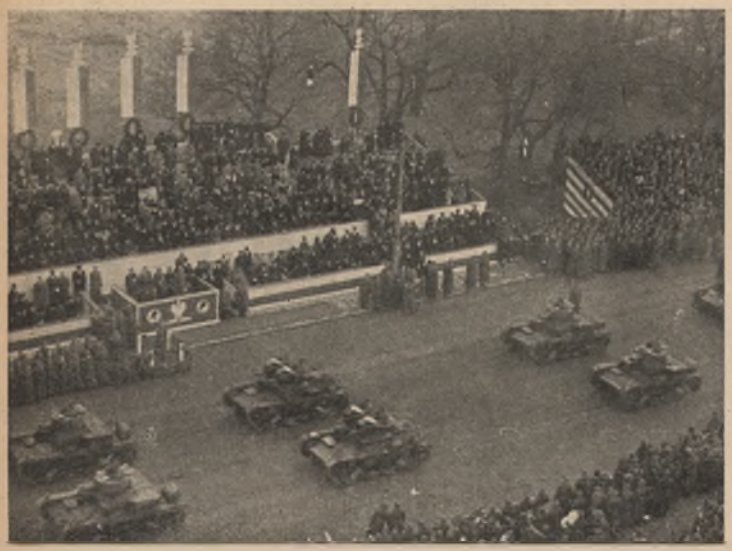

Defilada czołgów.

Defilada piechoty zmotoryzowanej

Defilada zmotoryzowanych oddziałów karabinów maszynowych

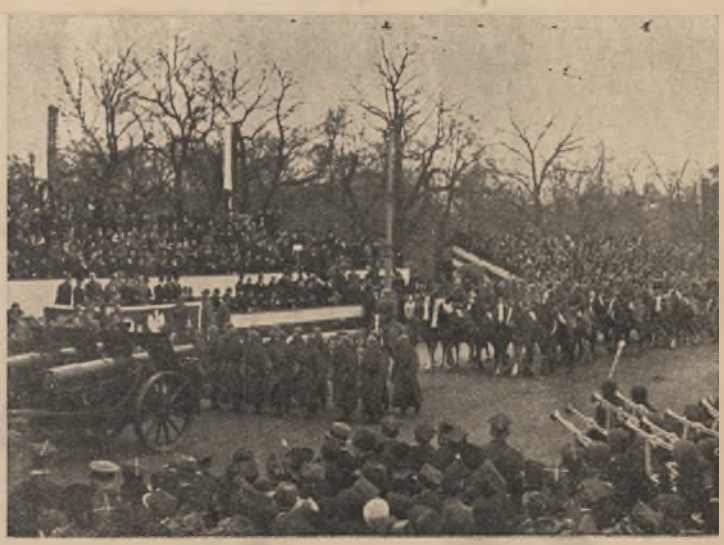

Defilada artylerii najcięższej